WTOREK, 6 PAŹDZIERNIKA 2026 r.

cena 7 zł (5% VAT)

nowiny RACIBORSKIE

Rok XXXV

Nr indeksu 38254X | ISSN 1232–4035 | www.nowiny.pl | nr@nowiny.pl | Nr **40 (1796)**

ISSN 1232-4035

NOWY CYKL NOWIN – ODCINEK 4

NIEODKRYTE SKARBY POGRANICZA

STACJA, KTÓRA POŁĄCZYŁA RUDY ZE ŚWIATEM

STRONY 13 – 16

MIASTO PIETROWICE, BURMISTRZ WAJDA?

Pietrowice Wielkie chcą wejść na wyższy szczebel samorządu. Przestać być gminą i rozpocząć byt miejski. Zainicjowano konsultacje społeczne. Wójt Adam Wajda zostałby burmistrzem, a stolica gminy – czwartym miastem w powiecie raciborskim – po Raciborzu, Kuźni Raciborskiej i Krzanowicach. – Wpisuje się to w dalszy etap naszego rozwoju – podkreśla włodarz. Jakie korzyści czekają mieszkańców? Kiedy Pietrowice Wielkie mogą zostać miastem?

Na zdj. wójt Adam Wajda dotrzymuje kroku wicemarszałkowi Grzegorzowi Boskiemu (w środku) i staroście Grzegorzowi Swobodzie, bo gmina zamierza ubiegać się o status miasta

CZYTAJ WIĘCEJ NA STRONIE 2

STRONA 4

Unikatowy tor rowerowy w Samborowicach

Sekretarz z medalem, przy sprzeciwie opozycji

STRONA 5

Obrońcy drzew nie złożyli broni

STRONA 6

Czy Andrzej Strzedulla zarobi 1400 zł więcej?

STRONA 12

8 PAŹDZIERNIKA WAŻNA DECYZJA DLA RACIBORZAN

STRONA 2

PORTUGALSKI OWOC PRZYJĄŁ SIĘ W MIEDONI

STRONA 10

Kuźnia NIE POZWOLIŁA ZWOLNIĆ RADNEJ

STRONA 11

REKLAMA

STRONA 8

Ofiarowali bezcenny dar

eprasa.pl 14d81c6de8

Pietrowice Wielkie mogą zostać miastem

Ruszają konsultacje z mieszkańcami

Pietrowice Wielkie mogą w przyszłości zostać miastem. Gmina rozpoczyna konsultacje społeczne w sprawie nadania miejscowości statusu miasta. Mieszkańcy mogą wyrazić swoje poparcie lub sprzeciw wobec tego pomysłu od 1 do 30 października. Jeśli Pietrowice Wielkie otrzymałyby prawa miejskie, byłyby czwartym miastem w powiecie raciborskim, po Raciborzu, Kuźni Raciborskiej i Krzanowicach.

Konsultacje prowadzone są za pomocą formularzy, które można pobrać ze strony internetowej gminy, Biuletynu Informacji Publicznej oraz w biurze obsługi klienta urzędu gminy przy ul. Szkolnej 5. Wypełniony dokument można złożyć osobiście, wysłać pocztą albo przekazać elektronicznie przez ePUAP lub e-Doręczenia.

Miasto od 2028 roku?

Wójt Adam Wajda przekonuje, że pomysł wpisuje się w dalszy rozwój miejscowości. – Mamy ludzi, mamy historię, mamy lokalne firmy. Teraz możemy zrobić kolejny krok dla Pietrowic. To naturalny proces rozwojowy, który daje kolejną przestrzeń do rozwoju miejscowości i całej gminy – mówi.

Jeśli mieszkańcy poprą pomysł, kolejnym krokiem będzie przygotowanie przez radę gminy wniosku o nadanie Pietrowicom Wielkim statusu miasta. Wniosek, za pośrednictwem wojewody, trafi do ministra właściwego do spraw administracji publicznej. Przy sprawnym przebiegu procedury mógłby zostać złożony do marca 2027 roku, a decyzja mogłaby zapaść przed wakacjami. Jeśli wszystkie opinie będą pozytywne, Pietrowice Wielkie mogłyby uzyskać status miasta od 1 stycznia 2028 roku. Na razie jednak najważniejszy etap dopiero się rozpoczyna. To mieszkańcy w październikowych konsultacjach wypowiedzą się, czy chcą, aby Pietrowice Wielkie rozpoczęły drogę do uzyskania statusu miasta.

Prawa miejskie mają dać nowy impuls

Co tak naprawdę dadzą Pietrowicom prawa miejskie? Większa atrakcyjność dla nowych mieszkańców, rozwój firm i usług, nowe inwestycje, a także większe możliwości przy planowaniu przestrzeni – to argumenty, które przedstawia Urząd Gminy w Pietrowicach Wielkich. Samorząd przekonuje, że nie chodzi o samą zmianę nazwy. Prawa miejskie mają być kolejnym krokiem w rozwoju miejscowości.

Jednym z argumentów jest większa atrakcyjność Pietrowic dla osób, które szukają miejsca do życia. Jak wskazuje urząd, rozwijająca się miejscowość może przyciągać nowych mieszkańców, a za nimi także kolejne usługi, firmy i miejsca pracy. Ma to mieć znaczenie również dla młodych osób, które wychowały się w Pietrowicach, ale po nauce czy studiach zastanawiają się, gdzie ułożyć sobie życie.

Działki, inwestycje i podatki. Co się zmieni?

Gmina zwraca uwagę także na kwestie związane z inwestycjami i gruntami. Jak przekonuje urząd, status miasta może ułatwić pozyskiwanie środków na rozwój infrastruktury, dać większą elastyczność przy zmianach przeznaczenia terenów w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego, a także wpłynąć na wartość działek przeznaczonych pod zabudowę. Dla rolników ważne jest natomiast to, że samo nadanie praw miejskich nie odbiera gruntom rolnym ich charakteru, jeśli nadal prowadzona jest na nich działalność rolnicza, pozostają gruntami rolnymi.

To kwestia, która może najbardziej interesować mieszkańców. Jak podkreśla urząd, samo nadanie praw miejskich nie oznacza podwyżki podatków ani opłat lokalnych i nie zmieni automatycznie stawek za odpady. Zmiana statusu nie wiąże się też z koniecznością rozbudowy urzędu czy zatrudniania nowych pracowników. Nie zmienią się również z tego powodu wynagrodzenia radnych ani wójta, który po zmianie statusu zostałby burmistrzem. – Rozwijająca się miejscowość, posiadająca status miasta, może być atrakcyjnym miejscem do osiedlania się dla nowych mieszkańców. To z kolei może oznaczać większe zapotrzebowanie na usługi, rozwój przedsiębiorczości, nowe miejsca pracy oraz dalszą rozbudowę infrastruktury – przekonuje gmina.

(mad)

List otwarty skierowany do Prezydenta Raciborza Jacka Wojciechowicza przez Klub Radnych Silny Racibórz w sprawie przetargu na odbiór odpadów w Raciborzu na lata 2027 – 2029.

Szanowny
Panie Prezydencie.

Pojawia się realne ryzyko wzrostu opłaty za śmieci dla mieszkańców. Czy odbiór odpadów w Raciborzu znowu będzie realizowany przez prywatną firmę?

8 października 2026 roku upływa termin zgłaszania ofert w przetargu ogłoszonym przez Prezydenta Raciborza Jacka Wojciechowicza na realizację odbioru odpadów z nieruchomości zamieszkałych i niezamieszkałych na terenie naszego miasta.

Firma wyłoniona w przetargu będzie realizowała taką usługę przez najbliższe 3 lata od 1 stycznia 2027 do 31 grudnia 2029. Od stycznia 2022 roku nasze raciborskie Przedsiębiorstwo Komunalne po latach przerwy zaczęło świadczyć taką usługę dla miasta i mieszkańcy mają z tego realne korzyści: niska opłata za śmieci, poprawa jakości usługi w stosunku do poprzedniego wykonawcy.

W interesie mieszkańców jest to aby to nasza miejska firma dalej wywoziła śmieci w Raciborzu. Prezydent Miasta i podległy mu zarząd miejskiej firmy powinni włożyć maksymalny wysiłek w to, aby wykonawcą dalej pozostało nasze Przedsiębiorstwo Komunalne. Niewyobrażalna jest sytuacja, że Przedsiębiorstwo Komunalne nie składa oferty w przetargu i oddaje tak duże zlecenie walkowerem. 5 lat temu wprowadzenie naszego Przedsiębiorstwa Komunalnego do realizacji tej usługi było sukcesem, który dla mieszkańców przełożył się na niższą opłatę za śmieci i poprawę jakości usługi, Miasta Racibórz uzyskało realne narzędzie wpływu na gospodarkę odpadami na swoim terenie. W interesie zarówno mieszkańców jak i Miasta Raciborza jest utrzymanie tego dobrego rozwiązania i Pan jako prezydent jak i prezes Przedsiębiorstwa Komunalnego macie obowiązek zastosować wszystkie dostępne Wam środki w tym zakresie. W przeciwnym wypadku Miasto Racibórz utraci zdolności wpływu na tę część gospodarki odpadami, a mieszkańców będą czekać podwyżki opłat za śmieci.

Nasze miejskie raciborskie Przedsiębiorstwo Komunalne powinno wywozić śmieci na terenie Raciborza. Rozwiązanie w którym to nasza miejska firma realizuję usługę odbioru odpadów ma same zalety: wpływa na utrzymanie najniższej opłaty za śmieci dla mieszkańca, powoduje, że pieniądze za usługę zostają w mieście, miasto ma realny wpływ na wykonawcę usługi, mieszkańcy otrzymują od czterech lat usługę na poziomie nieosiąganym wcześniej.

Oferta Przedsiębiorstwa Komunalnego powinna być optymalna pod względem wysokości i zyskowności podobnie jak było w poprzednich przetargach. Niezależnie od tego jako Prezydent Miasta posiada Pan narzędzia, aby powierzyć wykonywanie tej usługi miejskiej spółce, jest to tryb bez przetargu tzw. in house. Wtedy należy rozdzielić odbiór z nieruchomości zamieszkałych (około 80% całości zlecenia) i odbiór z nie-ruchomości niezamieszkałych (około 20% całości zlecenia). Na nieruchomości zamieszkałe zastosować in house bez przetargu, a na niezamieszkałe dużo mniejszy przetarg w którym Przedsiębiorstwo Komunalne bez problemu powinno wygrać.

Klub Radnych Silny Racibórz
Katarzyna Dutkiewicz,
Dominik Konieczny,
Magdalena Kusy, Dariusz Polowy,
Dawid Wacławczyk,
Roman Wałach

Piórem naczelnego

Mariusz Weidner
Redaktor naczelny Nowin Raciborskich

Zamiast witacza widać reklamę zakładu pogrzebowego

Kiedy opuszcza się Lekartów i mija tablicę z przekreśloną nazwą miejscowości, za nią w drodze na Racibórz widać bilbord z reklamą zakładu pogrzebowego. Dawniej, niedaleko od tego miejsca znajdowała się przekrzywiona, mało estetyczna tablica z napisem „Racibórz". Za kadencji prezydenta Jacka Wojciechowicza zdemontowano ją i w zamian nie postawiono nic. Nie wiadomo zatem do jakiej miejscowości się wjeżdża. Witacze Raciborza – te kamienne, z herbem miasta, w Markowicach, Brzeziu czy Sudole są jednymi z najładniejszych w Polsce, o czym zaświadczam jako kierowca z doświadczeniem na wielu trasach kraju. Taki sam witacz powinien stanąć w Ocicach, zwłaszcza, że to dzielnica, w której mieszka dwóch byłych prezydentów miasta oraz jeden były wiceprezydent, a dodatkowo najstarszy i najdłuższy stażem radny miejski. Informacja, że jesteśmy w Raciborzu przydałaby się wszystkim – gościom, by poznali miasto i miejscowym, by wiedzieli, że wrócili do domu. Może uda się to w obecnej kadencji samorządu, w której uwaga skupia się aktualnie na medalach dla seniorów samorządu i kosmetyce rynku za siedmiocyfrową kwotę.

eprasa.pl 14d81c6de8

Pasażerka motocykla poniosła śmierć na miejscu

29 września około 17.00 na DW 919 w miejscowości Rudy na ulicy Gliwickiej doszło do tragicznego w skutkach wypadku drogowego. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierujący motocyklem 19-letni mieszkaniec Gliwic, podczas wyprzedzania stracił panowanie nad pojazdem, w wyniku czego motocykl uderzył w bariery ochronne. W wyniku zdarzenia śmierć poniosła 19-letnia pasażerka motocykla.

Na miejscu pracowali policjanci pod nadzorem prokuratora. Droga była przez kilka godzin zablokowana. Obecnie prowadzone są czynności mające na celu ustalenie dokładnych przyczyn i okoliczności tego zdarzenia. **(red)**

Mazdą potrącił seniorkę na pasach

30 września około godziny 17.00 na ulicy Opawskiej w Raciborzu doszło do zdarzenia drogowego z udziałem dwóch samochodów osobowych oraz pieszej. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 61-letnia kierująca Volkswagenem nie zachowała bezpiecznej odległości od poprzedzającego pojazdu i uderzyła w tył Mazdy, którą kierował 42-letni mężczyzna.

Kierujący Mazdą zatrzymał się przed przejściem dla pieszych, aby ustąpić pierwszeństwa pieszej, jednak w wyniku uderzenia jego pojazd został przemieszczony i potrącił 71-letnią kobietę znajdującą się na przejściu. Piesza z obrażeniami została przewieziona do szpitala, dokładne przyczyny i okoliczności zdarzenia wyjaśniają raciborscy policjanci.

Pierwszym świadkiem zdarzenia był będący poza służbą młodszy aspirant Kamil Łydkowski dzielnicowy z Posterunku Policji w Pietrowicach Wielkich. Policjant natychmiast podbiegł do poszkodowanej, udzielił jej pierwszej pomocy i pozostał przy niej do czasu przyjazdu służb ratunkowych, które przejęły dalsze czynności. Piesza z obrażeniami została przewieziona do szpitala. **(red)**

Odbierają „prawko" za nadmierną prędkość

Podczas wrześniowego weekendu policjanci na drogach powiatu raciborskiego ujawnili kilku młodych kierowców, którzy zdecydowanie przekroczyli dopuszczalną prędkość. W Rudyszwałdzie policjanci zatrzymali 21-letniego kierującego Oplem, który w miejscu, gdzie obowiązywało ograniczenie do 50 km/h, jechał z prędkością 105 km/h.

Niechlubnym rekordzistą okazał się 20-letni kierujący Seatem. W Bieńkowicach, na ulicy Raciborskiej, pędził z prędkością aż 158 km/h, mimo że obowiązywało tam ograniczenie do 90 km/h.

Kolejne przypadki mundurowi ujawnili w Kornicach na ulicy Raciborskiej. 18-letnia kierująca jechała 113 km/h w miejscu, gdzie obowiązywało ograniczenie do 50 km/h. Tego samego dnia policjanci zatrzymali również 22-letniego kierującego, który miał na liczniku 107 km/h przy ograniczeniu do 50 km/h.

We wszystkich tych przypadkach kierujący przekroczyli dopuszczalną prędkość o więcej niż 50 km/h. Policjanci zatrzymali ich prawa jazdy na trzy miesiące. Kierujący zostali również ukarani wysokimi mandatami, a na ich konta trafiły punkty. **(red)**

Nastolatka na moście. Liczyła się każda sekunda

Dyżurny raciborskiej komendy otrzymał zgłoszenie dotyczące nastolatki, która miała znajdować się w kryzysie emocjonalnym. Osoba zgłaszająca obawiała się o jej zdrowie, a nawet życie, jednak nie była w stanie podać, gdzie może się aktualnie znajdować.

Policjanci natychmiast rozpoczęli działania mające na celu ustalenie miejsca jej pobytu. Podczas penetracji terenu mundurowi z wydziału ruchu drogowego zauważyli dziewczynę na moście nad Odrą. Liczyła się każda sekunda… Dzięki empatycznej rozmowie oraz szybkiej i zdecydowanej reakcji policjanci skutecznie zapewnili jej bezpieczeństwo. Dziewczyna trafiła pod opiekę specjalistów. **(red)**

Śląski Oddział SG bije rekord ponad 2000 decyzji powrotowych w 9 miesięcy

Początek października przyniósł bezprecedensowy bilans w Śląskim Oddziale SG, gdzie funkcjonariusze wydali już ponad 2000 (dokładnie 2025) decyzji zobowiązujących cudzoziemców do powrotu, przewyższając statystyki z całego ubiegłego roku. Skuteczne kontrole legalności pobytu sprawiły, że zeszłoroczny wynik (wynoszący 2002 decyzje) został oficjalnie pobity wraz z początkiem IV kwartału.

Tylko w ciągu pierwszego weekendu października zatrzymano 7 cudzoziemców, którzy nie byli w stanie udowodnić legalności swojego przebywania w Polsce. 4 Kolumbijczyków, Etiopczyk, obywatel Turcji i Nigerii bądź to przebywali w Polsce w celu niezgodnym z deklarowanym, bądź to przeterminowali swój legalny pobyt, albo też wjechali do naszego kraju nielegalnie. Wobec wszystkich podjęto procedury administracyjne, zmierzające do wydania decyzji powrotowych z zakazem ponownego wjazdu nawet do 3 lat.

– Ponadto podczas weekendowych działań zatrzymano obywateli Nepalu, Etiopii oraz Indii, którzy posiadali ważne rumuńskie karty pobytu. Ze względu na fakt, że tego rodzaju dokument uprawnia do legalnego przebywania tylko w kraju, który go wydał, cudzoziemcy zostali pouczeni o obowiązku niezwłocznego powrotu do Rumunii – poinformował por. SG Szymon Mościcki. **(red)**

Pościg za BMW z finałem na bocznicy kolejowej. W środku pasażerka z narkotykami

Kierowca samochodu zdołał uciec pieszo

Policjanci z Komisariatu Policji w Krzyżanowicach zatrzymali 35-letnią obywatelkę Czech, która podróżowała samochodem marki BMW. Pojazd, za którym po stronie czeskiej prowadzono pościg, wjechał na teren powiatu raciborskiego i utknął na bocznicy kolejowej w Chałupkach, a kierujący uciekł pieszo. W samochodzie policjanci ujawnili blisko 100 gramów substancji zabronionych, a kobieta usłyszała zarzut wewnątrzwspólnotowego nabycia środków odurzających.

W czwartek raciborski dyżurny został poinformowany przez czeskich policjantów o prowadzonym pościgu za kierującym samochodem marki BMW. Pojazd wjechał na teren powiatu raciborskiego i w miejscowości Chałupki utknął na bocznicy kolejowej. Kierujący porzucił samochód i oddalił się pieszo.

Za popełnione przestępstwo kobiecie może grozić kara do 5 lat pozbawienia wolności.

Nadal prowadzone są czynności zmierzające do ustalenia i zatrzymania mężczyzny, który kierował BMW. **(red)**

REKLAMA

Krematorium • Dom Pogrzebowy
Biuro Obsługi Klienta
Racibórz, ul. Głubczycka 50 (naprzeciw cmentarza)
Kontakt całodobowy:
32 419 83 49 oraz 692 377 976

eprasa.pl 14d81c6de8

Unikat na skalę Euroregionu Silesia

W lasku w Samborowicach powstał nowy tor rowerowy – single track

To jest ścieżka, w gradacji tras rowerowych, na poziomie łatwym, czyli wszystkie dzieci i początkujący rowerzyści mogą tutaj bezpiecznie po takiej trasie jeździć – podali twórcy toru

Ta nowa atrakcja turystyki rowerowej powstała przede wszystkim z myślą o mieszkańcach Samborowic. Żeby mieli gdzie spędzać czas wolny. Jest to również „miejscówka" także dla sąsiadów z okolicznych miejscowości, a także rowerowych turystów, także tych zza polsko-czeskiej granicy.

Tor dla aktywnych cyklistów

Wójt Adam Wajda przyznał, że pomysł uatrakcyjnienia tej części wsi wyszedł od radnej gminnej Ilony Gawlicy. – Zastanawiała się co zrobić, żeby tą piękną przestrzeń lasku samborowickiego zaktywizować i stworzyć tu coś, co naturalnie wpisze się w piękno tego miejsca. Atutem była pagórkowatość tego terenu i trochę trwało, zanim pojawił się jakiś dobry pomysł, dobrze przyjęty. Zdecydowaliśmy się zrobić single track, czyli przestrzeń rowerową o długości 870 metrów, tor dla aktywnych cyklistów – poinformował samorządowiec na podsumowaniu projektu, z którego sfinansowano pomysł.

To pierwszy taki single track w Euroregionie Silesia i zdaniem wójta pierwszy również w Subregionie Zachodnim. Powstała przestrzeń aktywnego spędzania wolnego czasu przez młodzież i przez dojrzałe osoby, bo jazda na rowerach to dziś taka moda. – Kto się nie boi i kto jest mocny, to jak najbardziej może tu spróbować sił. Warto odwiedzić Samborowice – mówił podczas otwarcia obiektu Adam Wajda.

Mostki, drzewa i przestrzeń

Dodał, że piękno tego projektu polega na tym, że idealnie się wpisał w położenie lasku, naturalną pagórkowatość między drzewami. – Jest na tej trasie trochę mostków, jest trochę drzew, jest trochę przestrzeni, wszystkiego po trochu, a zarazem jest cisza lasu, przyroda – zachwalał włodarz gminy.

Ważnym aspektem projektu jest przyjaźń polsko-czeska, którą wykorzystano, by stworzyć to miejsce. – Będziemy się tu spotykać i wzajemnie poszerzać tę dobrą, wzajemną współpracę – zapewnił Wajda w obecności gości z Czech.

Zastępca wójta Artur Herud podkreślił, że single track to trasa utwardzona i to dużo lepiej niż w większości górskich tras, także przy złej pogodzie można z niej korzystać. Dotychczas budowano takie tylko w górach, a teraz znalazła się blisko Raciborza. Projekt został dofinansowany unijnymi środkami z Euroregionu Silesia.

Ścieżka na łatwym poziomie

Na miejscu obecny był, także w roli testera nowej trasy, przedstawiciel firmy Velo Projekt, która zbudowała single track w Samborowicach. To już druga inwestycja w tym roku wykonana na terenie gminy Pietrowice Wielkie, po pump tracku w Kornicach. – Singletrack powstał na bardzo ciekawym naszym zdaniem terenie, bo bardzo rzadko udaje się na tak niewielkim przewyższeniu wykonać i zaprojektować tak atrakcyjny obiekt rowerowy. To jest ścieżka, już odnosząc się do technikaliów, w takiej gradacji tras rowerowych, na poziomie łatwym, czyli wszystkie dzieci i początkujący rowerzyści mogą tutaj bezpiecznie po takiej trasie jeździć. Są dwa elementy trochę trudniejsze, to jest mostek, który jest mniej więcej w środku trasy, który ma zaprojektowany objazd dla tych, którzy boją się przewyższenia, które tam można spotkać. No i na końcu trasy jest taki stromy odcinek. Życzę bezpiecznego użytkowania i przypomnę, że po single-tracku jeździmy w jednym kierunku od bramy do góry i bardzo zalecamy ochraniacze oraz kask – opowiadał Maciej Kucbora.

Miejsce z potencjałem

Sołtys Samborowic – Adrian Niewiera podkreślił, że czuje ogromną dumę i rozpiera go zachwyt nad tym, co się wydarzyło. – Jestem Samborowiczaninem od urodzenia i ten lasek z dzieciństwa pamiętam, co żeśmy tu po prostu wyrabiali w tym lesie, co tu się działo, ogniska i różne inne rzeczy. Ja tu spędziłem swoje dzieciństwo. Nie było wtedy możliwości wykorzystania tej przestrzeni, jaka się stworzyła teraz. Miejsce muszę też powiedzieć, że zostało ukształtowane przez lodowiec, przez przyrodę, tak bardzo ciekawie, że powstały te naturalne właśnie tutaj przestrzenie, przewyższenia, które są i miejscami widokowymi i takimi miejscami do spędzania czasu. Myślę, że ta część po prostu dlatego się ostała i nie została przeznaczona pod uprawy rolne, ani nie zmieniła swojego tego kształtu. Są tu dwie wyjątkowe rzeczy. W samym środku jest grobowiec ostatnich właścicieli majątku ziemskiego, którzy tutaj mieli wszystkie dobra wokoło do czasu wojny. My będziemy to eksponować jeszcze bardziej, tam powstanie płyta, informacja o tym, kto tam spoczywa z tych ostatnich właścicieli. I druga ważna rzecz, która spowodowała, że ten lasek, który się ostał, to była potężna piaskownia, gdzie całe Samborowice i cała okolica kopała piasek do budowy swoich domów. Przyroda sama sobie zrobiła taką przestrzeń i zarosło to wszystko. I stało się to takim nieużytkiem, a dziś nastąpiła wielka przemiana – podsumował sołtys Niewiera.

(ma.w)

AUTOPROMOCJA

eprasa.pl 14d81c6de8

Medal dla sekretarza Kaliciaka wymyśliło czterech byłych prezydentów Raciborza

- **Długie uzasadnienie przedstawił na wrześniowym posiedzeniu raciborskiej rady miasta były szef długoletniego sekretarza – prezydent Andrzej Markowiak**
- **Podkreślił, że medal honorowy („Zasłużony dla Miasta Raciborza") dla Kaliciaka jest równocześnie wyróżnieniem całego korpusu urzędniczego w magistracie.**
- **Przyznanie medalu negował m.in. były prezydent Dariusz Polowy nazywając pomysł absurdalnym i niedopuszczalnym.**

Od lewej: Mirosław Lenk, Andrzej Markowiak, Tomasz Kaliciak i Jan Kuliga, z tyłu Jacek Wojciechowicz. Były sekretarz otrzymał Medal Honorowy Miasta Raciborza, który jest wyróżnieniem ustanowionym dla uhonorowania osób szczególnie zasłużonych dla Miasta Raciborza. W swojej treści zawiera zwrot „Zasłużony Dla Miasta Raciborza" i zastąpił wcześniej nadawany medal o tej samej treści.

Chcieli go nadać już przed rokiem

Na sesję przyszedł Andrzej Markowiak żeby „upamiętnić, docenić, dzieło które zostawił T. Kaliciak w Raciborzu i uhonorować go najwyższym miejskim odznaczeniem". Powiedział, że wniosek urodził się rok temu, w Dzień Samorządowca. – Wtedy mieliśmy uzgodnioną treść, wspólnie – Jan Kuliga, Adam Hajduk i Mirosław Lenk, można byłoby dopisać do składu Jana Osuchowskiego bez problemu, ale już go z nami nie było.

Kaliciak ukończył prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1984 i od razu podjął pracę w strukturach gminnych (UM Głubczyce, UG w Branicach). W 1987 roku przeniósł się do Raciborza i w listopadzie został kierownikiem oddziału organizacyjno-prawnego urzędu w Raciborzu. – Był pracownikiem bardzo przydatnym, umiejętności spożytkował dobrze w Raciborzu, wpierw w administracji przed 1989 rokiem w innej formacji ustrojowej, a po 1989 musiał się przestawić, bo weszła w życie ustawa o samorządzie gminnym, a to była zupełnie inna sytuacja.

Konkursy, Czesi i wybitna sekretarka

– Jego ważnym ruchem było stawianie na profesjonalny personel. Część urzędników miało nawyki z poprzedniego nastroju, ale byli to ludzie z bogatym doświadczeniem. Sekretarz dbał o obsadzanie stanowisk w drodze konkursu. Nawet konkursu na sekretarkę prezydentów, gdy wybrał wtedy Agnieszkę Golinowską, wybitną postać tego urzędu. Obsługiwała w pojedynkę cały sekretariat i bardzo sprawnie. Dziś do tego potrzebne jest całe biuro prezydenta. Umiał też wykorzystać kwalifikacje osób, które były już emerytowane, ale wciąż przydatne – np. Andrzej Kolenda w ZOPO – opowiadał Markowiak.

– Wykazywał się aktywnością pozwalającą rozwijać transgraniczną współpracę, która „wciskała" się drzwiami i oknami, choć nie było do tego przepisów, a życie wyprzedzało zmiany w prawie. To dzięki jego staraniom powstała sala kolumnowa urzędu i przebudowano zespół gabinetów prezydenckich oraz hol obsługi interesantów – przypomniał Markowiak.

Porównał Kaliciaka do multimedalistki olimpijskiej

– Można powiedzieć, że w zasadzie wykonywał swe obowiązki, zatem czy jest powód do nagrodzenia? Wielu bohaterów naszej historii nagrodzono nie za samo wykonywanie obowiązków, ale za sposób w jaki je wykonywali. To jak ze sportowcami, np. panią radną Justyną Święty-Ersetic, która też wykonywała swoje obowiązki, ale jak ona je wykonywała! – porównał Andrzej Markowiak.

Zaznaczył, że medal dla Kaliciaka jest medalem dla całego korpusu urzędniczego służącego mieszkańcom Raciborza.

Markowiak mówił, że Tomasza Kaliciaka zawsze cechowało człowieczeństwo, nigdy nie używał wulgaryzmów, nikogo nie obraził, nie podnosił głosu, potrafił słuchać, potrafił ustąpić.

„Dziewczyny wylały przez niego tyle łez"

Argumenty Markowiaka nie przekonały opozycji. Radny Dariusz Polowy uznał za kuriozalny pomysł przyznania medalu osobie, która jego zdaniem absolutnie na to nie zasługuje. – W tej sprawie skontaktowało się ze mną bardzo dużo ludzi, przekazali mi swoje wyrazy oburzenia. To kilka wypowiedzi: ten medal, nawet sama propozycja jest jak naplucie w twarz pracownikom, którzy tyle od sekretarza wycierpieli; dziewczyny wylały przez niego tyle łez; czy to moralne – za taki stosunek do pracowników; za traktowanie ludzi jakby nie mieli swojej godności.

Prezydent kadencji 2018-2024 podzielił się osobistym doświadczeniem z pracy z sekretarzem. – Kiedy wybraliśmy naczelnika WEKiS, otrzymaliśmy zapytanie dziennikarza o przedstawienie koncepcji funkcjonowania wydziału, którą kandydat przygotował na konkurs. To był dokument niezbyt obszerny 2 – 3 strony. Sekretarz przyszedł do mnie i wskazał, że ten dokument nie prezentuje się zbyt dobrze, dlatego lepiej żeby go dopracować, podmienić i dopiero wtedy udostępnić. Uznałem takie postępowanie za niedopuszczalne – podkreślił Dariusz Polowy.

Radny przywołał jeszcze przebieg obrad zespołu wnioskującego o medal. Na 8 głosów jego członków 4 były za, ale 2 przeciw i 2 wstrzymujące. – W takich sprawach powinna obowiązywać zasada jednomyślności. Tymczasem jest to kandydatura przepchnięta kolanem. Zadam publicznie pytanie: czy powodem jest odpłata za szczególne zasługi na rzecz przewodniczącego Lenka? – padło ze strony Polowego. Szef rady powiedział wtedy o radnym, że to „bezczelny typ, wyjątkowo podły". Zapowiedział, że może się spotkać z Polowym w sądzie, bo ten go pomówił.

Polowy dodał, że taka kandydatura obniża rangę miejskiego odznaczenia. – Nie będzie kolejnych osób które chcą ten medal, bo nie tak się przeprowadza nagradzanie. Jeśli już nagradzać urzędnika to niewątpliwie panią Teresę Piasecką – mówił Polowy. Chciał tajnego głosowania, ale Lenk stwierdził, że przepisy na to nie pozwalają.

Wojciechowicz: osiągnęliśmy dno i trzy metry mułu

Prezydent Jacek Wojciechowicz przytoczył ustalenia sądu pracy o dyskryminowaniu T. Kaliciaka za prezydentury D. Polowego. Dodał, że jego opinia o sekretarzu jest jak najbardziej pozytywna i przykro mu, że takie wydarzenie jest przykryte „czymś co trudno ubrać w jakieś grzeczne słowa". – Każdy ma prawo do krytyki, ja to uznaję, to mnie nie dziwi, ale sposób w jaki zostało to przez pana Polowego przedstawione, czy nie jest to przypadkiem jakiś rewanż ze strony pana przewodniczącego za jakieś usługi sekretarza, które mu świadczył, to jak długo jestem w samorządzie, a byłem w różnych, to takiego czegoś jeszcze nie słyszałem – stwierdził włodarz Raciborza. – Osiągnęliśmy dno i 3 metry mułu dzięki pana sprawności, a przegrał pan dwa konflikty przed sądem z panem sekretarzem. To jest też kwestia kultury, klasy i honoru. Pan tu dał świadectwo swoje, a nie pana Kaliciaka – skomentował J. Wojciechowicz.

Medal przyznano w głosowaniu przy 12 głosach za od koalicji Lenk-Wolny i 9 głosach przeciw od klubów Polowego i Fity.

Wielka orkiestra, w której ważny jest każdy muzyk

Po odebraniu medalu, który wręczono od razu (z reguły czyniono to dopiero na kolejnych sesjach) Tomasz Kaliciak wystąpił przed radą. Powiedział, że jest gruboskórny i potrafi dużo wytrzymać, ale nie „poziom chamstwa pana Polowego". – Wygrałem z nim w sądzie wszystkie procesy, bo przez 4 lata byłem tu dyskryminowany. Nawet dziś nie było go stać żeby powiedzieć przepraszam. Wszystko co tu powiedział, to było nieprawdziwe. Ja musiałbym się zniżyć do poziomu Polowego, żeby z nim dyskutować. To jest deprecjonowanie pracy wszystkich urzędników – komentował wystąpienie byłego prezydenta.

Kaliciak podkreślił, że czuje się wyróżniony. Przywołał zespół pracowników ukształtowany w latach 1990-1997 rok, z którym spędził w magistracie ponad 30 lat. – To była wspaniała grupa merytoryczna. Prezydent Jan Osuchowski, który zaproponował mi pracę mówił, że urząd jest jak wielka orkiestra, w której ważny jest jest i ten na największym instrumencie i ten co gra na trójkącie – mówił emerytowany już sekretarz. **(ma.w)**

AUTOPROMOCJA
Największy portal informacyjny w regionie
nowiny.pl

eprasa.pl 14d81c6de8

Obrońcy drzew rosnących przy Żółkiewskiego przyszli do radnych Raciborza. „To jest jakiś odlot”

- **Około stu mieszkańców tzw. osiedla hetmańskiego podpisało petycję by wstrzymać wycinkę drzewostanu pod budowę stacji ładowania dla „elektryków”. Ich reprezentanci poprosili radnych Raciborza w środę 30 września o wysłuchanie.**
- **– Potrzebujemy tam zacienionego miejsca – apelowali, wspierani przez mieszkankę blokowiska, radną Katarzynę Dutkiewicz. – Każdy skrawek zieleni na takim osiedlu jest na wagę złota – przekonywała.**
- **Choć przewodniczący Mirosław Lenk zapewniał, że petycja będzie procedowana, to z ław opozycji padło, że to tylko „mamienie obietnicami”.**

Wystąpienie obrońców drzew przed wycinką na skwerze przy ul. Żółkiewskiego w Raciborzu

Nie wiedzą nawet jakie drzewa mają być wycięte

Autorzy petycji powiedzieli radnym, że nowa stacja obciąży drogę osiedlową, która zmieni się w dojazdową. Prosili, by do wycinki nie dopuścić, a wydaną decyzję ponownie przeanalizować. – Nie dopuszczono nas do postępowania jako strony i my nie wiemy nawet jakie drzewa będą wycinane. Ten drzewostan jest potrzebny zwłaszcza miejscowym seniorom. Ja się tym zajmuję, bo chcę, żeby moja mama, która ma 78 lat szła do lekarza w cieniu drzew, bo mamy zmiany klimatyczne i niebezpieczne upały – tłumaczyła Raciborzanka z Żółkiewskiego.

Przypomniała, że już raz była u radnych, pokazała komisji gospodarki prezentację i naczelnik Przemysław Dejneka zapewnił, że sprawa zakończy się po myśli społeczności. Tymczasem wbrew tamtej deklaracji udzielono zgodę na wycinkę.

– W dwa dni zebrałam około 100 podpisów pod petycją. Byłoby ich jeszcze więcej, gdybym zbierała nadal – zapewniała mieszkanka osiedla.

Naczelnik ogłosił, że pominięto ważny fragment wypowiedzi

Wiceprezydent Małgorzata Rudnicka-Głowińska wyjaśniła, że postępowanie w sprawie wycinki odbyło się zgodnie z procedurą. Prowadzono je od czerwca do września. – Koncepcja przedstawiona przez inwestora została szczegółowo sprawdzona i nie było podstaw prawnych do wydania decyzji odmownej – podkreśliła.

Podała, że wycięte zostaną 3 drzewa – 1 klon i 2 lipy, a w zastępczych nasadzeniach pojawi się 6 grabów pospolitych. Rudnicka-Głowińska zaznaczyła, że inwestor rozpocznie wycinkę dopiero po uzyskaniu pozwolenia na budowę stacji.

Głos zabrał naczelnik Dejneka tłumacząc, że obecni na posiedzeniu komisji nie zwrócili uwagi na fragment jego wypowiedzi, w którym wskazywał, że inwestor może uzyskać zgodę (w dwóch relacjach medialnych oraz w zapisie protokolarnym taka wypowiedź się nie pojawiła; nie zapamiętali jej także radni uczestniczący w obradach).

Dutkiewicz: głos mieszkańców musi być wysłuchany

Przewodniczący Mirosław Lenk podziękował mieszkance za wystąpienie, zapewnił, że petycja będzie rozpatrywana i chciał przejść do kolejnego punktu sesji. Zdziwił się, gdy radni zgłosili chęć dyskusji o wycince. – Umawialiśmy się na przedstawienie problemu, a urząd się nad nim pochyli – podkreślił. Ostatecznie dopuścił do głosu chętnych radnych.

Zaczął Michał Fita podkreślając, że był na komisji, na której mieszkańcy usłyszeli, że wycinki nie będzie. Zauważył, że po wycince na wzrost nowych drzew będzie trzeba czekać nawet 40 lat. – Jak możemy wesprzeć tych mieszkańców? – pytał.

Zastępczyni prezydenta odparła, że urząd miasta nie może ingerować w zamiar inwestycyjny.

Zdumiona była radna Katarzyna Dutkiewicz. – Wśród bloków, w ścisłej zabudowie, każdy skrawek zieleni jest na wagę złota i nawet przycinka wiąże się z ubieganiem o zezwolenie. Zielonych miejsc na blokowiskach nie zostało wiele. Ja się cieszę z tej mobilizacji mieszkańców. Uważam, że ten głos musi być wysłuchany. Tu nie wolno zamykać ust nasadzeniami zastępczymi, bo chodzi o komfort życia tu i teraz – stwierdziła członkini klubu „Silny Racibórz”.

Mirosław Lenk odniósł się do pytania radnego Fity: urząd może się zamienić z inwestorem na inną działkę. – Tak rozwiązaliśmy problem na Wileńskiej, teraz mamy problem na Szczęśliwej, gdzie inwestor najchętniej by się zamienił. Czy my możemy tu skutecznie zablokować wycinkę? Można byłoby odmówić, ale naszą decyzję uchylą szczebel wyżej i to tylko powstrzyma na określony czas – przyznał szef rady.

Pani wiceprezydent wtrąciła, że nasadzenia zastępcze pojawią się w najbliższej okolicy planowanej wycinki.

W rozgrywce SM Nowoczesna kontra urząd miasta wygrała spółdzielnia 1:0

Prezydent Jacek Wojciechowicz dziwił się wystąpieniom opozycji. – Na Bosackiej sami wyrżnęliście kilkadziesiąt dorodnych drzew – zarzucił poprzednim włodarzom.

Radny Dawid Wacławczyk stwierdził, że to jest jakiś odlot, że urząd zgadza się wycinkę pod stację dla elektryków i jest to niby ekologiczna działalność. Mówił o zwodzeniu mieszkańców, skoro decyzja jest już wydana. – W rozgrywce SM Nowoczesna – urząd padł wynik 1:0. Spółdzielnia ma dużo miejsca by gdzie indziej zlokalizować tę stację – stwierdził były wiceprezydent miasta.

Magdalena Kusy wróciła do deklaracji z komisji gospodarki. Zauważyła, że podano tam na podstawie dwóch wizji w terenie, wiedzy rzetelnych urzędników, że jest możliwa alternatywa bez wycinania drzew. – Pan naczelnik teraz mówi, że w wypowiedzi było coś po przecinku, ale wydźwięk jego opinii była taka, że dostał brawa, radni mieli takie same odczucia. Okazuje się, że byliśmy naiwni. Co takiego się stało, że jest zgoda na wycinkę? Przykro się ta sprawa kończy, to jest mamienie obietnicami – oceniła radna.

Prezydent Wojciechowicz podsumował dyskusję, że stacja dla „elektryków” jest dla mieszkańców, a w Raciborzu ładowarek do tych aut „szczególnie dużo nie ma”. **(ma.w)**

Zapytaj prawnika.

Kiedy przestać płacić alimenty na dorosłe dziecko?

Dbającemu o swoje interesy nie dzieje się krzywda
(„Volenti non fit iniuria”)

NATALIA LEWANDOWSKA-FAC
radca prawny, mediator

Kontynuując zagadnienie z poprzedniego artykułu, dotyczący sposobów uchylenia obowiązku alimentacyjnego trzeba rozwinąć wątek, kiedy właściwie następuje ten moment, gdy już można uchylić obowiązek alimentacyjny na dorosłe dziecko. Żeby móc odpowiedzieć na to pytanie trzeba zdać sobie sprawę z tego, że o obowiązku płacenia alimentów nie decyduje oddzielnie ani wiek dziecka, ani skończenie pewnego etapu nauki. Istotna jest możliwość samodzielnego utrzymywania się przez dziecko. Dopóki więc dziecko uczy się i nie ma możliwości podjęcia pracy pozwalającej na jego utrzymanie się i jednocześnie dochody z majątku dziecka również nie pozwalają na jego utrzymanie, dopóty obowiązek alimentacyjny trwa. Ważne w tej definicji jest to, że ucząc się dziecko nie ma możliwości samodzielnego utrzymania się. W praktyce oznacza to w większości przypadków naukę w systemie dziennym. Ważny jest więc moment usamodzielnienia się dziecka, a nie tylko wiek czy skończenie nauki.

Ale od powyższej zasady jest wyjątek. Jeśli obowiązek alimentacyjny względem pełnoletniego dziecka łączy się z nadmiernym uszczerbkiem dla rodzica (tzn. rodzic pozbawiony jest z tego powodu środków na zaspokojenie swoich potrzeb) lub dziecko nie dokłada starań w celu uzyskania możności samodzielnego utrzymania się istnieje możliwość uchylenia się od tego obowiązku. Każdy przypadek należy rozpatrywać indywidualnie. Powyższe zasady to główne wytyczne, jakie należy mieć na względzie rozważając wystąpienie z pozwem do sądu o uchylenie alimentów lub skorzystanie z mediacji.

OGŁOSZENIE

O G Ł O S Z E N I E

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej Kolejarz w Raciborzu

Ogłasza przetarg ustny nieograniczony na najem lokalu mieszkalnego **wraz z pomieszczeniem przynależnym, bez możliwości podnajmu, wyłącznie w celu zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych o powierzchni 33,08 m², znajdującego się w Raciborzu przy ul. Głowackiego 6/7.**

Przetarg odbędzie się w biurze Spółdzielni Mieszkaniowej „Kolejarz” ul. Chełmońskiego 30/1, 47-400 Racibórz w dniu **15.10.2026 r.** o 13.00.

Wadium w wysokości 40,00 zł płatne do dnia 14.10.2026r. przelewem na rachunek nr 79 1050 1328 1000 0004 0159 9360 w tytule należy napisać: *„wadium do przetargu”*.

Przed przystąpieniem do przetargu uczestnicy mają obowiązek zapoznania się z regulaminami Spółdzielni oraz Zarządzeniem nr 1/09/2026 dotyczącymi przeprowadzania przetargu. Dokumenty dostępne są na stronie www.smkolejarz.com.pl oraz w biurze Spółdzielni. Przedmiot przetargu można oglądać po wcześniejszym uzgodnieniu terminu z działem technicznym spółdzielni pod nr tel. 600 890 010.

eprasa.pl 14d81c6de8

nowiny.pl ROWERON Wsiadaj na koło, będzie wesoło!

ROWERON 2026

KRĘCI SIĘ NA CAŁEGO

i znów jest największym eventem rowerowym w regionie!

UWAGA! ZOSTAŁY 3 TYGODNIE

na przejechanie tras, zdobycie medalu, nagród i tytułu Mistrza RowerON-u
Jeździmy do 25 października!

MAMY 1400 UCZESTNIKÓW. DZIĘKUJEMY!

ROWERZYŚCI!

A jeśli nie zapisaliście się w tym roku do RowerON-u też możecie jeździć po naszych trasach.
Opisy aż 88 tras w regionie na www.roweron.pl

WIĘCEJ NA www.roweron.pl

POWODZENIA!

Dołącz do nas na Facebooku! rowerON

REGULAMIN NA WWW.ROWERON.PL

SPONSORZY GŁÓWNI

EXTRAL ALUMINIUM · Racibórz · CoreLTB Builders · eko okna · neo Energy Group

PARTNERZY

powiat raciborski · Silesia · PKS Racibórz

PARTNERZY

DECATHLON · WYŻSZA SZKOŁA Biznesu i Nauk o Zdrowiu w Łodzi · bruk · capek · FOCUS · KROSS · JADWIGA · ostrog.net internet telewizja telefon · BOLERO advanced hydration · SZYPUŁA · MOKATE · BS Racibórz Bank Spółdzielczy · Szynka · Krusicki Bagażniki rowerowe · TAURUS · START BIKE www.startbike.pl · pszczów · Gmina Markłowice · Powiat Bielski · Miasto Bielsko-Biała · Powiat Rybnicki

POMYSŁ I REALIZACJA

nowiny.pl · nowiny Raciborskie · nowiny Wodzisławskie · nowiny Żorskie · nowiny Jastrzębskie · nowiny Rybnickie · JastrzebieOnline.pl · eŻory · Fundacja Śląsk 2035 · DRUKARNIA NOWINY

PATRONI MEDIALNI

rtk · RV · TVS

eprasa.pl 14d81c6de8

Honorowe krwiodawstwo ma wiele wspólnego ze sportem

■ Odkąd Roksana Pytlik zawiaduje regionalnym centrum krwiodawstwa i krwiolecznictwa, wręczenia medali za wyjątkowo duże donacje odbywają się poza siedzibą RCKiK. We wtorek 29 września Pytlik znalazła się w gościnie w ZSOMS w Raciborzu, na wspólnym wydarzeniu „Bo tętni w nas dobro”.

NOWINY: – To jest największy obiekt z dotychczasowych lokalizacji, gdzie krwiodawcy otrzymają swoje zasłużone odznaki. Proszę powiedzieć o tym pomyśle, bo pani wyszła już jakiś czas temu z RCKiK „w miasto” ale to już nie jest krok, ale bieg w Racibórz.

Roksana Pytlik: – Pomysł zrodził się oczywiście w centrum krwiodawstwa. Został przeanalizowany, przemyślany wspólnie z pracownikami, którzy odpowiadają za organizację ceremonii wręczeń odznak ministra. Gdyby szukać podłoża tego pomysłu to powodów jest kilka. Jest w tym troszkę prywaty. Moim pierwszym miejscem pracy w Raciborzu po przeprowadzce z Katowic i zmianie miejsca zamieszkania był właśnie SMS raciborski, więc sentyment jest.

■ Pierwsza odznaczona grupa dawców krwi

■ Krystyna Niklewicz z ŚOSG na stoisku w ZSOMS

Marcin Kunicki, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących Mistrzostwa Sportowego w Raciborzu

Podjęliśmy współpracę z raciborskim krwiodawstwem i Narodowym Centrum Krwiodawstwa. Wspólnie robimy taki event, pod hasłem bo Tętni w nas dobro, ale można powiedzieć też, że tętni życie. Dla szkoły jest również możliwość, że można pokazać naszą ofertę, otworzyć się na zewnątrz, przedstawić jak nasza szkoła teraz wygląda. Zaprosiliśmy dużo młodzieży, a także przedszkolaków. Przyszły dzieci z podstawówek, ze szkół ponadpodstawowych. Zobaczą jakie mamy obiekty, z kim współpracujemy. Krwiodawstwo jest pierwszy raz u nas w naszych obiektach. Natomiast służby mundurowe, dziś tak liczne na tym wydarzeniu, są obecne bo mamy klasy mundurowe, z którymi funkcjonujemy już od dawna, a od dwóch lat po nowym rozporządzeniu MSWiA mamy klasy mundurowe certyfikowane. Dla nas to naturalne, że służby i ZSOMS to jest jedność.

■ Pamiątki RCKiK przygotowano dla każdego z odznaczonych

Po drugie osoba pana doktora Kunickiego. Po trzecie – ogólnie sportowców. Honorowe krwiodawstwo nierozerwalnie jest związane ze sportem, ze zdrowym stylem życia, z tymi nawykami. Kolejną rzeczą jest wielkość tego obiektu. Impreza tak została pomyślana, żeby przyszło na nią dużo osób, dużo dzieci, młodzieży, ale i dorosłych. Przy takiej ilości uczestników potrzebowaliśmy lokalizacji tak dużej jak ta hala.

– To jest też miejsce, które oddaje doniosłość przedsięwzięcia honorującego zasłużonych krwiodawców. Tak się złożyło, że w największym obiekcie akurat będzie troszkę mniej „rekordzistów” donacji, bo zazwyczaj było ich więcej.

– Zaprosiliśmy tym razem 20 osób, bo mamy bardzo dużo wydarzeń towarzyszących naszej uroczystości i jest tak wielu uczestników. Nie chcieliśmy przedłużać części oficjalnej. Stąd też mniejsza liczba krwiodawców do uhonorowania odznaczeniem ministra zdrowia „Zasłużony dla zdrowia narodu”. Aczkolwiek nie jest to nasza ostatnia uroczystość tego typu w tym roku. W listopadzie spotkamy się z kolejnymi zasłużonymi. Wtedy też będziemy świętować. Mamy jakiś tam plan i będzie niespodzianka.

– Czy dostrzega pani jakieś symptomy zwiększonej liczby donacji wskutek tych wszystkich działań promujących?

– Promocja krwiodawstwa i ten pozytywny wydźwięk, który nam towarzyszy przy tych wszystkich problemach, które mamy, bo ja nie uciekam od problemów, których nie mamy i nie uciekam od kontroli, w trakcie których jesteśmy praktycznie cały czas. sprzyja temu, że stale rośnie liczba dawców, stale jest rośnie liczba donacji. Mamy tak naprawdę środy porównywalne z czwartkami. Czwartki zawsze były takimi dniami, gdzie było najwięcej yyy donacji. Również takimi dniami są poniedziałki. Zaczynamy uruchamiać y drugie piętro w Rybniku w lokalizacji, gdzie na razie tak naprawdę na co dzień działało jedno piętro. Po pierwsze budujemy cały czas personel, który się stale szkodzi, jeżeli chodzi o personel do pobierania i kwalifikowania. Po drugie, honorowe krwiodawstwo w naszym regionie cieszy się coraz większym zainteresowaniem.

■ Stoisko krwiodawstwa miało swoją maskotkę – krwinkę

Pytał Mariusz Weidner

eprasa.pl 14d81c6de8

Raciborskie akcenty na forum Rozwoju Plus. Stowarzyszenie Morawieckiego zaprosiło samorządowców z całej Polski

Na zorganizowanym w sobotę, 26 września, w Tomaszowie Mazowieckim Ogólnopolskim Forum Samorządowym Stowarzyszenia Rozwój Plus wystąpił w roli panelisty były prezydent Raciborza – Dariusz Polowy. Forum odbyło się pod przewodnictwem byłego premiera Mateusza Morawieckiego. Organizatorzy podali, że na wydarzenie przybyło ponad pół tysiąca samorządowców.

W Tomaszowie Mazowieckim przyjęto Deklarację Samorządową – dokument, który opiera się na idei "Polski jednej prędkości". Deklaracja zakłada sześć filarów: przywrócenie lokalnych programów inwestycyjnych, zwiększenie bezpieczeństwa i obronności, uproszczenie procedur administracyjnych i przetargowych, głęboką cyfryzację usług dla mieszkańców, przyznanie realnych narzędzi prawnych i finansowych lokalnym władzom oraz odpartyjnienie decyzji samorządowych. "Polska jednej prędkości, cyfrowa Polska samorządowa i odpartyjnienie samorządów" to trzy programowe kierunki stowarzyszenia Rozwój Plus.

Morawiecki zapowiada sprawiedliwy podział podatków, by więcej pieniędzy trafiało do samorządów.

Paweł Jabłoński poseł z Raciborza współorganizował forum samorządowe stowarzyszenia Rozwój Plus

Jednym z liderów Rozwoju Plus jest poseł Paweł Jabłoński z Raciborza, który współorganizował wydarzenie. Oto co powiedział Nowinom, poproszony o komentarz na temat wydarzenia:

Od momentu utworzenia naszego stowarzyszenia zgłaszają się do nas zainteresowani samorządowcy, którzy nie należą do żadnej partii. Chcą się angażować w naszą działalność. Już drugi miesiąc istniejemy jako niezależny byt o Prawa i Sprawiedliwości i po liczbie współpracujących z nami prezydentów miasta widać, że mamy ich aktualnie więcej niż PiS – bo już siedmiu. Kolejni chcą dołączyć. O ciekawości jaką Rozwój Plus budzi w samorządach niech świadczy frekwencja sobotniego forum. Uczestniczyło w nim kilkaset osób, a w internecie było kilkadziesiąt tysięcy oglądających transmisję.

W aktualnym samorządzie jest gigantyczny problem z pieniędzmi w budżetach gmin. Radzą sobie jedynie metropolie z siedzibami wielkich firm. To tam odprowadzany jest podatek CIT z ich działalności. Chociaż funkcjonują w całej Polsce, to podatek trafia tylko do tych miast, w których mają siedzibę. To powoduje ogromne dysproporcje pomiędzy samorządami. Nie chodzi już tylko o mniejsze miasta, np. Racibórz, ale także o większe ośrodki – Rybnik, czy byłe miasta wojewódzkie.

Radny Dariusz Polowy i była senator Ewa Gawęda wzięli udział w wydarzeniu Rozwoju Plus

Wyraźnie brak jest na poziomie gmin takiego rządowego programu infrastrukturalnego jakim był za rządów Zjednoczonej Prawicy program Polski Ład. Do dziś są otwierane inwestycje gminne sfinansowane z tego programu. Nasi następcy nie kontynuowali go, ani nie stworzyli własnego i więcej nowych inwestycji nie będzie można oddać do użytku. Samorządowcy przekazują nam, że chcieliby powrotu takich rozwiązań.

My prowadzimy szerokie konsultacje społeczne i słuchamy także głosów krytyki.

Niewykluczone, że w Raciborzu, czy w okolicy będziemy lokalizować jedno z kolejnych naszych forum tematycznych. Szansa na to jest, ale na razie za wcześnie na szczegóły. My jesteśmy otwarci na współpracę z każdym, przynależność partyjna nie jest tu problemem. Przy czym budujemy też własne struktury, bo determinuje to sytuacja polityczna w kraju.

(m)

REKLAMA

Kowalewska & Kuder zaprezentowali wspaniały debiutancki album na Końcu Świata w Raciborzu!

MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE ZESPOŁU:
FACEBOOK INSTAGRAM YOUTUBE

To były cudowne muzyczne emocje. W piątek 25 września po raz pierwszy ujrzały światło dzienne utwory z debiutanckiego albumu „TAKI CZAS" w wykonaniu raciborskiego zespołu Kowalewska & Kuder. W kameralnej atmosferze klubu Przystanek Kulturalny Koniec Świata w Raciborzu artyści zagrali koncert w klimacie POP • SOUL • R&B – prezentując 10 autorskich utworów z premierowej płyty. Teksty do autorskich utworów napisała Celina Kowalewska, a muzykę skomponował i zaaranżował Marek Kuder.

Koncert zespołu odbył się na kultowej raciborskiej scenie Przystanku Kulturalnego Koniec Świata

Przystanek Kulturalny wypełnił się po brzegi publicznością, która wspólnie z artystami świętowała i przeżywała ważny moment muzycznej drogi zespołu. Brawom i oklaskom nie było końca, a muzycy bisowali dwa razy zapraszając żywiołową publiczność do wspólnego śpiewania autorskich numerów.

– Spełniliśmy kolejne muzyczne marzenie prezentując na kultowej scenie Raciborza 10 naszych autorskich utworów. Dziękujemy za obecność tak licznej publiczności oraz fantastyczne opinie i komentarze po naszym występie. Napełniacie nasze serca pozytywnymi emocjami i motywacją do dalszego tworzenia – mówią Celina Kowalewska i Marek Kuder.

Podczas koncertu na scenie wystąpił duet Kowalewska & Kuder z towarzyszeniem całego zespołu muzyków.

Skład muzyczny:

- Celina Kowalewska – główny wokal i teksty
- Marek Kuder – pianino, kompozycje, aranżacje
- Agnieszka Kowalska – chórki
- Alexander Cieślik – instrumenty perkusyjne
- Krzysztof Dziergas – gitara basowa

Nad realizacją dźwięku podczas koncertu czuwał Marcin Władarz przy wsparciu technicznym BB Records & Media.

– Na przełomie grudnia/stycznia nasza debiutancka płyta „TAKI CZAS" trafi do mediów streamingowych i na płyty CD, a cały album powstaje w studiu nagrań BB Records and Media w Raciborzu – podsumowują artyści.

Kilka słów o duecie Kowalewska & Kuder

Kowalewska & Kuder to połączenie charyzmatycznego wokalu i scenicznej osobowości Celiny Kowalewskiej z muzyczną wrażliwością pianisty i kompozytora Marka Kudera. W swoich utworach stawiają na autentyczność, emocje i historie, które każdy może odnaleźć we własnym życiu. Zespół tworzy muzykę w klimacie POP • SOUL • R&B, łącząc nowoczesne brzmienia z emocjonalnym przekazem i autorską wrażliwością.

Raciborski duet Kowalewska & Kuder konsekwentnie buduje swoją muzyczną drogę. Po premierach autorskich singli „KAWA" i „TWIST", występach na dużych scenach, w tym podczas Dni Raciborza 2025 u boku Sarsy i Organka, oraz doświadczeniach związanych z programem „Must Be The Music" teraz artyści zrobili kolejny krok – zaprezentowali debiutancki album „TAKI CZAS". Z pewnością już niedługo usłyszymy o kolejnych koncertach i produkcjach tego wyjątkowego raciborskiego projektu muzycznego.

Duet Kowalewska & Kuder z zespołem – od lewej: Krzysztof Dziergas, Agnieszka Kowalska, Alexander Cieślik, Celina Kowalewska, Marek Kuder

eprasa.pl 14d81c6de8

Chuchu podbiło ogród w Miedoni. Zaczęło się od jednego owocu, dziś Andrzej zbiera ich setki

Kiedy Andrzej Marcinek mówi rano „dzień dobry", jego żona Beata wie, że za chwilę rozpocznie się kolejny obchód ich ogrodowego eksperymentu. Andrzej sprawdza chuchu centymetr po centymetrze, szukając nowych pędów. Roślina nie pozwala się długo nudzić. To ciepłolubne, egzotyczne pnącze rośnie tak szybko, że po kilku dniach ogród potrafi wyglądać zupełnie inaczej. Do Raciborza-Miedoni przyjechało z Portugalii. Dziś trudno wyobrazić sobie ogród Marcinków bez niego.

– Cztery do pięciu centymetrów dziennie ten pęd rośnie. Mierzyłem go nawet – mówi Andrzej Marcinek. Patrząc na jego ogród, trudno w to nie uwierzyć. Chuchu pnie się po przygotowanej przez niego konstrukcji, wypuszczając kolejne odnogi. Pędy trzeba na bieżąco prowadzić, żeby nie opadły na ziemię. Andrzej zamontował podpory i siatkę, którą w tym roku dodatkowo rozbudował. Wykorzystuje też uschnięte drzewo, zniszczone wcześniej przez przymrozki. – Te pędy trzeba prowadzić, żeby miały swój kierunek – tłumaczy. Roślina nie zawsze jednak słucha jego planów. – Myślałem, że jak szybko rośnie, to zaznaczę sobie, gdzie pójdzie. Zaznaczyłem, a ona wcale tam nie chciała rosnąć. Gdzie indziej te pędy poszły jak strzały – śmieje się.

Chuchu, znane również jako chayote, a po polsku kolczoch jadalny, to pnącze z rodziny dyniowatych, pochodzące z tropikalnych rejonów Ameryki, dziś uprawiane także m.in. w Indiach, na Filipinach, w Algierii i na Hawajach. Na pierwszy rzut oka przypomina rozrastającą się winorośl: wypuszcza długie, wijące się pędy, które wymagają prowadzenia po podporach. Najbardziej charakterystyczne są jednak jego zielone, mięsiste owoce z dużą pestką w środku. Chuchu jest niskokaloryczne, zawiera m.in. witaminę C, foliany, potas i błonnik, a w smaku przypomina nieco połączenie cukinii, kalarepy i ziemniaka.

Za tym ogrodem stoi sporo ciekawości i trochę cierpliwości. Andrzej sprawdza, co udało się wyhodować, a Beata kibicuje jego kolejnym pomysłom.

Wszystko zaczęło się w Portugalii

Cztery lata temu w ogrodzie Marcinków nie było jeszcze ani rozbudowanej konstrukcji, ani setek owoców. Była za to roślina przywieziona od przyjaciół. Andrzej pochodzi ze Starej Wsi w Raciborzu, Beata z Miedoni. Przez lata mieszkali w Niemczech, gdzie poznali Brygidę i Antonio. Później Marcinkowie wrócili w rodzinne strony, a ich przyjaciele przenieśli się do portugalskiego Pombalu. Kiedy Andrzej i Beata odwiedzili ich w Portugalii, Brygida ponownie pokazała im chuchu. Wcześniej uprawiała je już w Niemczech, przy swoim balkonie, a Marcinkowie mieli okazję próbować owoców z jej uprawy. Tym razem Andrzej spojrzał na roślinę inaczej. – Pokazała nam je ponownie i wtedy powiedziałem: może w Polsce się uda – wspomina.

Początki były niepewne. Nikt nie wiedział, czy roślina z cieplejszego klimatu poradzi sobie w Miedoni. Andrzej znalazł dla niej słoneczne miejsce, przygotował konstrukcję i zaczął obserwować, jak reaguje na tutejsze warunki. – Miejsce ma dobre, słońce też ma, więc chyba wszystko mu pasuje – mówi. Beata dorzuca jeszcze jeden składnik, którego nie znajdziemy w ogrodniczych instrukcjach. – Dużo miłości od mojego męża. Codziennie rano wchodzi do ogrodu i mówi: „Dzień dobry" – śmieje się. Uprawianie roślin nie jest Andrzejowi obce. Pochodzi z rodziny rolniczej, w Niemczech również miał ogródek, a dziś w Miedoni uprawia m.in. dynie, pomidory i pietruszkę. Chuchu jest jednak czymś zupełnie innym.

Zielone owoce chuchu wyrastają na pędach, które szybko oplatają przygotowane przez Andrzeja podpory

Około 500 owoców z jednej uprawy

Egzotyczna roślina szybko przestała być tylko ogrodniczą ciekawostką. W ubiegłym roku Andrzej zebrał około 500 owoców. W tym sezonie liczy na podobny wynik. Roślina zaczęła już owocować, a pierwszych tegorocznych zbiorów było ponad 20. W ubiegłym sezonie największe owoce miały około 15 centymetrów długości i ważyły nawet 450 gramów. Z ich zbiorem trzeba jednak trafić w odpowiedni moment. Nie można czekać zbyt długo, bo owoce może zniszczyć mróz, ale trzeba też dać im czas, żeby odpowiednio wyrosły. Część zbiorów trafia do rodziny, część do piwnicy. Kiedy owoców jest więcej, Marcinkowie rozdają je również znajomym i krewnym. – Jak ktoś już zna i spróbował, to później chce to jeść – mówi Andrzej.

Młody owoc można jeść niemal w całości, razem ze skórką, a jeśli jest odpowiednio młody, również z pestką. Andrzej chętnie sięga po chuchu na surowo i zjada cały owoc dziennie. Beata najczęściej wykorzystuje je jednak w kuchni. – Dodaję je na przykład do zupy jarzynowej. W zeszłym roku, kiedy byliśmy w Portugalii, przygotowałam je Portugalczykom w panierce, podobnie jak cukinię. Bardzo im smakowało – opowiada. Chuchu sprawdza się również w leczo, a z jego miąższu można przygotować purée, które z powodzeniem zastąpi ziemniaki.

Z podlewaniem trzeba uważać

Zdaniem Andrzeja chuchu nie wymaga całodziennej pracy. Najważniejsze są odpowiednie miejsce i słońce, a z podlewaniem trzeba uważać. – Nie lubi dużo wody. Jak jest gorąco, to wtedy trzeba podlać, ale za dużo też nie może mieć – tłumaczy. Marcinkowie widzieli w Portugalii całe pola chuchu. Nie oznacza to jednak, że tam roślina zawsze radzi sobie bez problemu. Ich portugalscy przyjaciele, Brygida i Antonio, niedawno odwiedzili Miedonię i opowiedzieli, co stało się z ich uprawą. – Mówili, że wszystko im wymarzło. Nie mają już nic – relacjonuje Beata. Tymczasem w Miedoni chuchu rosło dalej. Brygida i Antonio robili zdjęcia rośliny i wysyłali je znajomym w Portugalii, pokazując, jak duży okaz udało się wyhodować w Polsce.

Wieści o chuchu rozeszły się także wśród znajomych Marcinków. Niektórzy zabrali od Andrzeja owoce, z których można przygotować sadzonki, i próbowali rozpocząć własną uprawę. Na razie bez powodzenia. – Nikomu się do dzisiaj nie udało – mówi Beata. Andrzej zaznacza, że kiedy daje komuś owoc, nie może zagwarantować, że roślina się przyjmie. Marcinkowie przekonali się o tym również we własnej rodzinie. Część okazów dostała ich córka, ale żadna z roślin nie przetrwała. – Trzeba mieć szczęście, żeby przeżyły – uważa Beata.

Pierwsza próba zimowania

Do tej pory Marcinkowie co roku zaczynali uprawę od nowa. Andrzej zostawiał kilka owoców, z których przygotowywał rośliny na kolejny sezon. W kwietniu cały owoc trafiał do doniczki na oknie, a po odpowiednim przygotowaniu w maju roślina była gotowa, by trafić do ogrodu. W tym roku po raz pierwszy chce sprawdzić, czy da się pominąć ten etap. Jesienią zamierza wykopać roślinę wraz z korzeniem i przenieść ją do suchej, ciemnej piwnicy. Tam ma przetrwać zimę bez podlewania. – Myślę, że puści – ocenia. Pomysł pojawił się podczas szukania informacji o przechowywaniu roślin. Andrzej chce potraktować chuchu podobnie jak dalie, które wykopuje się jesienią i ponownie sadzi wiosną. Na wszelki wypadek zachowa jednak kilka owoców, żeby w razie niepowodzenia móc rozpocząć uprawę od nowa.

O wielkiej plantacji nie myśli. Chuchu ma pozostać przede wszystkim rośliną dla rodziny, znajomych i źródłem satysfakcji z obserwowania, jak szybko potrafi odmienić ogród. To wciąż jego największy ogrodniczy eksperyment. A w kolejnym sezonie Andrzej znów rano wyjdzie do ogrodu, sprawdzi, co przez noc urosło, i jak zwykle powie: „Dzień dobry".

Dawid Machecki

eprasa.pl 14d81c6de8

Prezydent Rybnika chce zwolnić radną z Kuźni

„Trudne pytania nie są dobrze odbierane”

Rada Miejska w Kuźni Raciborskiej większością głosów nie zgodziła się na rozwiązanie umowy o pracę z radną Sylwią Brzezicką-Tesarczyk, zatrudnioną w Urzędzie Miasta Rybnika.

O zgodę wystąpił prezydent Rybnika Piotr Kuczera, ponieważ rozwiązanie stosunku pracy z radną wymaga zgody rady gminy, w której sprawuje ona mandat. Jako powód wskazał reorganizację magistratu i likwidację stanowiska radnej. Sama zainteresowana mówiła podczas sesji, że docierały do niej sygnały, iż jej niezależność i gotowość do zadawania trudnych pytań nie zawsze były dobrze odbierane. Radni wskazali, że same plany zmian w strukturze organizacyjnej nie są wystarczające do wykazania braku pozorności likwidacji stanowiska.

„Przez ostatnie lata moja praca była oceniana najwyżej”

Sylwia Brzezicka-Tesarczyk podczas sesji przedstawiła radnym szeroką argumentację. Zwróciła uwagę, że przed posiedzeniem otrzymali stanowisko prawne dotyczące ochrony radnego. Jak mówiła, kluczowe jest ustalenie, czy planowane rozwiązanie z nią stosunku pracy pozostaje w związku z wykonywaniem mandatu. Podkreślała przy tym, że nie chce kwestionować przedstawionej wykładni prawa, ale oczekuje od radnych spojrzenia na całą sprawę, a nie tylko na formalną przyczynę wskazaną przez pracodawcę.

Informację o planowanej likwidacji Centrum Zrównoważonej Gospodarki Miejskiej i zamiarze zakończenia z nią współpracy otrzymała 1 czerwca 2026 roku od wiceprezydenta Rybnika Wojciecha Kiljańczyka. Jak relacjonowała, następnego dnia kierownictwo urzędu miało zostać poinformowane o likwidacji centrów, w tym jej jednostki oraz jeszcze jednego centrum. – Taki rozwój wydarzeń był dla mnie całkowicie nieoczekiwany i naprawdę bardzo mnie zaskoczył – mówiła.

– Z jednej strony mamy maksymalną ocenę pracy, brak przedstawionych mi zastrzeżeń oraz pisemne referencje potwierdzające moje kompetencje, a z drugiej stwierdzenie pracodawcy, że w nowej strukturze nie ma możliwości zaproponowania mi stanowiska odpowiadającego moim kwalifikacjom – mówiła.

Radna odniosła się również do argumentu ekonomicznego. Jak wyliczyła, jej wynagrodzenie stanowiło 0,016 proc. wydatków bieżących Rybnika w 2025 roku. Zwracała uwagę, że w ramach tej samej reorganizacji znalazły się rozwiązania pozwalające na kontynuowanie zatrudnienia części osób w strukturach urzędu miasta. W jej przypadku takiego rozwiązania nie zaproponowano. Otrzymała propozycję pracy w innej jednostce, poza strukturą magistratu, której nie przyjęła, ponieważ nie odpowiadała jej obecnemu etapowi zawodowemu.

Prezydent Rybnika Piotr Kuczera

„Nie chcę przesądzać o niczyich intencjach”

W swoim wystąpieniu radna zaznaczyła, że docierały do niej sygnały, jakoby jej niezależność, konsekwencja w działaniu i gotowość do zadawania trudnych pytań nie zawsze były dobrze odbierane. Jednocześnie mocno podkreśliła – Nie chcę dzisiaj kogokolwiek wskazywać palcem, przypisywać komukolwiek złych intencji ani przedstawiać docierających do mnie informacji jako udowodnionych faktów. Nie temu ma służyć ta sesja – zaznaczyła.

Podkreślała, że radny ma prawo zadawać pytania, składać interpelacje i zajmować stanowisko odmienne od innych osób czy instytucji, nawet jeśli jest ono niewygodne. Apelowała więc do radnych o samodzielną ocenę dokumentów i okoliczności sprawy.

Prezydent Piotr Kuczera: powodem jest reorganizacja

Na sesji stanowisko Rybnika przedstawił sekretarz miasta Robert Cebula. Wyjaśniał, że urząd od kilku lat prowadzi wartościowanie stanowisk i równolegle analizuje swój model organizacyjny. Jednym z jego elementów było tworzenie centrów, czyli większych struktur skupiających zadania wcześniej realizowane przez kilka odrębnych komórek.

Sekretarz podkreślał, że planowana zmiana ma charakter organizacyjny i ekonomiczny. Jej celem ma być stworzenie „struktury bardziej przejrzystej, sprawniejszej w zarządzaniu i lepiej odpowiadającej rzeczywistemu zakresowi wykonywanych zadań”. Na koniec jednoznacznie odniósł się też do sprawy radnej. Zapewnił, że zamiar rozwiązania z nią umowy o pracę „nie ma żadnego powiązania ze sprawowaną funkcją radnej Rady Miejskiej w Kuźni Raciborskiej”.

Rada: pracodawca nie wykazał wystarczająco, że nie ma związku z mandatem

Radna Sylwia Brzezicka-Tesarczyk, dyrektorka Centrum

Ostatecznie Rada Miejska w Kuźni Raciborskiej odmówiła zgody na rozwiązanie stosunku pracy z Sylwią Brzezicką-Tesarczyk. Radni wskazali, że pracodawca nie wykazał należycie braku związku między rozwiązaniem umowy a wykonywaniem przez radną mandatu. Zwrócili uwagę, że we wniosku prezydenta Rybnika powołano się na zamiar reorganizacji urzędu, ale nie przedstawiono konkretnych działań w tym zakresie.

Radni zaznaczyli, że wątpliwości nie rozwiały również wyjaśnienia przedstawiciela Urzędu Miasta Rybnika przedstawione podczas sesji. W uzasadnieniu przywołano też orzecznictwo sądów powszechnych. Za odmową zgody, czyli wbrew oczekiwaniom prezydenta Rybnika, zagłosowało sześciu radnych: Marcin Czerniej, Gerard Depta, Michał Grzesik, Adrian Juraszek, Maria Wyszomierska i Dominik Zawada. Przeciw było czterech: Kacper Cichocki, Wojciech Krzyżanowski, Mateusz Procek i Tomasz Sokołowski. Nikt się nie wstrzymał. Sylwia Brzezicka-Tesarczyk nie oddała głosu, a czterech radnych było nieobecnych. Wynik głosowania pokazał też, jak zmienił się układ w radzie w trakcie kadencji. Komitet, a później klub „Jednym Głosem”, z którego do rady weszła Brzezicka-Tesarczyk, nie zagłosował jednomyślnie. Nie jest to jednak zaskoczenie, bo klub nie działa już w takim składzie jak na początku kadencji.

(mad)

Sekretarz miasta Robert Cebula

eprasa.pl 14d81c6de8

Czy burmistrz Krzanowic Andrzej Strzedulla OTRZYMA PODWYŻKĘ?

Temat pojawił się podczas posiedzenia komisji budżetu, promocji i rozwoju gminy. Według przedstawionych informacji chodzi o około 1400 zł brutto miesięcznie.

Jak poinformowali w mediach społecznościowych radni opozycyjni z klubu Alternatywa Dla Gminy Krzanowice, podczas posiedzenia komisji pojawił się temat podwyżki wynagrodzenia burmistrza. Według ich relacji radna Małgorzata Krzemien zapowiedziała złożenie wniosku o rozważenie podwyższenia pensji Andrzeja Strzedulli. Jak podali radni, chodzi o około 1400 zł brutto miesięcznie.

W swoim wpisie przekazali również, że radna jako argument wskazała m.in. fakt, iż burmistrz Krzanowic jest najgorzej wynagradzanym włodarzem powiatu raciborskiego, a pracownicy otrzymali już w tym roku podwyżki. Według relacji radnych podczas dyskusji wskazywano także na dużą odpowiedzialność związaną z pełnieniem funkcji burmistrza, realizację uchwał rady miejskiej oraz inwestycji. Jak napisali, padło również stwierdzenie, że obecny poziom wynagrodzenia burmistrza jest „wstydem dla gminy".

Do tych informacji odniosła się w oświadczeniu opublikowanym w mediach społecznościowych Małgorzata Krzemien. Wyjaśniła, dlaczego złożyła wniosek o rozważenie zmiany wynagrodzenia burmistrza. Jak zaznaczyła, nie kierowały nią względy polityczne ani personalne, lecz zakres odpowiedzialności i obowiązków burmistrza oraz poziom wynagrodzeń na podobnych stanowiskach.

Radna odniosła się również do słów o „wstydzie dla gminy". Wyjaśniła, że podczas komisji mówiła o tym, że powodem do wstydu jest dla niej sytuacja, w której burmistrz, przy odpowiedzialności związanej z pełnioną funkcją, realizowanych inwestycjach i pozyskiwaniu środków zewnętrznych, otrzymuje najniższe wynagrodzenie spośród włodarzy w powiecie raciborskim.

– Nie powiedziałam, że „wstydem jest nasza gmina" ani „dla naszej gminy", ani też, że powodem do wstydu są jej mieszkańcy – napisała Małgorzata Krzemien. Podkreśliła również, że złożenie wniosku nie oznacza, iż burmistrz „żąda" podwyżki. Decyzję w sprawie jego wynagrodzenia podejmują bowiem radni. – Mój wniosek był wyrazem mojego stanowiska jako radnej. Każdy radny ma prawo je przedstawić, a następnie poddać je pod dyskusję i głosowanie – zaznaczyła.

Ile obecnie zarabia burmistrz Andrzej Strzedulla? Kwestia jego wynagrodzenia została określona w uchwale Rady Miejskiej w Krzanowicach z 7 maja 2024 roku. Wynagrodzenie zasadnicze burmistrza wynosi 10 250 zł, dodatek funkcyjny 3150 zł, a dodatek specjalny 4020 zł. Do tego dochodzi dodatek za wieloletnią pracę w wysokości 1537,50 zł. Łącznie daje to 18 957,50 zł brutto miesięcznie.

(mad)

Zamknęli ważną drogę na trasie Racibórz – Rybnik

Kierowcy jadący trasą Racibórz – Rybnik muszą liczyć się z dużymi utrudnieniami. W Rzuchowie (gm. Kornowac) od 28 września zamknięta jest ul. Rybnicka w ciągu DW 935. Droga została wyłączona z ruchu w obu kierunkach.

Ul. Rybnicka w Rzuchowie została zamknięta

Zamknięty został odcinek ul. Rybnickiej od skrzyżowania z ul. Pszowską (DW 933) do skrzyżowania z ul. Pstrązką (DW 923). Zakaz ruchu obowiązuje w obu kierunkach. Wyjątkiem są dojazdy do posesji nr 66 – 108B, komunikacja publiczna, pojazdy służb miejskich oraz pojazdy budowy.

Przypomnijmy, utrudnienia są związane z przebudową DW 935. Za realizację inwestycji odpowiada STRABAG Infrastruktura Południe Sp. z o.o., a nadzór nad pracami sprawuje Zarząd Dróg Wojewódzkich w Katowicach. Przebudowa potrwa trzy lata i ma zakończyć się w maju 2029 roku. Inwestycja obejmie około 6,5 km drogi, od Rzuchowa w gminie Kornowac do skrzyżowania z ul. Szczerbicką w Rydułtowach. Odcinek przebiega zarówno przez tereny rolne i zurbanizowane, jak i obszar objęty wpływami górniczymi. W ramach prac droga zostanie kompleksowo przebudowana i dostosowana do wymaganych parametrów technicznych. Wartość całej inwestycji wynosi 94,8 mln zł. **(mad**

Z Kuźni Raciborskiej do Raciborza i co dalej? Burmistrz Wojciech Gdesz mówi o następcy Agnieszki Sawoszczuk

Agnieszka Sawoszczuk przechodzi z Gminnego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Kuźni Raciborskiej Sp. z o.o. do Wodociągów Raciborskich Sp. z o.o. Zmiana na stanowisku prezesa jednej spółki oznacza więc wakat w drugiej. Zapytaliśmy burmistrza Wojciecha Gdesza, co dalej z miejską spółką i kto przejmie stery po Sawoszczuk.

Sawoszczuk odeszła do Raciborza. Kuźnia szuka następcy

Agnieszka Sawoszczuk przeszła do Raciborza, gdzie objęła stanowisko szefowej Wodociągów Raciborskich. W Kuźni Raciborskiej pozostaje natomiast spółka, którą do tej pory kierowała – GPWiK. Przed jej właścicielem stoi teraz zadanie wyłonienia osoby, która przejmie odpowiedzialność za spółkę. Burmistrz Wojciech Gdesz przyznaje, że w tej sprawie nie zapadła jeszcze ostateczna decyzja. – Nie ma jeszcze tutaj podjętej decyzji. Cieszymy się z tego, że została dostrzeżona znakomita praca kuźniańskich wodociągów. Jesteśmy teraz w trakcie procedowania decyzji wyboru następcy pani prezes Agnieszki – mówi Wojciech Gdesz w środę, 23 września.

Kiedy można spodziewać się następcy Sawoszczuk? Burmistrz nie podaje konkretnej daty, ale zapewnia, że decyzja ma zapaść w najbliższym czasie. – Jak najszybciej – mówi. Na razie nie wiadomo również, czy nowy prezes zostanie wyłoniony w konkursie, czy powołany bezpośrednio. – Zastanawiam się nad tym – przyznaje burmistrz. Warto przypomnieć, że właśnie w drodze powołania fotel prezesa GPWiK objęła wcześniej Agnieszka Sawoszczuk, zastępując Radosława Kasprzyka, który został odwołany z tej funkcji. Taki sposób obsadzenia stanowiska wzbudzał wówczas pytania w radzie miejskiej. Kasprzyk z kolei przez pewien czas kierował Wodociągami Raciborskimi. Jako ówczesny przewodniczący rady nadzorczej przejął obowiązki prezesa po tym, jak 22 lipca rada nadzorcza odwołała Justynę Niestrój z funkcji prezesa zarządu.

Kto teraz kieruje wodociągami?

Gdesz zapewnia, że do czasu wyboru następcy GPWiK nie pozostaje bez osób odpowiedzialnych za bieżące funkcjonowanie spółki. Jak wyjaśnia, w przedsiębiorstwie jest prokurent, a przez najbliższe dni w przekazywaniu obowiązków uczestniczyć ma również Agnieszka Sawoszczuk. W rozmowie z Nowinami burmistrz zapewnia, że mieszkańcy mogą być spokojni o funkcjonowanie wodociągów. – Chcemy, żeby też następczyni czy następca był na równie profesjonalnym poziomie jak pani Agnieszka – puentuje Gdesz. **(mad)**

To zdjęcie z momentu, gdy Agnieszka Sawoszczuk została powołana na stanowisko prezesa GPWiK w Kuźni Raciborskiej. *FOT. UM KUŹNIA RACIBORSKA*

eprasa.pl 14d81c6de8

Stacja, która połączyła Rudy ze światem

Najpierw była inwestycją, która miała zbliżyć do siebie Gliwice i Racibórz. Później stała się częścią codzienności tysięcy mieszkańców. Przeżyła dwie wojny, zmiany granic i własny koniec. Jej historia jednak się nie skończyła. Dzięki pasjonatom kolej w Rudach dostała drugie życie. Dziś jest magnesem przyciągającym turystów z całego regionu, ale nie tylko. Rudzką stację odwiedziła m.in. Sarah Margaret Ferguson, księżna Yorku, podczas wizyty w gminie Kuźnia Raciborska.

Na zdjęciu stacja kolejowa w Rudach, 1903 rok. *FOT. ARCH. ZABYTKOWEJ STACJI KOLEI WĄSKOTOROWYCH W RUDACH*

To załoga kolei w Rudach w 1905 roku, kilka lat po jej uruchomieniu. Pierwszy odcinek kolei wąskotorowej, łączący Gliwice, Nieborowice i Rudy, otwarto 25 marca 1899 roku.

Z dawnej zabudowy stacji do dziś zachowały się lokomotywownia i wagonownia. Stoi tu także parterowy budynek z muru pruskiego, w którym dawniej naprawiano wagony i mieściła się stolarnia. *FOT. DAWID MACHECKI*

Początek wielkiej kolejowej historii

25 marca 1899 roku uruchomiono pierwszy odcinek kolei wąskotorowej łączący Gliwice, Nieborowice i Rudy. Linia była budowana jako tramwajowa i początkowo podlegała Górnośląskim Tramwajom Parowym. Nowe połączenie miało przede wszystkim usprawnić komunikację między Gliwicami a Raciborzem. Rudy miały stać się także celem niedzielnych i świątecznych wyjazdów mieszkańców miast, a kolej ułatwić rolnikom transport płodów na cotygodniowe targi w Gliwicach. Z połączenia korzystały również okoliczne zakłady przemysłowe, m.in. garbarnie, cegielnie, tartaki i kopalnie odkrywkowe.

Przygotowania do budowy rozpoczęły się wcześniej. W październiku 1897 roku berlińska firma „Kramer & Co." uzyskała koncesję na budowę i eksploatację linii z Gliwic – Trynku do Rud. Zastosowano tor o szerokości 785 milimetrów. Wąski rozstaw oznaczał niższe koszty budowy i eksploatacji. Pierwszy odcinek liczył 23,51 kilometra, ale planowano przedłużenie trasy aż do Raciborza. W 1901 roku kolej dotarła do Paproci, rok później do Markowic, a 17 maja 1903 roku do Plani, dzisiejszej Płoni. Ostatecznie połączenie Gliwice – Racibórz liczyło 51 kilometrów.

Początkowo wagony ciągnęły parowozy. Po rudzkich torach jeździło sześć maszyn wyprodukowanych przez niemiecką firmę Augusta Borsiga. W 1925 roku zaczęto stosować większe i mocniejsze parowozy Tw9. Kocioł jednej z takich maszyn można do dziś oglądać w rudzkiej lokomotywowni.

Skala zainteresowania koleją szybko pokazała, że była potrzebna. W niepełnym 1903 roku pociągi przewiozły 279 646 pasażerów oraz 10 009 ton towarów. Wąskotorówka docierała do miejscowości, które wcześniej nie miały dogodnego połączenia, dlatego szybko stała się częścią codziennego życia ich mieszkańców.

Tu kolej pracowała pełną parą

W Rudach kolej znalazła swoje miejsce niemal dokładnie w połowie trasy. Nie był to zwykły przystanek. Powstała tutaj największa stacja na linii, wyposażona w warsztaty naprawcze, tory postojowe dla wagonów i lokomotyw, punkt obrządzania parowozów oraz trójkąt torowy pozwalający obracać lokomotywy. Działało tu więc całe kolejowe zaplecze techniczne.

Sam dworzec był częścią tego większego organizmu. Dwupiętrowy budynek mieścił m.in. biuro zawiadowcy, nastawnię, poczekalnię, kasę oraz schronisko dla drużyn konduktorskich. Przy budynku znajdował się peron i magazyn towarowy, a po drugiej stronie torów stały dwie duże hale: jedna dla lokomotyw, druga dla wagonów.

Losy kolejki szybko zaczęły zależeć od wydarzeń, które wykraczały poza samą linię. I wojna światowa i powstania śląskie zmieniły sytuację w regionie. Po podziale Górnego Śląska w 1922 roku niemal cała trasa znalazła się po stronie niemieckiej. Poważniejsze zniszczenia przyniosła końcówka II wojny światowej. Wycofujące się wojska niemieckie wysadziły kilka wiaduktów, a po wkroczeniu Armii Czerwonej rozpoczął się demontaż i wywóz taboru oraz wyposażenia. Część budynków podpalono. Ogień strawił m.in. dworce w Bojkowie, Pilchowicach, Stanicy, Rudach, Szymocicach, Babicach i Markowicach.

Rudzki dworzec odbudowano po wojnie, ale otrzymał zupełnie inną bryłę. Rosjanie rozebrali także linię od Paproci w kierunku Raciborza. Pozostał odcinek z Gliwic do Paproci.

Po wojnie kolej znalazła się pod polską administracją. Rozpoczęto odbudowę infrastruktury. W 1947 roku ponownie uruchomiono lokomotywownię w Rudach, a do 1950 roku odbudowano linię do Markowic. Wąskotorówka znów zaczęła przewozić tysiące pasażerów. W latach 1949 – 1963 ich liczba nie spadała poniżej miliona rocznie. Rekord padł w 1954 roku, kiedy pociągi przewiozły 1 834 400 osób. Z kolei korzystali uczniowie dojeżdżający do szkół oraz pracownicy jadący do zakładów.

Koniec regularnej kolei

Ten okres nie trwał jednak wiecznie. Stare parowozy zastępowano lokomotywami spalinowymi, ale kolej coraz mocniej przegrywała z rozwijającą się komunikacją autobusową. Liczba pasażerów spadała. 1 lipca 1966 roku zawieszono ruch na odcinku Rudy – Markowice Wąskotorowe. W latach 80. zmniejszała się liczba pracowników na stacjach, a wraz z tym podupadała infrastruktura.

4 listopada 1991 roku zlikwidowano przewozy pasażerskie. Rok później zawieszono także ruch towarowy. Nieczynna linia szybko zainteresowała złodziei. Z torów wycinano szyny, a z trasy znikały kolejne elementy wyposażenia i taboru. Rudzka stacja uniknęła jednak losu większości dawnej linii. Zainteresowali się nią miłośnicy kolei wąskotorowej. Wtedy zaczęła się kolejna historia tego miejsca.

Drugie życie kolei

1 marca 1994 roku linia Gliwice – Racibórz została wpisana do rejestru zabytków. Był to ważny krok w kierunku zachowania ponadstuletniej kolei. W tym samym okresie gmina Kuźnia Raciborska przejęła od PKP teren stacji znajdujący się w jej granicach. Odbudowano odcinek Stanica–Rudy–Paproć i utworzono Skansen Zabytkowej Kolei Wąskotorowej. W kolejnych latach prowadzili go różni gospodarze. Nie zawsze kończyło się to dobrze dla rudzkiej kolejki.

Przełom przyszedł 1 stycznia 2009 roku. Opiekę nad skansenem przejął Miejski Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji w Kuźni Raciborskiej, a naczelnikiem stacji został Jarosław Łuszcz. Pasjonat rudzkiej kolejki rozpoczął starania o przywrócenie jej dawnej świetności. Na stację zaczęły wracać wykradane przez lata elementy taboru. Nie wszystko udało się jednak odzyskać.

Z dawnej linii Gliwice – Racibórz pozostał dziś siedmiokilometrowy odcinek ze Stanicy przez Rudy do Rybnika Stodół. W Rudach zachował się układ torowy i część dawnego zaplecza. Z pierwotnego dworca pozostały jedynie piwnice. Od 2017 roku stacją zarządza Gminny Ośrodek Turystyki i Promocji w Rudach. Zabytkowe budynki są odnawiane, na torach gromadzony jest zabytkowy tabor, a kolej znów wozi pasażerów. Historia rudzkiej kolejki nie skończyła się więc wraz z likwidacją regularnych przewozów. Dostała drugie życie.

Księżna wsiadła do rudzkiej kolejki

Dziś stacja przyciąga turystów z całego regionu, ale także gości z daleka. Wśród nich znalazła się Sarah Ferguson, księżna Yorku, była żona Andrzeja, księcia Yorku i syna królowej Elżbiety II. Przyjechała do Rud podczas wizyty w gminie Kuźnia Raciborska, w czasie której uczestniczyła m.in. w otwarciu kliniki medycyny estetycznej na zaproszenie swojej przyjaciółki Gabrieli Mercik. Odwiedziła także miejscową szkołę podstawową i stację kolei wąskotorowej. Tam powitało ją m.in. Raciborskie Kurkowe Bractwo Strzeleckie. Powitanie było nietypowe – bractwo oddało wystrzał z armaty. „Kogo się pozbyliśmy?" – zażartowała Sarah Ferguson, gdy rozległ się huk. Później przyszedł czas na przejazd kolejką, którą poprowadził Roman Gołębiowski. Wizytę zakończyło spotkanie z paniami ze Stowarzyszenia „Turzanki", które przygotowały placki z blachy oraz śląski kołocz w trzech wersjach: z makiem, śliwkami i serem.

(mad)

eprasa.pl 14d81c6de8

Jak kolej dostała drugie życie

Na peronie w Rudach słychać rozmowy pasażerów. Dzieci zaglądają do lokomotywy, ktoś robi zdjęcia, ktoś czeka na odjazd. Za chwilę pociąg ruszy przez las, z prędkością do 20 kilometrów na godzinę. Kiedyś kolej była drogą do celu, dziś sama stała się celem podróży. Do Rud przyjeżdżają rodziny z dziećmi, miłośnicy kolei i turyści z całego regionu. Za każdym przejazdem stoi jednak znacznie więcej, remonty torów, naprawy taboru i codzienna praca ludzi. Krzysztof Kopeć, dyrektor Gminnego Ośrodka Turystyki i Promocji w Rudach, jednostki zarządzającej obiektem, mówi wprost, sama kolej już nie wystarczy. Stacja ma żyć także poza sezonem, co zresztą już się dzieje. W planach jest odbudowa kolejnych fragmentów dawnej linii.

Stacja, która żyje przez cały rok

Dzisiaj rudzka stacja nie jest już miejscem, z którego mieszkańcy regularnie ruszają do pracy czy szkoły. Jej funkcja się zmieniła, ale kolej wciąż jest jej najważniejszym elementem. Wokół niej powstała oferta, która ma przyciągać turystów również poza sezonem. – Nie możemy się skupiać już na samych przejazdach, ponieważ koszty utrzymania obiektu są coraz wyższe – wyjaśnia Krzysztof Kopeć.

Pomysłów jednak nie brakuje. Zimą dzieci jadą do lasu na spotkanie ze Świętym Mikołajem, po drodze odnajdują listy i wykonują zadania. Wiosną odbywa się topienie Marzanny i poszukiwanie wielkanocnych jajeczek, a w ciągu roku szkolnego zajęcia edukacyjne, między innymi „Kolejarski fach", „Wykuta lekcja", zajęcia w kuźni i leśny survival. Jest także dzień pieczonego ziemniaka. Stacja współpracuje także z zewnętrznymi podmiotami przy organizacji wydarzeń, takich jak ubiegłoroczna Wioska Dyniowa i Wioska Świętego Mikołaja. Zainteresowanie było większe, niż zakładali organizatorzy. – Było tylu chętnych, że musieliśmy uruchomić dodatkowe pociągi – wspomina dyrektor.

Swoją publiczność mają również wydarzenia motoryzacyjne i kolejowe. Zlot zabytkowych samochodów organizowany z Rybnikiem Klasycznym przyciągnął w tym roku tak wielu uczestników, że w Rudach powstały korki, a ruchem kierowały policja i straż pożarna. Organizatorzy rozmawiają już o zmianie zasad kolejnej edycji. Na wystawę makiet modułowych przyjeżdżają z kolei modelarze z całej Polski. Na czas wydarzenia zabytkowy tabor jest wyprowadzany z lokomotywowni, żeby zrobić miejsce dla makiet. Stacja rozpoczęła również współpracę z Zamkiem Piastowskim w Raciborzu. Koncert połączony z historią Rud i prezentacją ożywionych widokówek był tak popularny, że trzeba było dołożyć bilety.

Nie tylko kolej

Rudzka stacja coraz bardziej przypomina więc miejsce, w którym można spędzić kilka godzin, a nie tylko punkt, z którego odjeżdża pociąg. W wakacje żyje Śląska Izba. Można tam zobaczyć między innymi ponadstuletni piec kuchenny, przy którym panie ze Stowarzyszenia „Turzanki" pieką tradycyjne placki na blasze. Ich wypieki trafiały także na stoły podczas wizyt szczególnych gości, między innymi księżnej Yorku Sarah Ferguson, byłej żony księcia Andrzeja, syna królowej Elżbiety II i księcia Filipa, oraz krytyka kulinarnego Roberta Makłowicza.

Na stacji działa także kuźnia, w której zachowały się cztery podstawowe historyczne elementy wyposażenia, palenisko, wiertarka słupowa, kamień szlifierski i kowadło. Pozostałe wyposażenie należy do Michała Polakiewicza, zawodowego kowala, który prowadzi tutaj pokazy i zajęcia. W kuźni powstają również pamiątki, między innymi podkówki, groty, otwieracze, świeczniki i dzwonki. Pokazy odbywają się podczas Industriady, Nocy Muzeów i innych wydarzeń. Ofertę stacji uzupełnia wystawa poświęcona czasom PRL, która powstała na ścieżce multimedialnej. Eksponaty z lat 60., 70. i 80. przynieśli sami pracownicy. – To wszystko dzieje się wokół, ale podstawowym kręgosłupem jest ta kolej, która wozi turystów – akcentuje dyrektor.

Pięćdziesiąt siedem tysięcy pasażerów

Stacja obsługuje obecnie dwie trasy, do Rybnika Stodół i do Stanicy. Tą druga jest bardziej wymagająca, między innymi ze względu na spory podjazd. W ostatnim czasie jej eksploatację utrudniły wysokie temperatury, które spowodowały wyboczenie torów. Część podkładów trzeba było wymienić, 300 jest już nowych, a około 400 kolejnych nadal czeka na wymianę. Koszt dalszych prac to około 150 tys. zł. Z tego powodu przejazdy do Stanicy zostały czasowo wstrzymane.

Zainteresowanie kolejką rośnie. W latach 2023 i 2024 na podstawie sprzedanych biletów kolej przewiozła około 51 tys. osób. W kolejnym roku liczba ta wzrosła do 57 tys., między innymi dzięki Wiosce Dyniowej i Wiosce Świętego Mikołaja. Według danych, o których mówi dyrektor, daje to Rudom piąte miejsce wśród ponad dwudziestu kolei wąskotorowych działających w Polsce. – Konkurujemy z takimi obiektami jak Pomorska Kolej, Żuławska, Bieszczadzka czy Maltanka. To jest ścisła czołówka. Biorąc jednak pod uwagę, że jesteśmy na uboczu i nie jesteśmy w środku aglomeracji, to wynik jest naprawdę dobry – ocenia Kopeć.

Rudy mają jednak coś, czego nie mają wszystkie turystyczne koleje. Otaczają je lasy, znajduje się tutaj zespół klasztorno-pałacowy, są restauracje, ścieżki rowerowe i trasy spacerowe. Dzięki temu kolej jest częścią większej turystycznej układanki. – Już pod koniec XIX wieku jednym z zamysłów budowy tej kolei było to, żeby mieszkańcy Gliwic i Raciborza mogli przyjeżdżać do Rud na niedzielny i świąteczny wypoczynek. Właściciel Rud się zmienił, ale to się nadal dzieje – zauważa dyrektor.

Za odjazdem pociągu stoi ogrom pracy

Dla pasażera przejazd zaczyna się w chwili, gdy pociąg rusza ze stacji. Zanim jednak to nastąpi, trzeba przygotować i sprawdzić tabor, zadbać o stan torów, a także prowadzić dokumentację i przestrzegać kolejowych przepisów. – My podlegamy pod normalne przepisy PKP, mamy kontrole z Urzędu Transportu Kolejowego. To, że jeździmy dwadzieścia kilometrów na godzinę i że jest tylko jeden pociąg na torze, nie zwalnia nas z przestrzegania tych przepisów – tłumaczy Kopeć. Za tym wszystkim stoi praca mechaników, innych pracowników stacji i wolontariuszy. – To jest ogrom pracy. Tu naprawdę ukłon w stronę naszych panów mechaników, w ogóle pracowników. Są też osoby, które w ramach wolontariatu nam pomagają – mówi dyrektor.

Zabytkową Stacją Kolei Wąskotorowej w Rudach zarządza Gminny Ośrodek Turystyki i Promocji w Rudach, na czele którego stoi Krzysztof Kopeć.

Jednym z największych przedsięwzięć jest obecnie remont parowozu Las49. To jedyny parowóz znajdujący się w rudzkim taborze. Maszyn tego typu wyprodukowano w Polsce ponad 600, a dziś w kraju jeżdżą trzy. Rudzki parowóz jest remontowany już drugi rok. Jak tłumaczy Kopeć, co sześć lat konieczne jest wykonanie tak zwanej rewizji wewnętrznej kotła, która często kończy się wymianą płomieniówek i remontem kotła. Tym razem remont jest szczególnie skomplikowany. Wcześniejsze prace nie zostały wykonane bez zastrzeżeń, a część związanych z nimi problemów trafiła nawet do sądu. Teraz trzeba usunąć skutki wcześniejszych niedociągnięć. Problemem jest również brak jednej firmy, która mogłaby wykonać cały remont. – Kocioł robiliśmy w Gdańsku, osprzęt do kotła w Pile, osie przechodziły renowację pod Bydgoszczą, podwozie i ostojnice robimy w Rybniku, a panewki wylewamy w Czeladzi – wylicza dyrektor. Teoretycznie parowóz można wysłać do specjalistycznych zakładów

57 tysięcy pasażerów, wydarzenia przez cały rok i plany odbudowy kolejnych kilometrów torów. Rudzka kolej przeżywa drugie życie, choć jej utrzymanie wymaga ogromnej pracy i pieniędzy.

Rudzka kolejka wąskotorowa to dziś nie tylko przejazdy zabytkowym pociągiem. Stacja cały czas się rozwija i wzbogaca swoją ofertę. W lokomotywowni powstała multimedialna ścieżka, która przybliża historię kolei wąskotorowych, pokazuje zasadę działania parowozu i pozwala odbyć wirtualny przejazd w kabinie maszynisty. Ofertę stacji uzupełnia także wystawa poświęcona czasom PRL, która powstała na ścieżce multimedialnej.

eprasa.pl 14d81c6de8

w Niemczech czy Czechach, ale oznaczałoby to znacznie większe koszty. Plan jest taki, aby maszyna wróciła na szlak jeszcze w tym roku, na zakończenie sezonu. Jeżeli nie będzie to możliwe, powinna rozpocząć jazdę od 1 maja.

Poza parowozem na rudzkich torach pracują także lokomotywy spalinowe, między innymi WLS 180 oraz LXD2, nazywana popularnie „Rumunem" lub „Faurem".

Czternaście lat zmian

Kiedy gmina przejmowała obiekt, w Rudach znajdowała się jedna lokomotywa i dwa wagony. Przez kolejne lata stacja zmieniała się krok po kroku, a gmina pozyskiwała środki zewnętrzne i dokładała do inwestycji własne pieniądze. Dzięki jednej z dotacji powstały parking, peron i toalety, z kolejnej wyremontowano budynek dworca oraz dawne garaże, w których obecnie znajduje się między innymi sala kinowa na 40 osób i sala konferencyjna z zapleczem kuchennym. Wyremontowano także lokomotywownię i wagonownię, a ze środków zewnętrznych powstała ścieżka multimedialna. Dziś jednym z największych atutów Rud jest właśnie zachowana infrastruktura kolejowa. Historyczna lokomotywownia i wagonownia nadal stoją przy stacji, zachował się także parterowy budynek z muru pruskiego, w którym dawniej naprawiano wagony i znajdowała się stolarnia. Nie przetrwał natomiast przedwojenny budynek dworca, który spłonął w 1945 roku.

Kiedyś rudzka stacja była samowystarczalnym kolejowym zapleczem, dziś coraz większa część tego zaplecza służy turystom. W pomieszczeniach organizowane są wystawy i wydarzenia, powstają kolejne miejsca przeznaczone dla odwiedzających, ale wraz z tym pojawia się problem z przestrzenią magazynową. – Kto spojrzy na ten obiekt, mówi: „No, potężny obiekt", a nam zaczyna brakować pomieszczeń na cele magazynowe – zauważa Kopeć. Część rzeczy musi być przechowywana na zewnątrz i zabezpieczona plandekami, a postawienie nowych wiat nie jest proste, ponieważ teren jest objęty ochroną konserwatorską. Jednocześnie przed stacją wciąż są kolejne zadania. Trwa remont taboru, a ostatnim niewyremontowanym budynkiem jest tak zwana dyspozytornia. W przyszłości ma tam zostać przeniesione Muzeum Kolejnictwa, planowany jest również ośrodek szkoleniowy.

Stacja potrzebuje także kolejnych wagonów, które można wykorzystywać przy gorszej pogodzie. Do Rud trafiły wagony z kopalni, dawniej przeznaczone do przewozu pracowników. Są remontowane, jeden z nich jest już na ukończeniu, drugi wciąż jest remontowany. Dla pracowników kolejne inwestycje są częścią codziennej pracy, dlatego nie zawsze zauważają, jak bardzo obiekt zmienił się w ciągu ostatnich lat. Najlepiej pokazują to jednak reakcje osób, które wracają do Rud po dłuższej przerwie. – My już się trochę przyzwyczailiśmy do pewnych rzeczy. Robimy jedno, drugie, trzecie, to, co jest niezbędne. Natomiast bardzo często osoby, które nas odwiedzają, mówią: „O, jak tu się zmieniło. Ja tu cztery lata nie byłem. Kurczę, jak tu jest fajnie". I wtedy człowiek dostaje takiej siły, żeby dalej działać – mówi Kopeć.

Ludzie przyjeżdżają nie tylko na pociąg

Kto dzisiaj przyjeżdża do Rud? Według dyrektora odpowiedź jest prosta, wszyscy. – Przedział wiekowy jest od niemowlaków do uniwersytetów trzeciego wieku – mówi. Są rodziny z dziećmi, miłośnicy kolei, mieszkańcy regionu, ale również ludzie, którzy przyjeżdżają bez konkretnego planu, żeby napić się kawy, coś zjeść czy po prostu usiąść na peronie. Kopeć wspomina kobietę, która przyjeżdżała do Rud na rowerze tylko po to, żeby posiedzieć na stacji, a później ruszała dalej. Był też mężczyzna, który regularnie przychodził na śniadanie i jadł na peronie własne kanapki. – Ten obiekt ma coś w sobie takiego, że przyciąga ludzi – mówi.

Dlatego celem jest, żeby turysta został tutaj jak najdłużej, nie tylko wsiadł do pociągu i po godzinie odjechał, ale spędził na miejscu pół dnia, a nawet cały dzień. Pomóc ma w tym między innymi nowy peron wystawowy powstający przy stacji, którego budowę realizuje zewnętrzny inwestor. Z jednej strony ma pojawić się zabytkowy tabor normalnotorowy, z drugiej wąskotorowy, a także urządzenia związane z dawną koleją, między innymi żuraw do nawodnienia, żuraw do nawęglania, semafor kształtowy i kozioł oporowy. W jednym z wagonów ma znaleźć się wystawa modeli kolejowych. Właściciel kolekcji ma około 3200 modeli w skali H0, pokazujących rozwój kolei na świecie.

Rozwój stacji ma jednak swoją cenę. Największym problemem rudzkiej kolei są dziś finanse. – Środki. Utrzymanie stacji jest coraz droższe – mówi wprost Kopeć. Rudy znajdują się na terenie niewielkiej gminy, a dofinansowanie z budżetu samorządu pokrywa według dyrektora około 20 – 25 procent potrzeb związanych z bieżącą działalnością. Resztę trzeba wypracować.

To już współczesna historia. Na zdjęciu z 2 września 2021 roku Sarah Ferguson, księżna Yorku, podczas wizyty w Rudach. Odwiedziła wówczas m.in. Zabytkową Stację Kolei Wąskotorowej w Rudach, po której oprowadzał ją m.in. ówczesny burmistrz Kuźni Raciborskiej Paweł Macha.

Pierwotny dworzec w Rudach był dwupiętrowym budynkiem, w którym mieściły się m.in. poczekalnia, kasa, nastawnia i biuro zawiadowcy. Spłonął pod koniec II wojny światowej. Po wojnie odbudowano go w zupełnie innej formie. Z dawnego budynku zachowały się jedynie piwnice.

Na terenie stacji działa Śląska Izba, w której znajduje się ponadstuletni piec kuchenny. To właśnie na nim panie ze Stowarzyszenia „Turzanki" przygotowują tradycyjne śląskie placki z blachy. W Śląskiej Izbie podczas wizyty w Rudach gościła także Sarah Ferguson, księżna Yorku.

Kolejne kilometry

Największym projektem na przyszłość jest odbudowa linii ze Stanicy do Pilchowic, czyli około pięciu dodatkowych kilometrów trasy. Koszt inwestycji może sięgnąć 10 mln zł. Do odbudowy są między innymi trzy duże przepusty nad ciekami wodnymi, które mają zostać odtworzone w historycznej formie. Gminy Kuźnia Raciborska i Pilchowice nie udźwigną takiego wydatku samodzielnie, dlatego potrzebne będą środki zewnętrzne. Nie chodzi jednak tylko o wydłużenie trasy. Odbudowa mogłaby połączyć dwa subregiony i dać nowe możliwości turystyce rowerowej. W Pilchowicach ścieżka rowerowa z Gliwic prowadzi śladem dawnej wąskotorówki, a gmina kupiła także ostatni zachowany oryginalny budynek dawnego dworca. Rowerzyści mogliby dojechać do Pilchowic, wsiąść do pociągu z wagonem przystosowanym do przewozu rowerów i dotrzeć do Rud, a stamtąd ruszyć dalej na dwóch kółkach. Takie rozwiązanie mogłoby też częściowo zmniejszyć problem samochodów w Rudach, bo w weekendy jest tam szczególnie tłoczno. Na duży ruch narzekają mieszkańcy.

Jeszcze dalej sięga pomysł odbudowy linii w kierunku Szymocic. To na razie bardziej odległa perspektywa, ale mogłaby oznaczać zmianę funkcji całej kolei. Szymocice mają połączenie z siecią kolejową obsługiwaną przez Koleje Śląskie, więc w przyszłości wąskotorówka mogłaby połączyć się z koleją regionalną i umożliwić dojazd do Rud bez samochodu. Na razie trwają starania o pieniądze na przygotowanie programu funkcjonalno-użytkowego, który miałby objąć zarówno trasę do Pilchowic, jak i kierunek Szymocice. Samo opracowanie może kosztować około 100 tys. zł, a dopiero jego przygotowanie pozwoli dokładniej określić zakres i koszty przyszłych prac. – Jeżeli zostaną nam przyznane środki na samo PFU, wtedy możemy zacząć już coś określać. Niestety w naszym kraju jest bardzo duża biurokracja. Dokumenty przechodzą przez dziesiątki osób i nie ma takiego tempa działania, jakie byśmy sobie życzyli – mówi Kopeć.

Im dłuższa byłaby trasa, tym większe byłyby jednak koszty jej utrzymania i tym więcej pociągów trzeba byłoby uruchamiać. Dzisiaj kolej funkcjonuje przede wszystkim jako atrakcja turystyczna, dlatego przy obecnej organizacji, jeśli na dany kurs nie sprzeda się odpowiednia liczba biletów, pociąg może nie zostać uruchomiony. Regulamin przewiduje minimum dziesięciu biletów normalnych ze względów ekonomicznych. Przy połączeniu z kolejnymi miejscowościami sytuacja byłaby inna, pociąg musiałby pojechać niezależnie od liczby pasażerów, ponieważ na następnych stacjach mogliby czekać podróżni. W ten sposób wąskotorówka mogłaby częściowo wrócić do funkcji, dla której została stworzona ponad 120 lat temu. – Dzisiaj to służy turystyce, ale odbudowując ją, chcielibyśmy sprawić, żeby z tej formy komunikacyjnej też można było korzystać – mówi dyrektor. Na razie nie ma jednak konkretnej daty realizacji. Wszystko zależy od pierwszego kroku, czyli pieniędzy na dokumentację, a później od możliwości zdobycia środków na samą odbudowę.

Stacja zmienia się dalej

Kiedyś kolej była potrzebna, żeby dojechać do pracy, szkoły czy na zakupy. Dzisiaj ludzie przyjeżdżają do Rud właśnie po to, żeby przejechać się pociągiem, zobaczyć stację i spędzić tutaj czas. Kolej nadal jeździ, ale wymaga też ciągłych napraw, utrzymania torów i pracy ludzi. Dla dyrektora najważniejsze jest jednak to, z czym turyści wyjeżdżają z Rud. – Żeby przyjeżdżając tutaj, mogli odpocząć. Żeby ta powolna jazda pociągiem, bo poruszamy się z prędkością do dwudziestu kilometrów na godzinę, była też chwilą wyciszenia. Żeby chcieli tu wrócić jako do miejsca, gdzie w pięknym otoczeniu można miło i pożytecznie spędzić czas – puentuje Kopeć.

Dawid Machecki

eprasa.pl 14d81c6de8

Jarosław Łuszcz, człowiek, który przywrócił Rudom kolej

Kiedy Jarosław Łuszcz w 2009 roku został naczelnikiem stacji w Rudach, rudzkiej kolejce daleko było do miejsca, które znamy dzisiaj. Tabor wymagał pracy, infrastruktura była w złym stanie, a część wyposażenia wcześniej rozkradziono. Łuszcz zabrał się za jej odbudowę. Szukał lokomotyw i wagonów, odzyskiwał ich elementy, remontował i przekonywał kolejnych ludzi, że warto o to miejsce walczyć. Zmarł nagle 27 marca 2022 roku podczas pobytu na Kostaryce. Miał 55 lat. Dziś, gdy w Rudach znów odjeżdżają pociągi, trudno opowiadać o historii tej kolejki bez jego nazwiska.

Jarosław Łuszcz był człowiekiem, który poświęcił się odbudowie rudzkiej kolejki. Gdy w 2009 roku został naczelnikiem stacji, zabrał się za remont taboru, odzyskiwanie brakujących elementów i rozwój całego obiektu. Dziś jego nazwisko jest nierozerwalnie związane z drugim życiem rudzkiej kolei. *FOT. PAWEŁ OKULOWSKI*

Nie tylko pasjonat

Jarosław Łuszcz kierował rudzką kolejką od 2009 roku. Wspominając go po jego śmierci, „Nowiny Raciborskie" poprosiły o opinie osoby, które przez lata z nim współpracowały, Ritę Serafin, Sabinę Chroboczek-Wierzchowską, Manfreda Wronę, Pawła Machę i Romana Gołębiowskiego. Z ich wspomnień wyłania się człowiek, który łączył miłość do kolei z wiedzą, umiejętnością organizowania ludzi i determinacją w załatwianiu spraw, które na pierwszy rzut oka wydawały się trudne.

Rita Serafin, burmistrz Kuźni Raciborskiej w latach 2006 – 2014, zwraca uwagę na jego znajomość taboru, przepisów i dokumentacji. To miało znaczenie przy odbudowie kolejki, bo samo uruchomienie lokomotywy nie wystarczało. Trzeba było uporządkować sprawy własnościowe, dokumenty i wymagania związane z funkcjonowaniem kolei. Łuszcz potrafił się w tym poruszać i wykorzystywał swoje kontakty. Nawiązał współpracę z Politechniką Gliwicką i wydziałem transportu, odwiedzał też inne kolejki wąskotorowe w Polsce, szukając rozwiązań technicznych i organizacyjnych, które można było wykorzystać w Rudach.

Jednym z najważniejszych zadań było przywracanie do życia zabytkowego taboru.

Na ścianie rudzkiej lokomotywowni znajduje się tablica upamiętniająca Jarosława Łuszcza, wieloletniego naczelnika stacji i pasjonata kolejnictwa. Zmarł nagle 27 marca 2022 roku podczas pobytu na Kostaryce. Miał 55 lat.

Łuszcz pozyskiwał ludzi znających się na mechanice pojazdów szynowych i stworzył na miejscu warsztat remontowy. Szukał także lokomotyw i wagonów, które można było sprowadzić do Rud. Dbał przy tym nie tylko o tabor, ale również o torowisko, budynek stacyjny, parowozownię i zabudowania gospodarcze. Był otwarty na pomysły, które mogły przyciągać kolejnych gości, dlatego obok kolei pojawiały się także inne atrakcje, między innymi park linowy czy bistro. Współpracował również z firmami organizującymi imprezy integracyjne. Chodziło o to, żeby stacja żyła.

Tak zapamiętała go Serafin, jako człowieka pracowitego, pogodnego i konsekwentnego, który zamiast zastanawiać się, dlaczego czegoś nie da się zrobić, szukał rozwiązania. Potrafił też dopilnować inwestycji i projektów finansowanych ze środków zewnętrznych. Był osobą, na której można było polegać.

Podobnie wspominał go Manfred Wrona, mieszkaniec Rud i wieloletni samorządowiec, w tym przewodniczący rady miasta, który nazywał Łuszcza swoim najbliższym kolegą. Rozmawiali także wtedy, gdy Łuszcz przebywał na Kostaryce, a kolejka pozostawała jednym z ich stałych tematów. Wrona pamięta jego entuzjazm i energię, którymi potrafił zarazić innych. Próby ratowania rudzkiej kolejki podejmowano już wcześniej, ale, jak wspominał, to, co zrobił Łuszcz, przerosło wcześniejsze oczekiwania. Jeszcze przed jego śmiercią planowali kolejne przedsięwzięcia związane z Rudami.

Sabina Chroboczek-Wierzchowska, dziś wiceburmistrz Kuźni Raciborskiej, a wcześniej radna rady miejskiej i jej przewodnicząca, również zwraca uwagę na jego energię, przedsiębiorczość i siłę przekonywania. Nazywa go wizjonerem rozwoju turystyki w regionie. W jej wspomnieniu Łuszcz był człowiekiem, który potrafił nie tylko mieć pomysł, ale także przekonać innych, by pomogli go zrealizować. Podkreśla jego serdeczność, życzliwość i szerokie horyzonty.

Jak powiem, że zrobię, to będzie zrobione

Roman Gołębiowski, pracownik stacji i maszynista, zapamiętał Łuszcza jako człowieka charyzmatycznego, otwartego i pełnego energii. Przyznaje, że niektóre jego wizje wydawały się wręcz karkołomne. Łuszcz miał jednak zwyczaj stawiać sobie ambitne cele i przekonywać innych, że można je osiągnąć. – Romek, jak ci powiem, że coś zrobię, to będzie to zrobione – miał mówić, gdy udało mu się doprowadzić kolejną sprawę do końca. Gołębiowski uważa, że jedną z największych zasług Łuszcza było uruchomienie parowozu.

Łuszcz nie traktował jednak uruchomienia kolejki jako końca pracy. Według Pawła Machy, burmistrza Kuźni Raciborskiej w latach 2014 – 2024, był człowiekiem, bez którego kolejka w obecnej formule prawdopodobnie by nie istniała. Macha nazywa go spiritus movens całego przedsięwzięcia. Podkreśla, że Łuszcz pilnował nie tylko wydawania pozyskanych pieniędzy, ale również wskazywał, na co powinny zostać przeznaczone. Miał przy tym znacznie większy plan, chciał rewitalizacji całego szlaku kolei wąskotorowej od Gliwic przynajmniej do Nędzy. Nie wszystko zdążył zrealizować. Po jego śmierci Macha mówił, że Łuszcz zaraził swoją pasją wiele osób i że jego brak będzie odczuwalny.

Pamięć zapisana na ścianie lokomotywowni

27 marca 2022 roku Jarosław Łuszcz zmarł nagle podczas pobytu w Kostaryce. Miał 55 lat. Później na ścianie rudzkiej lokomotywowni pojawiła się tablica upamiętniająca wieloletniego naczelnika stacji i pasjonata kolejnictwa.

O Łuszczu mówi także Krzysztof Kopeć, obecny dyrektor Gminnego Ośrodka Turystyki i Promocji w Rudach. Jego zdaniem Łuszcz nadal jest obecny w tym miejscu, przede wszystkim przez to, co po sobie zostawił. – Wydaje mi się, że jest obecny, bo jakby nie on, to ten obiekt by nie działał. On był tym głównym motorem napędowym. Zaraził władze gminy swoją pasją. On tu bardzo dużo poświęcił swojego czasu, inwencji, swoich środków, żeby ta stacja powstała – wspomina.

Kopeć zwraca uwagę także na jego sposób działania. Łuszcz, jak mówi, nie zawsze chciał czekać na kolejne formalności. – Charakteryzował się działaniem. Biurokracja bardzo mocno go deprymowała. To były takie rzeczy, że po prostu brał odpowiedzialność na siebie, ryzykował swoje środki, żeby zdobyć tabor, bo dziś już nigdzie nie ma taboru. Nikt nie jest zainteresowany sprzedażą tego taboru. Wszystko, co tu mamy, ten tabor, te wagony letnie, to jest dzięki niemu – mówi Kopeć.

Pamięta też, że Łuszcz potrafił pociągnąć za sobą innych. – Potrafił pokierować ludźmi. Także wydaje mi się, że jest on tu cały czas obecny i dlatego też robiliśmy wszelkie starania, żeby go upamiętnić, chociażby tą skromną tablicą – podsumowuje. **(mad)**

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

eprasa.pl 14d81c6de8

Turze ma swój kościół od 125 lat

Turze (gm. Kuźnia Raciborska) świętuje 125. rocznicę poświęcenia kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Zanim jednak mieszkańcy doczekali się własnej świątyni, przez lata musieli przeprawiać się przez Odrę, by dotrzeć do kościoła w Sławikowie. Jedna z takich przepraw zakończyła się tragedią.

Biskup gliwicki Sławomir Oder poświęcił podczas jubileuszowej Mszy obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa. Przez najbliższy rok będzie on peregrynował wśród rodzin parafii w Turzu.

Uroczystości 125-lecia kościoła w Turzu odbyły się w niedzielę, 27 września

W niedzielę 27 września uroczystej Mszy świętej w Turzu przewodniczył biskup gliwicki Sławomir Oder, który wygłosił także homilię. W jubileuszowej uroczystości licznie uczestniczyli mieszkańcy Turza i parafianie, a także wierni ze Sławikowa (gm. Rudnik). To właśnie z tą parafią przez lata związana była historia Turza, Rudy, Siedlisk i Budzisk. Proboszcz ks. Marcin Szaboń przypomniał podczas uroczystości, że jubileusz jest okazją do wdzięczności za świątynię, która „przez przeszło ponad

Proboszcz parafii w Turzu ks. Marcin Szaboń przypomniał podczas jubileuszowej uroczystości, że 125-lecie kościoła jest przede wszystkim okazją do wdzięczności za świątynię, która od ponad wieku gromadzi kolejne pokolenia wiernych.

wiek gromadzi w swoich murach wyznawców Pana, czczących Jego Najświętsze Serce". Pod koniec Mszy bp Sławomir Oder poświęcił obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa, który przez cały rok będzie peregrynował wśród rodzin parafii.

Wśród gości byli m.in. wicewojewoda śląski Michał Kopański, burmistrz Kuźni Raciborskiej Wojciech Gdesz, wiceburmistrz Sabina Chroboczek-Wierzchowska, przewodniczący rady miejskiej Marcin Czerniej oraz radny i sołtys Turza Gerard Depta.

„Pójdź, pracuj w mojej winnicy"

W homilii bp Sławomir Oder wrócił do początków historii kościoła. Nawiązał do słów Ewangelii: „Pójdź, pracuj w mojej winnicy". Jak podkreślał, pragnienie posiadania własnego miejsca kultu towarzyszyło mieszkańcom Turza przez lata. Droga do jego realizacji nie była jednak łatwa. Biskup przypomniał, że świątynia jest nie tylko budynkiem, ale miejscem, w którym przez kolejne pokolenia ludzie przeżywali najważniejsze momenty swojego życia. Mówił o wdzięczności dla tych, którzy kościół budowali, utrzymywali i odnawiali, dla kapłanów, którzy sprawowali w nim sakramenty, ale także dla rodziców i dziadków przekazujących wiarę kolejnym pokoleniom.

Ważnym motywem homilii była historia i pamięć. Bp Oder zwracał uwagę, że to właśnie doświadczenie poprzednich pokoleń jest „ziemią, glebą, na której wyrasta nasze dzisiaj". Jubileusz ma więc być nie tylko wspomnieniem przeszłości, ale również okazją do zadania sobie pytania o to, co współczesny człowiek zrobi z dziedzictwem, które otrzymał.

Kaznodzieja odniósł się również do przypowieści o dwóch synach. Jeden obiecał ojcu, że pójdzie pracować, ale tego nie zrobił. Drugi najpierw odmówił, lecz później zmienił zdanie i poszedł. W tym kontekście podczas jubileuszowej Mszy padły słowa: „To nasze wczorajsze «nie» nie musi być ostatnim słowem". Bp Oder mówił o możliwości powrotu, przeprosin i nawrócenia, a także o podjęciu drogi, którą wcześniej odkładaliśmy. Podkreślał, że jubileusz jest okazją do zatrzymania się i spojrzenia w głąb siebie, zastanowienia się, co w ludzkim sercu wymaga uzdrowienia, do czego trzeba powrócić i gdzie dotychczasowe „nie" można zamienić w konkretną odpowiedź.

„Kochać mimo wszystko"

Duża część homilii dotyczyła miłości. Nie tej rozumianej jedynie jako słowa czy deklaracje, ale miłości wyrażanej w codziennych czynach. Biskup mówił o potrzebie dostrzegania drugiego człowieka, o rodzinach, sąsiadach, osobach samotnych i chorych. Zwracał uwagę na potrzebę rozmowy, szczególnie w rodzinach. Mówił, że dzieci potrzebują widzieć modlących się rodziców, młodzi potrzebują miejsca na swoje pytania, a starsi pamięci i obecności wspólnoty.

W homilii pojawiło się także hasło jubileuszowych rekolekcji parafialnych: „Serce Jezusa, Bramo Miłości, naucz nas kochać mimo wszystko i ponad wszystko". Bp Oder rozwijał tę myśl, wskazując, że chrześcijańska miłość oznacza przebaczenie, ale także stawianie granic złu i ochronę osób skrzywdzonych. „Kochać mimo wszystko" oznacza, jak mówił, wytrwale pragnąć dobra drugiego człowieka, także wtedy, gdy relacja jest trudna. To również rezygnacja z własnej wygody i potrzeby udowodnienia swojej racji.

W jubileuszowych uroczystościach uczestniczyli również przedstawiciele władz samorządowych, w tym wiceburmistrz Sabina Chroboczek-Wierzchowska i burmistrz Kuźni Raciborskiej Wojciech Gdesz.

125 lat historii zapisanej w murach

Historia kościoła w Turzu zaczęła się jednak na długo przed jego poświęceniem. Zanim powstała świątynia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, Turze, Ruda, Siedliska i Budziska należały do parafii pw. św. Jerzego w Sławikowie. Mieszkańcy tych położonych po prawej stronie Odry wsi, chcąc dotrzeć do kościoła parafialnego, musieli przeprawiać się przez rzekę. Już od drugiej połowy XIX wieku starali się o zgodę na budowę własnej świątyni w Turzu.

Przełom przyniosła tragedia z 15 maja 1890 roku, w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego. Podczas przeprawy przez Odrę zginęły 43 osoby, głównie dziewczęta wracające z nabożeństwa i spowiedzi przed Pierwszą Komunią Świętą. „Nowiny Raciborskie" podały, że na łodzi znajdowały się 53 osoby, z których 10 udało się uratować. Komisja sądowa ustaliła, że łódź mogła pomieścić około 30 osób. Pomocnik przewoźnika został aresztowany i stanął przed sądem. 24 ofiary pochowano we wspólnym grobie na cmentarzu w Sławikowie. W pogrzebie uczestniczyło około 6 tys. osób, a poszukiwania ciał trwały jeszcze przez kolejne tygodnie. Ostatnią ofiarę odnaleziono w czerwcu.

Szczegóły katastrofy zachowała również „Stara kronika Turza". Według tego zapisu w łodzi znajdowały się 43 osoby, w tym dziewczęta, jeden chłopiec, kobieta oraz dwie dorosłe panny, siostry z Rudy. Łódź była przepełniona, a jej burty wystawały tylko nieznacznie ponad powierzchnię wody. W pewnym momencie uderzyła w znajdujący się pod wodą pal i przewróciła się. Kronika podaje, że uratowała się jedna dziewczynka, a jeszcze jedną osobę udało się przywrócić do życia. Pomocnik przewoźnika Franz Czogalla został później skazany na pięć lat więzienia. **(mad)**

Kościół w Turzu podczas jubileuszowej uroczystości wypełnił się wiernymi

eprasa.pl 14d81c6de8

WODA STĄD JEST WYBOROWA

Pietrowicka modernizacja ujęć za dotację unijną

- **Cieszy ten dzień, kiedy możemy powiedzieć, że udało się zrealizować dużą potrzebę społeczną w postaci modernizacji ujęć wody. Są to trzy ujęcia wody: Amandów, Samborowice i Maków, gdzie jesteśmy – mówił we wtorkowy poranek wójt Adam Wajda w Makowie.**
- **W obecności m.in. wicemarszałka Grzegorza Boskiego i starosty Grzegorza Swobody powiedział, że to po to, żeby mieszkańcy mogli spać spokojnie, bo zadaniem samorządu jest stabilizacja ujęć wodnych, czyli dostarczanie wody w takich ilościach, w takich okresach, kiedy ona jest po prostu potrzebna.**

Ujęcia w gminie pochodzą z lat 90-tych i przechodziły różne większe, mniejsze modernizacje, ale istniała konieczność ich gruntownej modernizacji

Jakie znaczenie ma dla gminy realizacja tej inwestycji?

Wójt Adam Wajda: Myślę, że o tyle istotne, jak istotna jest słodka woda do naszej codziennej egzystencji. Spróbujmy sobie wyobrazić, że tylko jeden dzień nie można pić wody i funkcjonować. Nie da się. Podobnie jak z powietrzem. Jakiś dzień może się uda przeżyć bez wody. Ta woda jest potrzebna każdemu mieszkańcowi, przedsiębiorcom działającym na terenie gminy, rolnikom, którzy prowadzą tu działalność rolniczą i można by tak zacząć wymieniać.

Myślę, że każdego mieszkańca dotyczy istota dostarczania codziennie słodkiej wody bez ograniczeń, bez limitowania dobrej jakości. Stąd ta inwestycja jest tak istotna. Żeby o tym nie zapomnieć, że póki ta woda jest, to w sumie się nie zastanawiamy nawet skąd płynie i ile płynie. Cały czas jest, ale gdy zabraknie, to wtedy jest bardzo dużo utrudnienie egzystencjalne. Stąd nasza inwestycja dzięki unijnym środkom KPO, żeby zmodernizować te ujęcia. Te ujęcia to są z lat 90-tych, potem były różne większe, mniejsze jakieś modernizacje, ale była konieczność gruntownej modernizacji poprzez telemetrię, poprzez wszystkie nowe pompy, poprzez generalny remont instalacji, tak jak widać i zewnętrznie i systemowo plus monitoring plus te bezpieczeństwo o którym mówimy dzisiaj, w trudnych czasach. To bardzo istotne.

Modernizacja będzie służyć jeszcze wiele lat wszystkim naszym mieszkańcom

To jest obowiązek samorządu lokalnego, żeby nie zapomnieć o wodzie, o podstawowym dobrze naszych mieszkańców, za które jesteśmy odpowiedzialni. Te inwestycje muszą zaistnieć, żeby tą odpowiedzialność świadomie realizować z poczuciem dobrze realizowanego obowiązku.

Staramy się realizować potrzeby społeczne bo od tego trzeba zacząć. Nie wymyślamy, tylko tu mieszkańcy wskazują potrzeby, a my jako samorząd staramy się pozyskiwać te środki zewnętrzne bo ich zawsze brakuje. Trzeba je realizować w miarę potrzeb systematycznie dróg po ujęcia po rekreacje, w każdej przestrzeni. Mamy wielu mieszkańców i potrzeb więc wsłuchując się w te potrzeby staramy się zaspokajać poprzez tego typu inwestycje i wiele innych które realizujemy. Dlatego musi się dziać, a że nam się bardzo chce i po to jesteśmy do tego tutaj powołani, żeby działać, więc staramy się.

Czy pod kątem gospodarki wodno-ściekowej to już jest zabezpieczenie wszystkich potrzeb gminy?

Oczywiście następuje ciągły rozwój przydomowych oczyszczalni, bo są nowe domy, nowe obiekty, nowi mieszkańcy, więc systematycznie co roku też dokupujemy i realizujemy tą gospodarkę ściekową w postaci uzupełniania o kolejne przydomowe oczyszczalnie ścieków.

Gmina Pietrowice Wielkie zrealizowała projekt pn. „Rozwój gospodarki wodno-kanalizacyjnej w Gminie Pietrowice Wielkie", którego celem jest poprawa jakości i bezpieczeństwa zaopatrzenia mieszkańców w wodę oraz unowocześnienie gminnej infrastruktury wodociągowej.

Przedsięwzięcie realizowane było w ramach Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności. Zakres rzeczowy projektu był szeroki i obejmował przede wszystkim modernizację Stacji Uzdatniania Wody w Amandowie, Makowie i Samborowicach, budowę nowych odcinków infrastruktury sieciowej, wykonanie niezbędnej dokumentacji oraz wdrożenie systemu zdalnego odczytu wodomierzy. Zrealizowane działania pozwalają na unowocześnienie systemu gospodarki wodnej, zwiększenie niezawodności infrastruktury oraz sprawniejsze zarządzanie dostawami i zużyciem wody na terenie gminy. Wartość pozyskanego na ten cel dofinansowania wyniosła 2 717 740,60 zł brutto. Symboliczne podsumowanie inwestycji oraz otwarcie zmodernizowanej infrastruktury odbyło się 29 września 2026 r. na terenie Stacji Uzdatniania Wody w Makowie przy ul. Raciborskiej 2A.

Dyrektor przedszkola odznaczona przez partnerów z Węgier

Medal Pamięci Zugló 2026 został przyznany Judyty Kwaśnicy przez Burmistrza Zugló.

Wyróżnienie to może być przyznane przez Burmistrza Zugló obcokrajowcowi, który odegrał znaczącą rolę w rozwoju międzynarodowych relacji, w szczególności ich nawiązywaniu, utrzymywaniu oraz promowaniu partnerstw. Medal wykonany z brązu jest wręczany corocznie podczas uroczystości upamiętniającej rocznicę utworzenia dzielnicy Zugló.

Laureatką tej prestiżowej nagrody została w tym roku Judyta Kwaśnica – wieloletnia dyrektor Przedszkola Nr 23, obecnie wicedyrektor w Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 5, doświadczona nauczycielka od dekad zaangażowana we współpracę międzynarodową placówek przedszkolnych z Raciborza i Zugló. Dzięki jej inicjatywie i konsekwencji współpraca ta obejmuje nauczycieli, pedagogów i psychologów, stwarzając możliwość wymiany doświadczeń, dobrych praktyk oraz wzajemnego poznawania systemów edukacji i standardów pracy z najmłodszymi. Grupy nauczycieli z partnerskich samorządów spotykają się cyklicznie każdego roku.

Wieloletnie zaangażowanie Judyty Kwaśnicy zostało docenione we wrześniu podczas uroczystej gali z okazji 91. rocznicy powstania Zugló, podczas której wręczono tytuły honorowe, medale oraz świadectwa uznania osobom szczególnie zasłużonym dla Zugló.

Medal w imieniu laureatki odebrał obecny na gali wiceprezydent Raciborza Michał Kuliga.

Działalność Judyty Kwaśnicy jest przykładem tego, że partnerstwa miast tworzą przede wszystkim ludzie i ich wzajemne relacje. Jej wieloletnia praca stanowi istotny wkład w rozwój współpracy Raciborza z Zugló, szczególnie w dziedzinie edukacji, oraz w budowanie trwałych więzi przyjaźni pomiędzy mieszkańcami Polski i Węgier.

– Za to dotychczasowe zaangażowanie w pielęgnowanie trwałych relacji polsko-węgierskich składamy Pani Judycie Kwaśnicy wyrazy najwyższego uznania i serdecznego podziękowania – powiedział na sesji prezydent Raciborza Jacek Wojciechowicz. **(red)**

Z przemówienia J. Kwaśnicy na sesji wrześniowej

Współpraca Raciborza z miastem Budapeszt, a konkretnie z jego dzielnicą trwa już 31 lat. Zaczęło się od zupełnie prywatnych spotkań dyrektorów przedszkoli, które umocniło się w trudnych czasach, gdy nawiedziła nas powódź. Od tego momentu to wszystko się zacieśniło i ta współpraca przedszkoli do dzisiaj jest wspaniała. Medal, który otrzymałam, to nie jest tylko wyróżnienie dla mnie. To jest ogromne wyróżnienie dla wszystkich tych nauczycieli, dyrektorek, które przez te wszystkie lata współpracowały z nauczycielkami w Budapeszcie, które wymieniały się doświadczeni, które pracowały praktycznie rok w rok z Węgrami z dzielnicy Zugló. Wymiana jest długa, ale co jest najważniejsze zawsze patrzymy na dobro dzieci, czyli to co jest dobrego u nich bierzemy do nas i wykorzystujemy i odwrotnie oni czerpią z naszej wiedzy, z naszego doświadczenia. Chciałabym podziękować bardzo moim koleżankom z przedszkoli, dyrektorom, nauczycielkom, które zawsze są przygotowane do odwiedzin węgierskich przyjaciół, węgierskich partnerów. Teraz rozciągnęło się to także na urzędy miasta, na radnych. Tak, ta współpraca jest samorządowa i to jest wspaniałe, że możemy dołączyć też szkoły i te ponadpodstawowe i szkoły podstawowe i przedszkola w zespołach szkół. Zaczęło się od siódemki, a teraz wszystkie przedszkola mają przedszkola partnerskie w Budapeszcie. Świetnie przygotowane koleżanki, nauczycielki. Fantastyczne spotkania coroczne. Raz w roku jedziemy my tam, drugi rok one odwiedzają nas przynajmniej na trzy dni.

eprasa.pl 14d81c6de8

Zamek będzie elastyczny finansowo i swobodny w działaniu. Z jednostki budżetowej zmienia się w instytucję kultury

– Stawiamy na rozwój Zamku Piastowskiego – tłumaczył potrzebę zmiany starosta raciborski Grzegorz Swoboda. – Będziemy działać tak jak RCK, czy PDK – tłumaczył wicedyrektor Zamku Grzegorz Wawoczny. Wiele wątpliwości zgłosił w imieniu klubu PiS radny Tomasz Kusy. Zgłoszone przez niego poprawki zostały odrzucone. Adrian Plura z koalicji rządzącej tłumaczył, że to dlatego, że nie zostały odpowiednio przygotowane w pracy komisji.

Dziedzictwo i turystyka

Decyzją rady powiatu z wrześniowej sesji Zamek Piastowski w Raciborzu będzie teraz instytucją kultury. Będzie pełnił funkcję regionalnego centrum kultury, edukacji historycznej, ochrony i promocji dziedzictwa kulturowego oraz turystyki kulturowej.

Prowadzona działalność obejmuje organizację wydarzeń kulturalnych, wystaw, działań edukacyjnych i promocyjnych. Forma samorządowej instytucji kultury jest adekwatna do zakresu i charakteru tych zadań.

Jednostka budżetowa pod nazwą „Zamek Piastowski w Raciborzu" zostanie zlikwidowana z dniem 31 grudnia 2026 r. Zadania wykonywane dotychczas przez Zamek będą realizowane przez utworzoną samorządową instytucję kultury.

Podejrzenia o „jakieś machlojki"

Radny Tomasz Kusy zgłosił szereg wątpliwości co do przekształcenia. Ocenił, że rada nie dostała pełnych informacji na ten temat. Zwrócił uwagę, że dyrektor Zamku przez 5 lat będzie praktycznie nie od odwołania, a rada programowa instytucji nie będzie miała sprawczych kompetencji.

Dodał, że pracownicy Zamku stracą na przekształceniu trzynastą pensję, w zamian mając szansę na uznaniowa nagrodę dyrektora. – A co z trwałością projektu unijnego na Zamku? Bo na razie mamy tylko ustne zapewnienia, że z tym nie będzie problemu – mówił na sesji powiatowej T. Kusy.

Na słowa radnego z prawicy zareagował starosta Grzegorz Swoboda mówiąc, że od wielu lat jest podejrzewany przez opozycję, że szykuje sprzedaż Zamku, że mają miejsce jakieś machlojki, że władze są dogadane z restauratorami, a wszystko to się okazuje nieprawdą. – Nam chodzi o rozwój Zamku, jego jak najbogatszą ofertę i wszystko co się tam dzieje jest zgodne z oczekiwaniami. To nieprawda, że rada otrzymała materiały niekompletne. Zawsze można zażądać kolejnych, dopytać – mówił włodarz Powiatu.

Magnesem będą wielkie koncerty

Swoboda zapewnił, że chce utrzymać wszystkich pracowników na Zamku, bo kadra to jego największe dobro. Trzynasta pensja będzie przekazana tylko w formie nagrody „i to jest uczciwe rozwiązanie" jak podał szef zarządu powiatu. G. Swoboda zapowiedział organizację wielkich koncertów, które mają być magnesem dla obiektu, a także ogólnopolskiej konferencji wspólnie z Gminą Pietrowice Wielkie. Starosta dodał, że po przekształceniu dyrektorem nowej jednostki będzie nadal Elżbieta Kula.

Kusy przekazał, że oczekiwane dokumenty dostał 40 minut przed sesją i trudno było mu się z nimi zapoznać.

Komentując wystąpienie Kusego radny Piotr Olender prosił aby na przyszłość wykorzystywać prace komisji do dyskusji i poprawiania projektów uchwał. – Wiem, że tam nie ma transmisji, nie zawsze są media, ale to właśnie miejsce na tego typu rzeczy. To nie krytyka, ale apel, bo wszystko się zostawia na sesję, a komisje przebiegają bez dyskusji. Ja czuję dyskomfort – przyznał lider klubu Koalicji 15 października.

Kusy nie ufa Swobodzie

Starosta jeszcze podał, że od przedsiębiorcy usłyszał ostatnia, że ten choć miał na początku obawy wobec tego co Powiat robi na Zamku, to on teraz ma większe obroty w związku z rozwojem Zamku. – To jest nasze najwyższe dobro, wizytówka i chluba. Znajdujemy środki by nigdy na Zamek nie zabrakło – mówił na sesji starosta. Przy głosowaniu T. Kusy zaznaczył, że głosował przeciw przekształceniu „bo nie ufa staroście".

Starosta raciborski Grzegorz Swoboda wierzy, że przekształcenie Zamku w instytucję kultury pomoże w rozwoju „wizytówki Powiatu Raciborskiego"

Szef komisji oświatowej – Adrian Plura żałował, że przy tak ważnej dla Powiatu uchwale, panuje taka zła atmosfera. Wyjaśnił, że jest przeciw poprawkom zgłaszanym przez Kusego, bo „wrzucanie poprawek nieprzygotowanych, nieprzerobionych, może skutkować zakwestionowaniem uchwał przez wojewodę".

„Próby manipulacji, podważanie wszystkiego"

Na koniec wystąpił starosta Swoboda mówiąc, że samorząd to wielka rodzina, a starostwo to wspaniała grupa pracowników-profesjonalistów. – Żal mi pana – zwrócił się do radnego Kusego. – Ma pan do dyspozycji wszystkie narzędzia, a podejmuje wciąż próby manipulacji, doszukuje się podstępu. Przy absolutorium mówi pan to samo co mówi dzisiaj, choć nasze budżety są w 100% zrealizowane – podkreślił. Radził Kusemu spróbować studiów prawniczych, bo uznał, że radny jest niespełniony.

– Pan próbuje rozwalić sesję. Z zażenowaniem przysłuchiwałem się temu co się dziś działo na sesji, bo podważa pan wszystkich, uznając, że sam zna się na wszystkim – zarzucił rajcy.

Atak jakiego nie zaznał przez 30 lat

W obronie Kusego stanął Paweł Klima z klubu „Lepszy Racibórz". – Radni kontrolują zarząd i pan Kusy może mieć wątpliwości. Podziwiam, jaki nakład pracy wykonał na dzisiejszą sesję. Jestem oburzony personalnym atakiem starosty wobec pana Tomasza. Każdy z nas ma wolny mandat, a traktowani jesteśmy jak uczniowie na lekcji WF. Pan starosta nazywa się gospodarzem tego miejsca, ale gospodarzem są tu mieszkańcy i należy się szacunek dla każdego z radnych.

Swoboda odpowiedział mu, że stara się godnie piastować swój urząd, że starostwo przeszło 17 kontroli, a on nie kierował żadnych ataków personalnych.

Kusy skomentował, że od 30 lat jest w samorządzie, ale nigdy się nie spotkał z takim atakiem personalnym. Sam czuje się spełniony i dlatego jest w radzie. – Nie będziemy się komunikować na takim poziomie. Dotąd pozwalaliśmy sobie na uszczypliwości z panem starostą, ale pan przeszedł tę czerwoną linię – ocenił lider klubu PiS.

Grzegorz Swoboda uspokajał Kusego: nie trzeba się tak denerwować, przepraszam jeśli kogoś uraziłem. Na koniec skierował apel do radnych: robimy tu kawał dobrej roboty, nie dawajmy ludziom satysfakcji, że tu się dzieje coś złego. Mamy dobre wyniki, są nowe jednostki, świetne szkoły, na drogach jeśli chodzi o remonty jesteśmy rekordzistami, a wszystko robimy bez kredytu. W starostwie i jednostkach są dobre zarobki, ściągamy firmy do Raciborza. Ja współpracuję ze wszystkimi – z KO, PSL, czy z PiS. Zawsze możemy rozmawiać i możemy podać sobie rękę. Oby tak zostało.

(ma.w)

eprasa.pl 14d81c6de8

Racibórz pachniał tytoniem. Jak Do

Kobiety w jednakowych fartuchach i czepkach pochylają się nad stołami. Przed nimi stoją puszki, słoiki i butelki, w głębi widać maszyny. W innej sali tytoń leży na wielkich tacach ustawionych jedna nad drugą. Czarno-białe fotografie zachowane w **Narodowym Archiwum Cyfrowym** pozwalają dziś zajrzeć za drzwi jednej z najważniejszych fabryk przedwojennego Raciborza. Zakład Josefa Domsa zaczynał skromnie, a po kilku pokoleniach jego wyroby znano daleko poza Śląskiem.

Od sklepu przy Rynku do fabryki

Trudno dziś, przechodząc przez raciborski Rynek, wyobrazić sobie, że właśnie w tej części miasta zaczynała się historia jednej z najważniejszych gałęzi miejscowego przemysłu. Jej twórcą był Josef Doms, kupiec, który na początku XIX wieku związał swoje życie z Raciborzem. W 1811 roku prowadził już przedsiębiorstwo handlowe przy Rynku. Źródła nie są całkowicie zgodne co do chwili, w której rozpoczął produkcję wyrobów tytoniowych. W miejscowych opracowaniach najczęściej pojawia się 1817 rok, choć część materiałów wskazuje na rok 1815. Pewne jest natomiast, że niewielki zakład rozrastał się bardzo szybko. Doms kupił tereny dawnej miejskiej rzeźni w rejonie dzisiejszych ulic Chopina i Browarnej i właśnie tam rozwijał produkcję.

Po około trzydziestu latach przedsiębiorstwo zatrudniało jeszcze zaledwie kilkanaście osób, ale wytwarzało już około 150 ton tabaki rocznie, o wartości 40 tys. talarów. W następnych dekadach skala produkcji rosła. W 1860 roku zakłady Domsa miały wytwarzać już około 350 ton wyrobów tytoniowych.

Josef Doms zmarł w 1853 roku. Firmę przejęli jego synowie Heinrich, Julius i Leo. To właśnie następne pokolenie zdecydowało, że rodzinny interes musiał wyjść z ciasnych zabudowań w centrum miasta.

W 1871 roku przy dzisiejszej ulicy Reymonta powstała duża fabryka. Jej fragment zachował się do naszych czasów — to charakterystyczny ceglany budynek stojący w rejonie placu Drzewnego. Oficjalny portal turystyczny Raciborza określa zachowany obiekt jako neogotycki budynek magazynowy dawnej fabryki cygar i tabaki Domsa.

Kobiety, maszyny i rzędy puszek

Najwięcej o świecie, który istniał za murami zakładu, mówią jednak fotografie.

Narodowe Archiwum Cyfrowe przechowuje dwa zespoły zdjęć zatytułowane „Fabryka tabaki Josef Doms w Raciborzu", wykonanych w okresie między 1920 a 1940 rokiem. W sumie to 23 ujęcia. Nie przedstawiają reprezentacyjnych gabinetów właścicieli. Fotograf wszedł przede wszystkim tam, gdzie odbywała się codzienna produkcja.

W jednej z sal uwagę przyciągają kobiety. Jest ich kilkanaście. Pracują w czepkach i roboczych fartuchach, siedzą lub stoją przy stanowiskach ustawionych jedno obok drugiego. Przed nimi piętrzą się opakowania. Na pierwszym planie ustawiono szeregi ciemnych butelek, puszek i słoików. Nie wygląda to jak anonimowa przemysłowa hala. Widać twarze, drobne gesty, sposób organizacji pracy.

To ważne, bo właśnie przemysł tytoniowy dawał w Raciborzu zatrudnienie ogromnej liczbie kobiet. Według danych dotyczących całej tej gałęzi w 1924 roku spośród prawie 16 tys. osób zatrudnionych w raciborskim przemyśle około 30 procent pracowało przy produkcji tytoniowej. Przy ręcznym przygotowaniu wyrobów, szczególnie cygar, zatrudniano przede wszystkim kobiety, dla których w ciężkim przemyśle miejsc pracy było znacznie mniej.

Inne fotografie są bardziej surowe. Widać warsztat z maszynami napędzanymi systemem transmisji, wałami i pasami biegnącymi pod sufitem. W kolejnej sali znajdują się wysokie ruchome regały oraz dziesiątki tac i pojemników z tytoniem. Kobiety przenoszą ciężkie skrzynie, przesypują i rozkładają surowiec. Patrząc na te fotografie, można niemal odtworzyć drogę produktu: od przygotowania liści, przez obróbkę, mieszanie i dojrzewanie tytoniu, po porcjowanie i pakowanie gotowego towaru.

Nie tylko tabaka

Sama nazwa „fabryka tabaki" nie oddaje zresztą tego, czym z czasem stało się przedsiębiorstwo Domsów. W 1889 roku firma kupiła konkurencyjną raciborską wytwórnię Breitbarth & Co. na Ostrogu, gdzie rozwijano produkcję tytoniu do żucia. Od początku XX wieku zakład wprowadzał kolejne rodzaje tytoniu do palenia.

Domsowie wykorzystali również dawny młyn nad Psiną, który przebudowano i wyposażono w nowe urządzenia. Od 1910 roku produkowano tam papierosy. Do najbardziej znanych należały papierosy „Achmed" oraz bardziej ekskluzywne „Eichendorff". Muzeum w Raciborzu posiada natomiast oryginalne opakowanie 50 gramów tytoniu fajkowego wyprodukowanego przez firmę Domsa w latach 30. XX wieku — wraz z zachowaną zawartością. Muzealnicy podkreślają, że przed I wojną światową zakład zatrudniał około 800 osób, a firma miała swoje magazyny m.in. w Berlinie, Lipsku, Essen i Wrocławiu.

Był to więc już nie niewielki rodzinny zakład, ale przedsiębiorstwo funkcjo-

eprasa.pl 14d81c6de8

msowie zbudowali swoje imperium

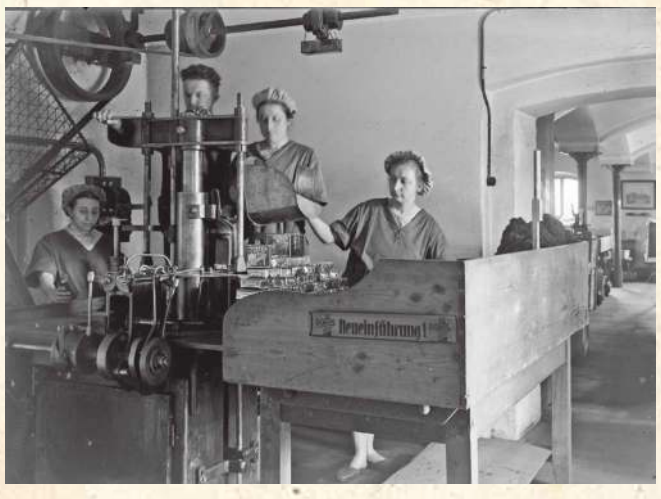

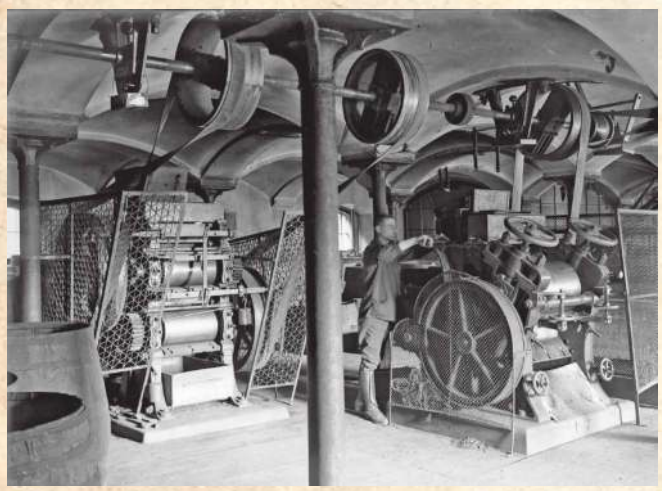

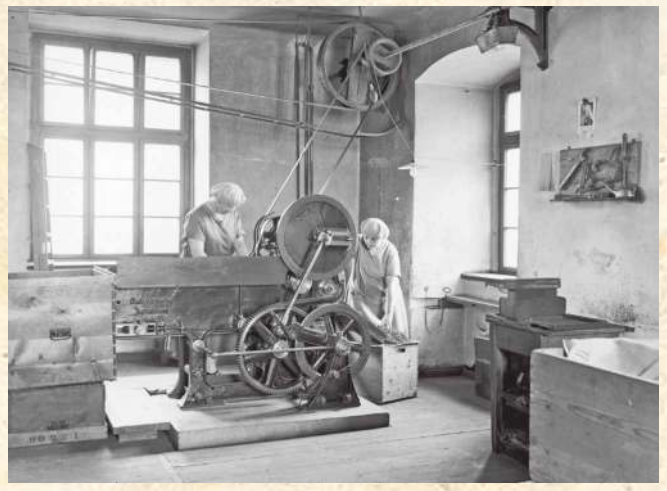

nujące na dużym rynku.

Przed I wojną światową zatrudnienie w zakładach Domsów wynosiło około 790 – 800 osób. Produkowano tabakę do wąchania, tytoń do żucia i palenia oraz papierosy. Domsowie stali się jednymi z ludzi, którzy zadecydowali, że Racibórz przez dziesięciolecia będzie kojarzony z przemysłem tytoniowym.

Tytoniowe miasto

Sukces Domsów przyciągał konkurencję. W Raciborzu rozwijały się zakłady Hermanna Reinersa, Jakoba Berga, Karla Gaebla, Fröhlicha czy Loessera & Wolffa. Jeszcze w 1939 roku działało w mieście kilka dużych przedsiębiorstw tej branży. Fabryka Domsów mieściła się przy dzisiejszej Reymonta, zakład Reinersa przy Cygarowej, Willi Retmeyer produkował przy dzisiejszej Staszica, a kolejna fabryka działała przy Batorego.

W pewnym momencie tytoń był więc dla Raciborza tym, czym w innych śląskich miastach węgiel albo stal.

Wpływał nawet na okoliczne rolnictwo. Powiat raciborski należał do czołowych obszarów uprawy tytoniu na Górnym Śląsku. W samym Makowie w okresie największego rozwoju tej produkcji plantacje miały zajmować około 7,5 hektara.

Domsowie nie poprzestawali przy tym na tytoniu. Rodzina inwestowała w młyny, produkcję oleju i alkoholu, ziemię, a także w przemysł ciężki. Posiadała udziały m.in. w kopalni „Anna" w Pszowie i hucie „Baildon" w Katowicach. Rodzinę łączył z Raciborszczyzną również majątek w Pawłowie.

Rok 1945 zamknął epokę

Historia rodzinnego przedsiębiorstwa zakończyła się wraz z II wojną światową.

Po przejęciu Raciborza w 1945 roku dawne niemieckie przedsiębiorstwa zostały objęte polską administracją. Najnowsze badania nad powojennym przejmowaniem zakładów tytoniowych pokazują ciekawy szczegół: majątek dawnej firmy Domsów został przejęty przez Polski Monopol Tytoniowy, a zabudowania firmy pełniły m.in. funkcję magazynową. Planowano przenieść produkcję tabaki i tytoniu do żucia do dawnej fabryki Reinersa. Maszyny należące wcześniej do Domsa trafiały następnie również do innych zakładów.

To był koniec przedsiębiorstwa budowanego przez kilka pokoleń jednej rodziny.

Nie wszystko jednak zniknęło. Przy Reymonta przetrwał fragment ceglanej zabudowy dawnej fabryki. Są też pudełka, etykiety i inne przedmioty przechowywane w muzealnych zbiorach. A przede wszystkim zostały fotografie.

Na jednej z nich kobieta właśnie podnosi ciężką prostokątną tacę z tytoniem. Za nią stoją wysokie regały, na których leżą kolejne partie surowca. W sali jest jeszcze kilka pracownic i jeden mężczyzna. Nikt nie patrzy w stronę aparatu. Wszyscy wykonują swoją pracę tak, jak zapewne robili to każdego dnia. I być może właśnie dlatego te zdjęcia są dziś tak cenne. Nie pokazują już „tytoniowego imperium" ani wielkich przemysłowców. Pokazują fabrykę jako miejsce pracy — ludzi, maszyny, stoły, opakowania i codzienny rytm przedwojennego Raciborza. Miasta, w którym przez ponad sto lat zapach tytoniu był po prostu częścią zapachu miasta.

Katarzyna Gruchot

eprasa.pl 14d81c6de8

Repertuar Kina Bałtyk w Raciborzu

- **Zapomniana wyspa:** 6 i 7.10. godz. 15:00, ; 8.10. godz. 15:30;
- **Lalka:** 7.10. godz.17:00 i 20:00, 6.10. godz. 17:00 i 8.10. godz. 19:30;
- **Klub Konesera: Tony:** 6.10. godz. 20:00 i 8.10. godz. 17:30.
- **Zapomniana wyspa:** 9 i 12-14.10. godz. 15:00, 10 i 11.10. godz. 13:00 i 15:00; 15.10. godz. 15:30;
- **Lalka:** 9-14.10. godz.17:00, 15.10. godz. 19:15;
- **Primetime:** 9-12 i 14.10. godz. 20:00;
- **Pucio kocha zwierzaki:** 13 i 14.10. godz. 14:00;
- **Klub Konesera: Homo sapiens:** 13.10. godz. 20:00 i 15.10. godz. 17:30.

Jak niszczono polską kolej? Biblioteka zaprasza na spotkanie z Karolem Trammerem

Dlaczego polskimi kolejami wciąż jeździ mniej ludzi niż w PRL-u, a najnowszy tabor ma problem z osiągnięciem czasu przejazdów sprzed wojny? Czy zapaść polskiej kolei była możliwa do uniknięcia? Jak polityka kształtuje funkcjonowanie i rozwój kolei w Polsce? Biblioteka przy ul. Żorskiej zaprasza 8 października na spotkanie z Karolem Trammerem – autorem głośnych reportaży „Ostre cięcie. Jak niszczono polską kolej" oraz „Przestawianie zwrotnicy. Jak politycy bawią się koleją".

Karol Trammer – twórca i redaktor naczelny pisma „Z biegiem szyn". Absolwent Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego. Jego teksty i komentarze na temat transportu publicznego ukazywały się na łamach m.in. „Gazety Wyborczej", „Dziennika Gazety Prawnej", „Tygodnika Powszechnego", „Tygodnika Przegląd". Jest autorem reportaży wydanych przez Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Spotkanie odbędzie się w czwartek 8 października o godz. 18:00 w Filii nr 8 Miejskiej i Powiatowej Biblioteki w Raciborzu przy ul. Żorskiej 2 (budynek Szkoły Podstawowej nr 18). **(red)**

Z Napoleonem i przeciw niemu. Śląsk w latach 1806 – 1815

W ciągu niecałych 20 lat swojej władzy Napoleon głęboko zmienił Europę. Rewolucja, wojny i reformy pozostawiły swój ślad w całej Europie. Wprawdzie epoka napoleońska jest częścią wspólnej historii europejskiej, to jednak w narodowej historiografii każdego państwa jest ona inaczej przedstawiana i oceniana.

Plakat promujący wystawę z otwarciem 15 października o 18.00

Wystawa w raciborskim Muzeum opowie o historii Śląska w latach 1806 – 1815 oraz panowanie Napoleona w Europie. Przez to, że część tekstów powstała w Muzeum Archeologiczno-Historycznym w Głogowie, natomiast pozostałe zostały napisane w Haus Schlesien w Königswinter, można wyrobić sobie wyobrażenie o różnym sposobie postrzegania tego okresu w historiografiach narodowych. Wystawa została uzupełniona przez teksty oraz ikonografię przygotowane przez dr Piotra Sputa. Przedstawiają one bardziej szczegółowo wydarzenia rozgrywające się w okresie wojen napoleońskich, na Górnym Śląsku, w tym w Raciborzu. **(red)**

ARS z Czechami na finale projektu kolędowego

„Koncert Kolęd Tradycyjnych i Pieśni Bożonarodzeniowych" Fundacja Wspierania Kultury "ARS" Racibórz (Polska) oraz Středisko volného času Opava (Czeska republika) zapraszają 17 października na podsumowanie polsko-czeskich warsztatów wokalno-aktorskich jako działania wieńczącego realizację projektu.

Podsumowanie projektu odbędzie się w sobotę 17 października o godz. 12:00 na Stacji Młodych Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Raciborzu (Budynek Dworca PKP w Raciborzu). Wstęp wolny! Finałowy występ poprzedzą warsztaty w dniach 10.10.2026 r. (Opava – Loutkove Divadlo) oraz 17.10.2026 r. („Stacja Młodych" w Raciborzu) w których wezmą udział uczestnicy zajęć aktorskich jak i wokalnych Studia Muzyki Piosenki i Teatru ARS w Raciborzu oraz Střediska volného času Opava (Česká republika). **(red)**

Kobyliński na PalmJazz w RCK

XVII PalmJazz Festival już w listopadzie, a jeden z koncertów na naszej raciborskiej scenie w RCK: KK Pearls (PL/IL) – PalmJazz 2026) PERŁY KRZYSZTOFA KOBYLIŃSKIEGO, w składzie:

- Krzysztof Kobyliński – fortepian
- Reut Rivka Shabi – wokal
- Dima Gorelik – gitara
- Tom Dayan – perkusja

Na powrót KK Pearls na PalmJazz wielu słuchaczy czekało od dawna. Choć Krzysztof Kobyliński regularnie występuje w Polsce i za granicą z różnymi projektami, festiwalowe koncerty KK Pearls należą dziś do rzadkości. Tegoroczna edycja PalmJazz będzie więc okazją, aby ponownie usłyszeć zespół na festiwalu, z którym od początku związana jest jego historia. Bilety w cenie 40 zł i 30zł (ulgowy – Senior 60+) do nabycia w kasie RCK. **(red)**

REKLAMA

PRACOWNIA OPRAWY Obrazów

Nowiny art

Racibórz, ul. Solna 7/3
tel. 32 414 04 79, pn – pt 9⁰⁰ – 17⁰⁰

Już 15 lat na rynku!

WYKONUJEMY:
Profesjonalne oprawy obrazów
Renowacje
Oprawy zdjęć weselnych i jubileuszowych

eprasa.pl 14d81c6de8

Żywy Różaniec...

SIOSTRA DOLORES z klasztoru Annuntiata

Początki Żywego Różańca sięgają XIX wieku, gdy Paulina Jaricot – młoda kobieta z Lyonu – odpowiedziała na natchnienie Ducha Świętego, by stworzyć dzieło, które połączy ludzi w codziennej modlitwie różańcowej. Przeżyła w swoim życiu nawrócenie i postanowiła całkowicie oddać się Bogu. Już wcześniej zafascynowana misyjną działalnością Kościoła z radością pragnęła wspomóc swojego Brata Fileasza przygotowującego się do pracy w Chinach. Przyczyniło się to do założenia przez nią Dzieła Rozkrzewienia Wiary. Była pełna energii i pasji. Przejęta bezbożnością Francji, zaczęła przeciwdziałać modlitwą różańcową, słyszała bowiem o wspaniałych skutkach tejże modlitwy. Stwierdziła wtedy, że to właśnie Różaniec Święty jest najlepszym sposobem na wyjednanie łask, które złamią serca skruchą i zmienią ludzi. Podkreślała często, że wszystkie dobra przyszły do niej przez Różaniec. Nowatorskim zamysłem Pauliny było to, by każdy członek wspólnoty odmawiał jedną dziesiątkę Różańca dziennie, a grupa wówczas 15 osób – tworzyła duchowy „ Żywy Różaniec", czyli każdego dnia odmawiano wszystkie części. Z tej prostej idei zrodził się potężny ruch modlitewny, który dziś zrzesza miliony wiernych chrześcijan na całym świecie. W Polsce Stowarzyszenie – Żywy Różaniec – powstało dopiero w 2013 roku. Poprzez tę formę modlitwy krzewi się Różaniec. Św. Bartolo Longo mawiał: „Kto krzewi Różaniec, będzie zbawiony". Wystarczy decyzja serca, by dołączyć do Żywego Różańca, wtedy spełni się pragnienie modlitwy z całym Kościołem. Wystarczy gotowość, by codziennie ofiarować Bogu jeden dziesiątek Różańca w intencji wyznaczonej przez Ojca Św.

Żywy Różaniec to tętniąca życiem wspólnota ludzi wiary, którzy wiedzą, że w dzisiejszym świecie potrzeba modlitwy bardziej niż kiedykolwiek. Twój jeden dziesiątek może ocalić duszę, przemienić rodzinę i napełnić serce pokojem.

Życie z Maryją...

Życie w całkowitej zależności od Maryi jest najpełniejszą realizacją drogi całkowitego oddania i najbardziej wiernym naśladowaniem niemowlęctwa i dziecięctwa Jezusa. Oddanie się Maryi i życie tym oddaniem jest wejściem w pełnię dziecięctwa duchowego. Jezus stał si Dzieckiem w Maryi i my mamy stać się dziećmi w Maryi.

Dla tych, którzy praktykują modlitwę Różańcową Maryja obiecuje...

- szczególne łaski
- specjalną obronę i największe łaski
- Różaniec będzie potężną bronią przeciwko piekłu, zniszczy występek i rozgromi herezję
- cnoty i święte czyny zakwitną, serca ludzkie odwrócą się od próżnej miłości świata, a pociągnie do miłości Bogami podniesie je do pragnienia rzeczy wiecznych
- dusza nigdy nie zginie
- dusze nie doznają nieszczęść, nie doświadczą gniewu Bożego wytrwa w łasce i osiągnie życie wieczne
- dusze nie umrą bez sakramentów świętych
- będą mieli udział w zasługach błogosławionych
- podczas życia i śmierci znajdą światło Boże oraz pełnię Bożej łaski
- Maryja codziennie uwalnia z czyśćca dusze, które czciły JĄ modlitwą różańcową
- doświadczą wysokiego stopnia chwały w niebie
- o cokolwiek przez Różaniec poprosimy, to otrzymamy
- tym, którzy będą rozszerzać Różaniec św., Maryja przybędzie z pomocą w każdej potrzebie
- wszyscy, obrońcy Różańca, będą mieli za wstawienników cały dwór niebieski w czasie ich życia i w godzinę śmierci.
- ci, którzy odmawiają różaniec są dziećmi Maryi, a braćmi Jezusa
- Różaniec jest wskazówką do nieba

Patronka Żywego Różańca

Poważnie chora błogosławiona Paulina Jaricot została cudownie uzdrowiona podczas błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Dla Papieża Grzegorza XVI , który odwiedził ciężko chorą Paulinę kilka dni przedtem, to uzdrowienie nazwał „cudem pierwszej klasy". W sanktuarium św. Filomeny, w Mugnano del Cardinale we Włoszech, 10 sierpnia 1835 roku zgromadzeni na uroczystościach odpustowych wierni byli świadkami tego spektakularnego cudu. Wtedy Papież nazwał Św. Filomenę nazwał „wielką cudotwórczynią XIX wieku" i uznał kanonicznie jej kult. Żywy Różaniec, dzieło modlitewne zorganizowane przez Paulinę dziewięć lat wcześniej, oddał pod szczególną opiekę św. Filomenę. Jest ona orędowniczką członków Żywego Różańca we wszystkich potrzebach.

W 1834 roku Żywy Różaniec liczył we Francji ponad milion członków. Nawrócenie grzeszników, wypraszanie dla nich miłosierdzia Bożego, łaski pokuty i powrotu do Kościoła świętego – to był i jest głównym celem modlitw osób zjednoczonych w Różańcu. Kontemplacja życia Jezusa i Maryi była dla Błogosławionej Pauliny nicią przewodnią. „Rzecz bowiem w tym – pisała – by Serce Jezusa i Maryi stanowiły „ Wieczernik", gdzie każdy dobry chrześcijanin jest zaproszony do zamieszkania, jakby w samym środku Miłości. Dla błogosławionej Pauliny adoracja Najświętszego Sakramentu – obok modlitwy różańcowej i drogi krzyżowej – wyznaczała codzienny rytm jej życia.

REKLAMA

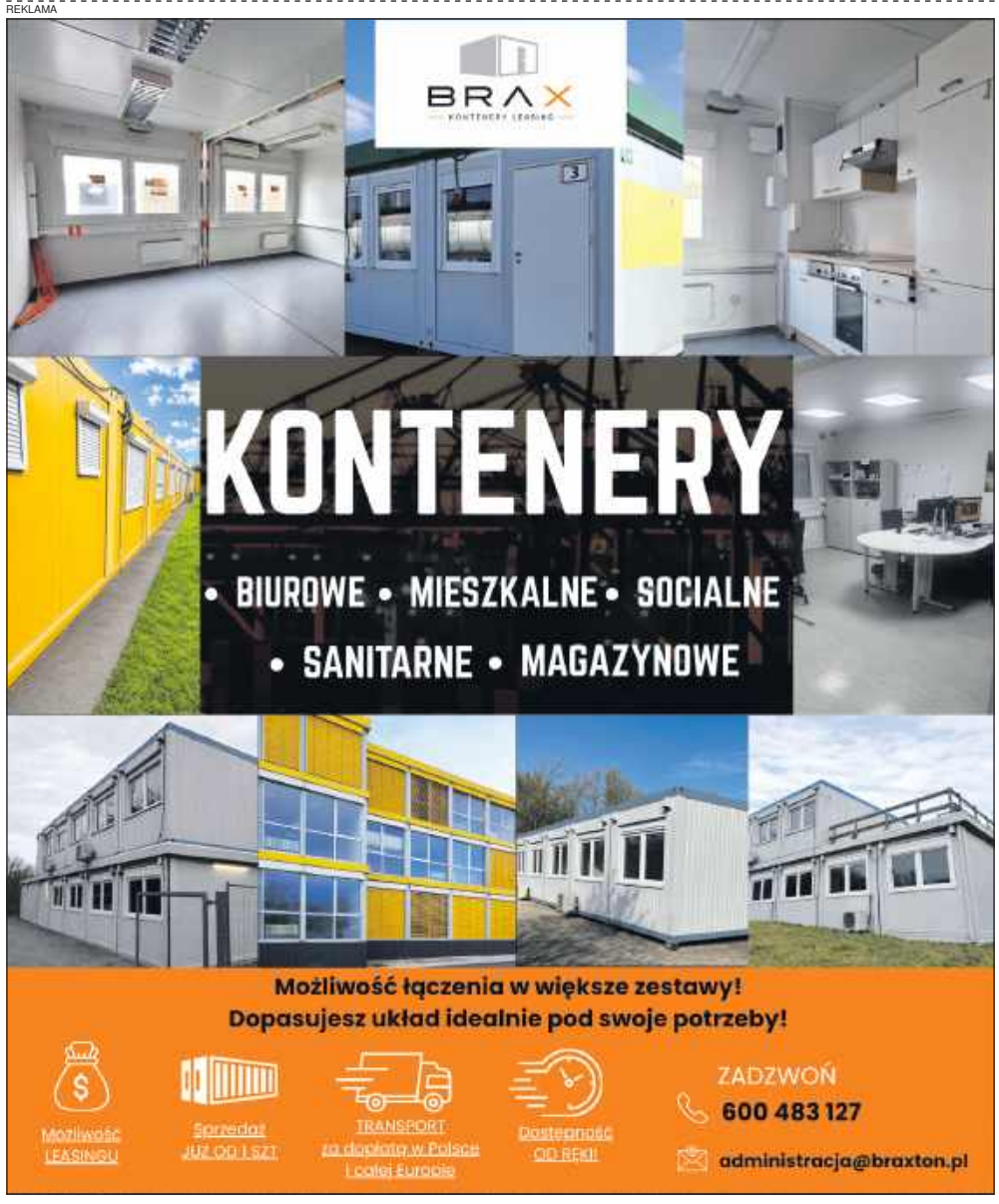

eprasa.pl 14d81c6de8

Ogłoszenia duszpasterskie w parafiach powiatu raciborskiego

Parafia NSPJ w Raciborzu

Uzupełnienie katechezy

W tym tygodniu zapraszamy klasy 6, 7 i 8 na Msze Święte na godz. 18.00. Po Mszy krótka katecheza w kaplicy pod kościołem. Przypomnijmy, że ta forma obecności na Mszy jest uzupełnieniem katechezy szkolnej. Klasy 7 zapraszamy w poniedziałek; 6 we wtorek i 8 w środę.

Ruch Czystych Serc

W środę przypada wspomnienie Matki Bożej Różańcowej. O 17.30 Nabożeństwo ku czci św. Józefa; po Mszy wieczornej zapraszamy dorosłych młodych na spotkanie Ruchu Czystych Serc.

Przedpremierowo

W sobotę zapraszamy na godz. 19.00 na Wieczór Filmowy. Wyświetlimy (tym razem w domu katechetycznym) przedpremierowy odcinek The Chosen.

Motocykliści na finiszu

Za tydzień w Miedoni Różaniec na zakończenie sezonu motocyklowego.

Na ratunek dzieciom

W przyszłą niedzielę w kaplicy pod kościołem w ramach Dekanalnego Duszpasterstwa Rodzin zapraszamy całe rodziny (z dziećmi) na Różaniec na ratunek rodzinom.

Wizytacja Biskupia

W naszym dekanacie rozpoczęła się Wizytacja Biskupia. W naszej parafii odbędzie się ona w piątek i sobotę, 16 i 17 października. Przewidziane jest spotkanie z Radą Parafialną (piątek po Mszy), z kandydatami do bierzmowania (w sobotę o 10.15), nabożeństwo dla chorych (sobota 11.00), Koronka (sobota 15.00), spotkanie z rodzicami kapłanów oraz Msza dla Służby Zdrowia.

Nowa Rada

W tym roku upływa pięcioletnia kadencja Parafialnej Rady Duszpasterskiej i Ekonomicznej. Oznacza to konieczność wyborów do nowej Rady. Do przyszłej niedzieli prosimy o wskazanie kandydatów. Można to uczynić w zakrystii, kancelarii lub pocztą elektroniczną. 18 października ogłosimy listę kandydatów, a wybory odbędą się 25 października.

W minionym tygodniu odeszli do Pana:

Jadwiga Białasińska, lat 80, zam. na ul. Gagarina w Kędzierzynie; Stanisław Mederski, lat 81, zam. na ul. Warszawskiej; Marek Hałacz, lat 48, zam. w Niemczech, Urszula Kęsicka-Wyrwa, lat 85, zam. na ul. Katowickiej; Józef Możejko, lat 84, zam. na ul. Miechowskiej.

Parafia na Ostrogu

Odwiedziny chorych

Będą miały miejsce w sobotę, 24 października (przed uroczystością Wszystkich Świętych).

Pogrzeb

Odprowadziliśmy na wieczny spoczynek śp. Andrzeja KOBYLAŃSKIEGO (lat 65).

Sanktuarium Matki Bożej

Biskup wizytuje

Od minionego piątku Ks. Biskup Waldemar Musioł wizytuje parafie naszego dekanatu. W naszej parafii wizytacja rozpocznie się we wtorek o 18.00 uroczystą Mszą św. pontyfikalną pod przewodnictwem Ks. Biskupa Waldemara Musioła. Po Mszy św. odbędzie się spotkanie z Parafialną Radą Duszpasterską i Radą Ekonomiczną w salce kominkowej. Natomiast w środę o 12.00 będzie nabożeństwo dla chorych i starszych z udzielaniem Sakramentu Chorych i błogosławieństwem lurdzkim, o 15.00 zapraszamy poszczególne grupy modlitewne i wszystkich Parafian na koronkę do Miłosierdzia Bożego, o 15.45 spotkanie z LSO, scholką i Dziećmi Maryi w salce kominkowej i o 16.30 spotkanie z kandydatami do Bierzmowania (kl.VI, VII i VIII) w sali audiowizualnej. Wizytacja zakończy się u naszych Sióstr w Annuntiacie – tam o 17.30 będzie różaniec i o 18.00 Msza św. Bardzo prosimy o podjęcie tego zaproszenia i liczny udział w modlitwie i spotkaniach.

23 lata Kręgu Biblijnego

W czwartek o 17.00 katecheza parafialna dla kl. III A w domu katechetycznym i dla kl. II w salce kominkowej. O 17.30 różaniec prowadzony przez dzieci i o 18.00 Msza św. szkolna, którą będziemy sprawować w int. naszego Kręgu Biblijnego w 23 rocz. założenia.

Dzień Papieski

W przyszłą niedzielę będziemy obchodzić XXVI Dzień Papieski. Po Mszach św. odbędzie się zbiórka do puszek na Dzieło nowego tysiąclecia – fundację wspierającą edukację dzieci i młodzieży z uboższych rodzin.

Ojciec Oblat

W przyszłą niedzielę będziemy gościć o. Oblata Maryi Niepokalanej z Bodzanowa, który będzie nam głosił Słowo Boże. Po Mszach św. będzie można kupić kalendarz misyjny jako cegiełkę na rzecz misji O.O. Oblatów.

Parafia św. Mikołaja w Raciborzu Starej wsi

Dzień Papieski

Obchodzić będziemy kolejny Dzień Papieski pod hasłem „Święty Jan Paweł II. Uczeń-Misjonarz" Tego dnia odbędzie się tradycyjna zbiórka do puszek na Fundację Nowego Tysiąclecia. Będzie można w tym dniu nabyć „papieskie" kremówki w cenie 20 zł. Dochód z kremówek będzie przeznaczony na Dzieci Maryi z naszej parafii.

Na Górę św. Anny

Zapraszamy na pielgrzymkę Żywego Różańca na górę św. Anny, która odbędzie się 17 października. Wyjazd o godz. 8:30 z parkingu przy,,nerce", koszt wyjazdu wynosi 40 zł, zapisy w zakrystii. Bardzo prosimy o pilne zapisywanie się do przyszłej soboty ponieważ musimy wcześniej potwierdzić wyjazd u kierowcy.

Radość i smutek

ZAPOWIEDZI PRZEDMAŁŻEŃSKIE: Marcin Rojek z Polskiej Cerekwii i Magdalena Szewczyk z Polskiej Cerekwii (I); Do wieczności odeszła: śp. Stefania Hildebrand 1. 78

Parafia w Studziennej

Śladami włoskich orędowników

Wydział Duszpasterski Kurii Diecezji Opolskiej bardzo serdecznie zaprasza do udziału w diecezjalnej pielgrzymce śladami włoskich orędowników – św. Rity i św. Franciszka – z okazji Roku Świętego Franciszka i 5. rocznicy ustanowienia Sanktuarium św. Rity w Głębinowie, która odbędzie się w terminie 23 -27 listopada 2026 r. Pielgrzymom towarzyszyć będą biskupi naszej diecezji. Na trasie pięciodniowej pielgrzymki znajdują się następujące miejsca: Asyż, Cascia, Roccaporena. Każdego dnia zaplanowana jest Msza św. z homilią, konferencja o duchowości św. Franciszka i św. Rity, a także wspólna modlitwa w miejscach życia i cudów św. Franciszka i św. Rity. Pielgrzymka przyjmie formę rekolekcji, także dla kapłanów. Koszt: 2000 zł i 530 Euro (zaliczka 1000 zł przy zapisie) oraz 100 Euro płatne u pilota (bilety wstępów, przewodnik lokalny, podatek klimatyczny, transfery, zestaw nagłośnieniowy. itp.). Zapisy w Wydziale Duszpasterskim Kurii Diecezji Opolskiej (osobiście, telefonicznie 77 44 32 130.

Parafia w Nędzy

Siostra Damiana

We wtorek po nowennie około godz. 19:00 odbędzie się spotkanie dla rodzin Szensztackich z s. Damianą pochodzącą z Kuźni Raciborskiej, a aktualnie przebywająca w domu prowincjonalnym w Otwocku. Spotkanie odbędzie się w ośrodku formacyjnym.

Pielgrzymka Żywego Różańca

W sobotę w sanktuarium w Rudach odbędzie się diecezjalna pielgrzymka Żywego Różańca. Msza św., o godz. 11:00. Zachęcam do jak najliczniejszego uczestnictwa Róże Różańcowe naszej parafii wraz ze sztandarem.

Mały odpust

W przyszłą niedzielę w Szymocicach odbędzie się „Mały odpust ku czci Matki Bożej Różańcowej. Msza Święta o godz. 14:00 na cmentarzu.

Parafia w Pietrowicach Wielkich

Spotkania dla dzieci

W związku z tym, że zbyt mało dzieci zgłosiło się na drugą lekcję religii w szkole, będziemy organizować spotkania przy parafii. W tym tygodniu do salki zapraszamy przed Mszą szkolną o godz. 16:15 dzieci klas I, a po Mszy szkolnej dzieci klas V, a w przyszłym tygodniu o tych samych porach dzieci klas II i IV.

Modlitwa różańcowa

Gorąco zachęcamy do modlitwy różańcowej; u nas nabożeństwa codziennie o 17:30, w czwartki po Mszy szkolnej, w sobotę po Mszy porannej i w niedzielę o 15:00. Dzieci codziennie dostają puzzle, z których ułożą obraz Matki Bożej Gietrzwałdzkiej, a najgorliwsi na koniec otrzymają też nagrody.

Parafia w Pogrzebieniu

Procesja różańcowa

W środę przypada wspomnienie Matki Bożej Różańcowej. Z tej racji o godz. 17.15 zapraszamy na procesję różańcową. Do niesienia figury Matki Bożej Wspomożenia Wiernych zapraszamy Róże Różańcowe: Matki Bożej Różańcowej i św. Jana Bosko. Tego dnia na różaniec jak i na Mszę św. zapraszamy dzieci przygotowujące się do I Komunii św. wraz z rodzicami. Podczas Mszy św. dzieciom poświęcimy różańce.

Renowacja żyrandoli

W ubiegłą środę oddaliśmy do renowacji żyrandole: z prezbiterium, kaplicy Matki Bożej i chóru. Po renowacji powrócą, pod koniec listopada.

eprasa.pl 14d81c6de8

Pierwsza porażka Unitów w sezonie

Unia Racibórz, będąc zdecydowanym faworytem meczu, mając na koncie komplet zwycięstw, musiała uznać wyższość Czarnych Gorzyce, przegrywając na wyjeździe 0:2.

Początek meczu to optyczna przewaga Unii, ale bez większego zagrożenia pod bramką gospodarzy. Czarni nie chcieli pozostać dłużni, więc i oni szukali akcji zaczepnych z przodu – relacjonuje na stronie unitów spiker klubu Krzysztof Borkowski.

Zespół z Raciborza sprezentował gola miejscowym. W 20. minucie meczu po błędzie bramkarza Unii, gola dla Czarnych zdobył Dominik Piekorz. Nie minęły cztery kolejne minuty, a gospodarze prowadzili już 2:0.

Ambitni Unici nie zamierzali jednak składać broni. W 33. minucie groźnie uderzał Antoni Czech, ale bramkarz Czrnych nie dał się zaskoczyć. Zespół Unii na drugą połowę wyszedł mocno zmotywowany i od razu chciał ruszyć na swojego przeciwnika. Niestety nadal brakowało konkretów. – Chyba najlepszą okazję dla Unii, po akcji 1 na 1, autorstwa Grabriela Szotka ponownie w świetny sposób zastopował Karol Wacławiec – przekazuje K. Borkowski.

Jego zdaniem Unii mecz nie wyszedł, zespół z Raciborza otrzymał zimny prysznic, co wbrew wszystkiemu, może drużynie wyjść na dobre. – Takie nagłe zatrzymanie wyśmienitej passy pokazuje, że nadal trzeba solidnie pracować i w każdym meczu być czujnym, bo żaden z rywali ligowych nie odda punktów bez walki – podsumowuje spiker Borkowski.

W następnej kolejce Unitów czeka kolejny trudny, prestiżowy mecz. Do Raciborza zawita drużyna LKS Krzyżanowice.

KS Czarni Gorzyce – MKS Unia Racibórz 2:0 (2:0)

Skład Unii: 32. Mateusz Kuhn – 6. Adrian Kuczera, 8. Tomasz Wyrobek (C) (10. Mariusz Wanglorz 46'), 11. Gabriel Poznakowski (7. Bartosz Trębacz 46'), 17. Gabriel Szotek, 19. Antoni Czech (23. Maksymilian Konopacki 67'), 21. Kamil Szlufarski, 26. Paweł Wachniewski, 30. Adam Fojcik, 77. Borys Kopeć (4. Bartosz Szary 46'), 79. Bartosz Kula. Pozostali rezerwowi: 1. Dawid Wrzosek, 9. Maciej Borysiuk, 13. Dominik Zemełka, 14. Bartosz Ronczka; Trener: Łukasz Zejdler, II Trener: Szczepan Żylak; Kierownik drużyny: Stanisław Kowalczyk; Obsługa medyczna: Marek Czech. **(oprac. m)**

LKS Krzyżanowice strzelił u siebie sześć bramek Nędzy

Bramki dla gospodarzy strzelili: Jonatan Grygutis, Dawid Bartosik i Rafał Chałupiński.

W 12. minucie gospodarze ruszyli z kontrą, dobrze współpracowali Chałupiński z Danielukiem, strzał w kierunku bramki i trochę szczęścia sprawiło, że piłka po niefortunnej interwencji zawodnika gości znalazła się w siatce. Prowadzenie dało miejscowym więcej spokoju, do przerwy konsekwentnie grali swoje. Od początku drugiej połowy ruszyli zdecydowanie i w 48. minucie świetnym uderzeniem z dystansu popisał się Dawid Bartosik i zrobiło się 2:0. W 64. minucie swoją cegiełkę do zwycięstwa dołożył Rafał Chałupiński, który skutecznie wykończył kolejną akcję drużyny. Bohaterem spotkania został Jonatan Grygutis. W ciągu zaledwie kilku minut od 68 min do 76 min Jonatan aż trzykrotnie znalazł drogę do bramki rywala. – Cieszy skuteczność, cieszy gra, cieszą kolejne punkty, ale szczególnie cieszy nas fakt, że po raz kolejny kończymy mecz z zerem po naszej stronie – podał klub na swoim FB. **(red)**

Wyniki z boisk klubów Podokręgu Racibórz

Klasa okręgowa „III Liga Śląska Rybnik – Racibórz" Grupa 3

Kolejka 9 z 3 i 4 października: Rogów – Chwałęcicie 1:0, Stanowice – Radlin 1:1, Gorzyce – Unia Racibórz 2:0, Krzyżanowice – Nędza 6:0, Żory – Chałupki 8:1, Borucin – Gaszowice 2:2, Turza Śląska II – Krzanowice 5:1, Lubomia – Czyżowice 2:2; W tabeli prowadzi Unia Racibórz – 24 punkty, która ma punkt przewagi nad Spartą Żory. W strefie spadku znajdują się Krzanowice (6 pkt.), Gaszowice i Czyżowice. W następnej kolejce: 10.10 o 11.00 Gaszowice – Turza II, 10.10 o 15.00: Czyżowice – Żory, Krzanowice – Lubomia, Nędza – Borucin, Unia Racibórz – Krzyżanowice, Rogów – Stanowice; 11.10 o 15.00 Chwałęcice – Chałupki, Radlin – Gorzyce.

Klasa A „KEEZA"

Kolejka n r 8 z 3-4 października: Rudy – Studzienna 2:1, Bełsznica – Grzegorzowice 2:5, Raszczyce – Pietrowice 2:1, Lyski – Pietraszyn 3:3, Buków – Nowa Wieś 0:4, Gamów – Syrynia 3:2, Tworków II – Owsiszcze 1:1; Czernica – Krzyżkowice 2:0; W tabeli prowadzi KS Pietraszyn przed LKS BraxTon Raszczyce – oba zespoły mają po 20 punktów. Na miejscu spadkowym – Naprzód 37 Krzyżkowice. Zapowiedź 9 kolejki: 10.10 o 13.00 Pietraszyn – Buków, 10.10 o 15.00: Pietrowice – Owsiszcze, Syrynia – Rudy, 10.10 o 17.00 Tworków II – Lyski, 11.10 o 15.00 Krzyżkowice – Gamów, Nowa Wieś – Czernica, Raszczyce – Grzegorzowice, Studzienna – Bełsznica.

Klasa B „KEEZA"

Kolejka nr 8 z 3 i 4 października: Markowice – Pawłów 3:0, Zawada – Zawada Książęca 1:5, Cyprzanów – Zabełków 2:2, Zwonowice – Rogów II 9:1, Kornowac – Kuźnia 3:1, Ocice – Ruda Kozielska 5:6, Kobyla – Pszów 1:5, Unia II – Wojnowice 3:3. W tabeli prowadzą Markowice przed Unią II Racibórz. Miejsca spadkowe zajmują LKS Zabełków i LKS Cyprzanów. Zapowiedź kolejki 9: 10.10 o 15.00 Kuźnia – Zawada, 10.10 o 16.00: Pawłów – Ocice, Zabełków – Markowice, 11.10 o 11.00 Pszów – Unia II, 11.10 o 15.00 Rogów II – Cyprzanów, Wojnowice – Zwonowice, Zawada Książęca – Kobyla, Ruda Kozielska – Kornowac.

REKLAMA

ostromed CENTRUM MEDYCZNE

NASI SPECJALIŚCI:

Kompleksowa diagnostyka USG
lek. Witold Ostrowicz
specjalista radiologii i diagnostyki obrazowej; badania USG pacjentów przyszpitalnych poradni wykonujemy bezpłatnie
lek. Jakub Ostrowicz
specjalista radiologii i diagnostyki obrazowej; Asystent Zakładu Diagnostyki Obrazowej w Wojewódzkim Szpitalu Chirurgii Urazowej w Piekarach Śląskich

Poradnia ginekologiczno-położnicza
lek. Tomasz Chmura
specjalista ginekologii i położnictwa
lek. Michał Kłosiński
specjalista ginekologii i położnictwa
lek. Karolina Perszel – lekarz w trakcie specjalizacji z ginekologii i położnictwa

Poradnia kardiologiczna
dr n. med. Karolina Macioł-Skurk
specjalistka kardiologii; porady kardiologiczne; UKG; Holter EKG; Holter ciśnieniowy

Poradnia hepatologiczna
lek. Anna Kusaj-Potysz
specjalista chorób zakaźnych; choroby zakaźne i choroby wątroby

Poradnia chorób płuc
lek. Barbara Gembalczyk-Biały
specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia diabetologiczna
Poradnia internistyczna
Poradnia geriatryczna
lek. Justyna Jaśnikowska
specjalista chorób wewnętrznych, diabetologii i geriatrii

Poradnia nefrologiczna
Poradnia chorób metabolicznych
lek. Joanna Siemiątkowska
specjalista nefrologii i chorób wewnętrznych; leczenie chorób nerek, tarczycy, cukrzycy i chorób metabolicznych

Gabinet psychologiczny
mgr Sandra Duda – specjalista psychologii, badania psychologiczne z zakresu transportu i medycyny pracy

Poradnia alergologiczna
Poradnia chorób płuc
Poradnia internistyczna
dr n. med. Łukasz Labus – specjalista alergolog, specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia otolaryngologiczna
lek. Jacek Wałek
specjalista otolaryngolog
dr n. med. Jolanta Grabowska
specjalista otolaryngolog

Poradnia chirurgiczna
lek. Aleksander Chlubek – specjalista chirurgii ogólnej

Poradnia internistyczna
lek. Bożena Sienkiewicz
specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia urologiczna
lek. Jacek Madejski – specjalista urolog

Poradnia ortopedyczna
lek. Michał Jaśnikowski
specjalista ortopedii i traumatologii

Poradnia zdrowia psychicznego
lek. Radosław Wilk – specjalista psychiatrii

Poradnia chirurgii dziecięcej
lek. Paulina Brauner – lekarz w trakcie specjalizacji z chirurgii dziecięcej w Górnośląskim Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach

Poradnia dietetyczna
mgr Magdalena Kopel – dietetyk kliniczny

Centrum Fizjoterapii Fizjo-Med
dr Marek Sroka, mgr Paweł Lociński
tel. 32 454 34 58

Szpitalny punkt pobrań krwi
tel. 32 755 50 07, tel. kom. 539 149 649

Spirometria
Alergiczne Skórne Testy Punktowe (Prick Test)

NOWOŚĆ!
SWE – ELASTOGRAFIA WĄTROBY
Nieinwazyjna ocena stopnia zwłóknienia wątroby

tel. 32 724 24 20
tel. kom. 604 347 669
ul. Jana Kasprowicza 1 Racibórz
www.ostromed.pl

eprasa.pl 14d81c6de8

MOTORYZACJA

KUPIĘ

- Auto skup, gotówka, najlepsze ceny, dojazd do klienta, 509 796 001.

NAPRAWA, CZĘŚCI, TUNING

- Sprzedam opony zimowe 145/70/13 kompletne. Stan b. dobry. Tel. 32 418 60 47

USŁUGI

- Wycinka zieleni – kompleksowo, tel. 723 630 530.
- Firma sprzątająca – sprzątanie mieszkań, domów i biur. Usługi jednorazowe i cykliczne. Po remontach, mycie okien, pranie dywanów i tapicerki. Dokładnie i terminowo. Tel. 509 801 308.
- Usługi tapicerskie. Renowacje krzeseł, kanap, foteli. Duży wybór tkanin, skór, 696 951 402.

USŁUGI REM.-BUD.

- Komplex-Dach, pokrycia dachowe – pełen zakres usług dekarskich, papy termozgrzewalne, ocieplanie dachów styropapą, solidnie, tanio, FV. Tel. 606 118 496.
- Malowanie dachów, elewacji, podbitki Papa termozgrzewalna. Mycie dachów, montaż rynien, 514 666 992.
- **F.W-BUD Marcin Kruczyński, usługi remontowo-budowlane. Wykonuje kompleksowe remonty domów i mieszkań. Kafelkowanie zabudowy, g.k., itp. Inst. wod.-kan.-c.o.-gaz. Tel. 793 330 597.**
- Malowanie, kafelkowanie, gładzie, remonty. Czysto. Terminowo, w rozsądnych cenach. Tel. 514 216 486.

CENNIK OGŁOSZEŃ DROBNYCH*

- motoryzacja – **20 zł**
- biznes – **20 zł**
- gastronomia – **20 zł**
- kredyty, pożyczki – **20 zł**
- nieruchomości – **20 zł**
- matrymonialne – **15 zł**
- nauka – **15 zł**
- różne – **15 zł**
- podaruję – **10 zł**
- zguby – **10 zł**
- praca – **20 zł**
- towarzyskie – **30 zł**
- transport – **20 zł**
- turystyka – **20 zł**
- noclegi – **20 zł**
- usługi rem.-bud.– **20 zł**
- usługi – **20 zł**
- wróżby – **20 zł**
- zdrowie – **20 zł**
- zwierzęta – **20 zł**

* Ogłoszenie drobne do 15 słów

• **OGŁOSZENIE PODWÓJNE** (16 do 30 słów) + 10 zł • **DODATKOWE MOŻLIWOŚCI:** • pogrubienie + 5 zł, • ramka + 5 zł, • kontra + 5 zł, • apla + 5 zł, • kolor + 5 zł.

Chcesz zamieścić ogłoszenie? – odwiedź nas w redakcji:

Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
ul. Tadeusza Kościuszki 32 A
47-400 Racibórz
Czynne: pn. – pt., 8.00 – 16.00
Tel. 32 415 47 27

lub naszą stronę w Internecie:
nowiny.pl/ogłoszenia

za 5 złotych wyróżnij drobne ogłoszenie

POGRUBIENIE*
- **Sprzedam działkę na Księżycu. Tanio. Tel. 000-000-000.**

Czcionka pogrubiona, kolor czarny

RAMKA*
- Kupię kota w butach (czerwone kozaki).

Czcionka czarna, ramka czarna

KONTRA*
- Poszukuję towarzysza spacerów. Czerwony Kapturek.

Czcionka biała, tło czarne

APLA*
- Dam pracę Krasnoludkom. Królewna Śnieżka.

Czcionka czarna, tło niebieskie

KOLOR*
- Wynajmę amfibię. Atrakcyjne rabaty. Pan Samochodzik.

* Czcionka niebieska

* Wymienione opcje wyróżnień można łączyć ze sobąw dowolny sposób. Oferta ważna od 15 czerwca 2010 r.

AUTOPROMOCJA

Kup wyjątkową książkę w naszym sklepie

www.sklep.nowiny.pl lub zamów przez telefon: 32 415 47 27

SKLEP nowiny.pl

nowiny RACIBORSKIE

Redakcja: 47-400 Racibórz, ul. Kościuszki 32 A, tel. 32 415 47 27
Nakład: 4500 egz.; e-mail: nr@nowiny.pl; http://nowiny.pl
Reklama: Marek Kuder, 608 678 209, m.kuder@nowiny.pl; Barbara Frydryk, 668 191 013, b.frydryk@nowiny.pl; Ewa Węgrzyn, 662 058 475, e.koczwara@nowiny.pl.

Redaktor naczelny: Mariusz Weidner, m.weidner@nowiny.pl, 600 082 304
Dziennikarze: Wojciech Żołneczko, 662 056 265, w.zolneczko@nowiny.pl; Dawid Machecki, 662 074 637, d.machecki@nowiny.pl,

Redakcja techniczna: Agnieszka Subocz, a.subocz@nowiny.pl
Portal nowiny.pl: Wojciech Żołneczko, portal@nowiny.pl
Wydawca: Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
Dyrektor Wydawnictwa Prasowego: Katarzyna Gruchot

Izba Wydawców Prasy
Stowarzyszenie Gazet Lokalnych
Druk: Drukarnia Polskapresse Sp. z o.o., Sosnowiec

© Wszystkie prawa autorskie do opracowań graficznych reklam zastrzeżone
• Materiałów niezamówionych nie zwracamy

eprasa.pl 14d81c6de8

Zapaśnicy Unii świętowali swoje osiem dekad na matach świata

W święcie klubu wzięli udział także aktualni mistrzowie Unii – nadzieje na pomyślną przyszłość klubu

26 września na Zamku Piastowskim odbyły się oficjalne obchody 80-lecia istnienia Miejskiego Klubu Zapaśniczego Unia Racibórz.

Wydarzenie zgromadziło reprezentantów kilku pokoleń – od zasłużonych weteranów i byłych mistrzów, po obecnych zawodników, szkoleniowców, działaczy oraz przedstawicieli krajowych struktur związkowych i lokalnych samorządowców i polityków.

Uroczystości zainaugurowano nabożeństwem w zamkowej kaplicy, po czym uczestnicy przenieśli się do sali konferencyjnej na część oficjalną. Podczas akademii podsumowano dotychczasowe osiągnięcia klubu, przypominając jego bogatą historię oraz wkład w budowanie pozycji Raciborza jako jednego z najważniejszych ośrodków zapaśniczych w kraju. Kluczowym punktem programu było wyrażenie wdzięczności osobom, które przez lata budowały i wspierały raciborski sport. Wręczono szereg państwowych, olimpijskich i związkowych odznaczeń. Wśród przyznanych laurów znalazły się m.in. odznaki honorowe „Za Zasługi dla Sportu", medale „Za zasługi dla polskiego ruchu olimpijskiego", a także medale pamiątkowe z okazji stulecia Polskiego Związku Zapaśniczego oraz odznaczenia resortowe i okręgowe. **(red)**

Unia jest miejskim klubem i władze Raciborza złożyły gratulacje na ręce prezesa Ryszarda Wolnego

Wśród wyróżnionych znalazł się Aleksander Zajączkowski – olimpijczyk Unii z Montrealuu 1976, pierwszy trener Ryszarda Wolnego

LKS Grzegorzowice klubem partnerskim Piasta Gliwice. To pierwszy taki klub w gminie Rudnik

Klub z gminy Rudnik nawiązał współpracę z Piastem Gliwice. *FOT. GKS PIAST SA*

LKS Grzegorzowice został nowym Klubem Partnerskim Piasta Gliwice. Niewielki klub z gminy Rudnik dołączył do projektu, którego celem jest rozwój szkolenia dzieci i młodzieży. To pierwszy klub w gminie Rudnik, któremu udało się nawiązać tego typu współpracę z zespołem występującym na najwyższym poziomie rozgrywkowym w Polsce – podało biuro prasowe GKS Piast SA.

Współpraca ma przede wszystkim pomóc w rozwoju młodych zawodników. Piast Gliwice udostępnia swoim klubom partnerskim wiedzę dotyczącą metodologii szkolenia i wspiera je w podnoszeniu jakości pracy. Najzdolniejsi zawodnicy mogą natomiast w przyszłości trafić do Akademii Piłkarskiej Piasta Gliwice.

Pomysł na nawiązanie współpracy pojawił się po materiale opublikowanym przez Piasta na TikToku, w którym klub zapraszał lokalne zespoły do współpracy. Jak mówi Tomasz Grud, prezes LKS Grzegorzowice, uwagę na tę możliwość zwrócił trener Tomasz, który koordynuje w klubie grupy młodzieżowe. – Uznaliśmy, że warto skorzystać z tej szansy i podjąć to wyzwanie. Pierwsza reakcja była prosta: Dlaczego nie? – mówi Tomasz Grud, cytowany przez biuro prasowe GKS Piast SA. Jak dodaje, szybko pojawiły się pytania o zasady współpracy i o to, czy niewielki klub z małej miejscowości może zostać partnerem zespołu z Ekstraklasy.

Dla Grzegorzowic to nie tylko wyróżnienie, ale przede wszystkim szansa dla młodych piłkarzy. Klub chce, aby jego najzdolniejsi zawodnicy mogli uczestniczyć w treningach i sparingach oraz rozwijać się pod okiem kadry Piasta. Współpraca ma również pomóc młodym trenerom z Grzegorzowic w zdobywaniu wiedzy i nowych doświadczeń.

W LKS Grzegorzowice, oprócz drużyny seniorów, trenuje obecnie około 60 dzieci z roczników 2011–2021. – To właśnie dla nich chcemy tworzyć jak najlepsze warunki do rozwoju oraz realizowania piłkarskich marzeń – podkreśla prezes klubu. Grzegorzowice zwracają też uwagę na wsparcie ze strony Gminy Rudnik. W tym roku kompleksowo wyremontowano boisko oraz infrastrukturę klubu, a w przyszłym roku mają powstać nowe szatnie. Jak podkreśla Tomasz Grud, inwestycje te mają duże znaczenie dla dalszego rozwoju klubu i szkolenia młodzieży.

LKS Grzegorzowice jest już 30. klubem piłkarskim lub akademią, która dołączyła do projektu Klubów Partnerskich Piasta Gliwice. **(mad)**

eprasa.pl 14d81c6de8

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30

HUMOR

☺☻☺

Przychodzi facet z gadającym kotem do łowcy talentów. Gość musi zademonstrować zdolności kota, więc zadaje mu pytanie:

– Jak się nazywa drobny węgiel?

Kot odpowiada:

– Miał!!!

Potem facet pyta:

– Jaka jest forma czasu przeszłego czasownika „mieć" w trzeciej osobie rodzaju męskiego?

Kot znowu odpowiada:

– Miał!!!

Łowca talentów wyrzuca obu na ulice. Na ulicy kot wstaje, otrzepuje się i mówi:

– Może ja, cholera, mówiłem niewyraźnie?

☺☻☺

Pewna kobieta poszła do wróżki i ta powiedziała jej, że przyczyni się do śmierci wielu ludzi. Przerażona kobieta wyszła na ulicę, patrzy a tam ciężarówka jedzie prosto na małego chłopca. Kobieta pomyślała: „może zginę, ale nie przyczynię się do śmierci milionów a uratuję jedno życie". Rzuciła się pod ciężarówkę odpychając chłopca i zginęła. Zobaczył to policjant, podbiegł do chłopca i zawołał:

– Nic ci nie jest mały? Jak sie nazywasz?

– Adolf Hitler, proszę Pana.

☺☻☺

HOROSKOP

BARAN 21.03 – 20.04
Ten tydzień u zodiakalnych Baranów będzie pełen rozważań i rozterek. Wciąż będziesz bać się efektów swoich wyborów, co będzie powstrzymywało Cię przed ich dokonaniem. Będzie to jednak pułapka, przez którą wpadniesz w stan zawieszenia.

BYK 21.04 – 20.05
To będzie burzliwy tydzień. Przez Twoje działania będą bardzo impulsywne, a w efekcie mogą doprowadzić do konfliktu, niemalże w każdej ze sfer. Postaraj się nieco opanować swoje emocje, bowiem niektóre z tych kłótni będą miały dla Ciebie bardzo nieprzyjemne konsekwencje.

BLIŹNIĘTA 21.05 – 21.06
W tym tygodniu znacznie poprawisz jakość swojego życia. Będziesz potrafił zmienić swoje nastawienie do ludzi i sytuacji, które Cię spotykają. Zaczniesz dostrzegać małe rzeczy i drobne gesty, przez co Twoje samopoczucie bardzo się poprawi. Niesienie pomocy sprawi Ci ogromną radość.

RAK 22.06 – 22.07
U zodiakalnych Raków będzie to na pewno bardzo szczęśliwy i pomyślny tydzień. Zaczniesz w końcu zwracać uwagę na swoje własne potrzeby. Posłuchasz siebie, potrzeb swojego ciała i duszy. Dzięki temu tydzień ten spędzisz na wysokich wibracjach.

LEW 23.07 – 22.08
To czas, w którym Twoje plany uda Ci się bardzo dużą łatwością realizować. Wykorzystaj ten potencjał. Przyjdzie okazja, by dzięki temu pomóc komuś. Zwracaj uwagę na konflikty wokół Ciebie, możesz pomóc komuś w pojednaniu.

PANNA 23.08 – 22.09
To moment Twojego zatrzymania. Możesz odpuścić pewne działania i zobowiązania, w związku z tym, że nie będą przynosiły Ci one poczucia satysfakcji i spełnienia. Twoje siły mogą być wyczerpane, przez co coraz bardziej będziesz tracić motywację. Nie bój się tego chwilowego zawieszenia, daj sobie czas.

WAGA 23.09 – 22.10
Skup się na sobie i na tym, by odmienić swoje życie na lepsze. To czas, w którym możesz bardziej zainteresować się rozwojem duchowym, ale i zdrowszym trybem życia. Możesz myśleć nad wprowadzeniem aktywności fizycznych i pomyśl nad zmianą swojej diety.

SKORPION 23.10 – 21.11
To moment, w którym skupisz się bardziej na swojej sferze biznesowej. Dobry czas na to, by rozpoczynać wszelkie nowe działania w tym obrębie. Jeśli myślisz nad założeniem własnej firmy, ten tydzień będzie dla Ciebie jak najbardziej sprzyjający.

STRZELEC 22.11 – 21.12
Nie odpuszczaj i nie zwalniaj. Twoje działania już niebawem zaczną przynosić widoczne efekty. Nie poddawaj się, kiedy już jesteś tak daleko, kiedy poświęciłeś tyle swojej energii. Pojawi się przy Tobie także pomocna, bliska Ci kobieta, z którą w ostatnim czasie kontakty były osłabione.

KOZIOROŻEC 22.12 – 19.01
Czeka Cię wiele wydarzeń, które będą miały bardzo różny skutek. Nie ze wszystkich wydarzeń będziesz zadowolony. Jednak nawet te sytuacje, które nie pójdą zgodnie z Twoją myślą, nie sprawią, że wycofasz się ze swoich działań czy też zamkniesz się w sobie.

WODNIK 20.01 – 18.02
To czas, kiedy będziesz bardzo przejmował się nawet najdrobniejszymi potknięciami. Wszędzie możesz dopatrywać się pułapek, zagrożeń bądź negatywnego efektu. Cały czas możesz być poddenerwowany i spięty. Postaraj się o zmianę swojego nastawienia.

RYBY 19.02 – 20.03
Zawiesisz swoje działania, które będą miały na Ciebie nie do końca dobry wpływ. Zdasz sobie sprawę z tego, że potrzebujesz odpoczynku, ale i kontaktów z bliskimi, co przyniesie Ci więcej radości. Popracujesz nad tym, by Twoje nastawienie i samopoczucie się polepszyło.

Opracował Algiz • www.wrozbyonline.pl

eprasa.pl 14d81c6de8